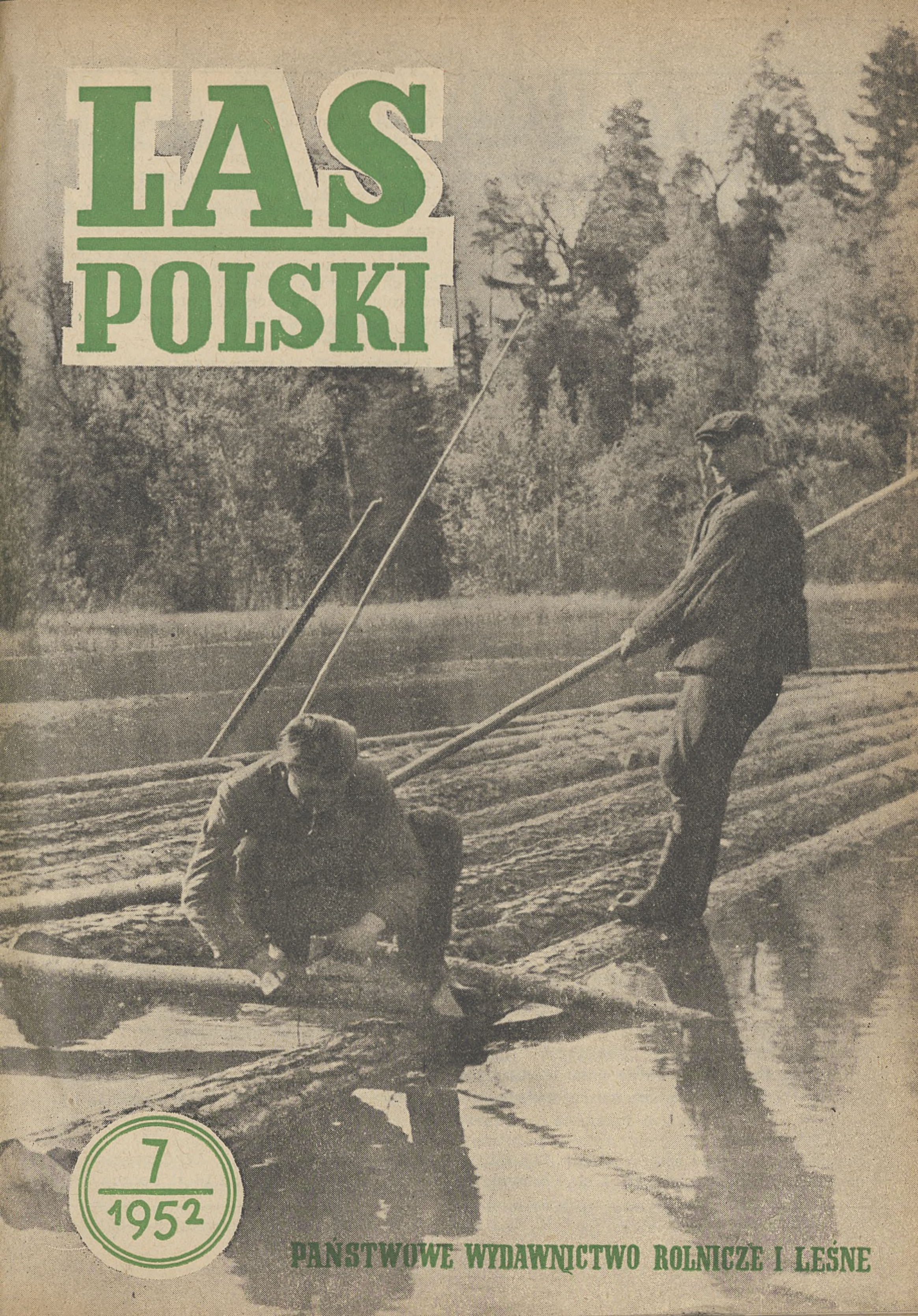
LAS POLSKI



7
1952

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratę czasopisma „Las Polski" należy wpłacać wyłącznie w urzędach pocztowych lub do rąk listonoszów — do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres, którego zamówienie dotyczy. Nieopłacenie prenumeraty z góry powoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Opłata może być dokonana na kwartał, pół roku lub rok.

Nie należy kierować zamówień na „Las Polski" bezpośrednio do Redakcji, Wydawnictwa lub do PPK „Ruch". Cena egz. 3 zł. Prenumerata kwartalna 9 zł, półroczna 18 zł, roczna 36 zł.

Stł.-1. Zam. 990 — 800. Druk sat. V kl. 60 g B1. — Druk ukończono w czerwcu. 3-B-20179

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH
ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

ROK XXVI Lipiec 1952 Nr 7

Od Manifestu PKWN do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Dnia 22 lipca mija osiem lat od chwili, gdy z wyzwolonej ziemi lubelskiej, wśród toczącej się jeszcze wojny z faszystowskim najeźdźcą, rozbrzmiały na cały kraj słowa Manifestu Lipcowego, zwiastujące wyzwolenie narodowe i społeczne.

Proklamowana przez Manifest, a następnie zrealizowana reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu, uwolniły naród polski od dwóch głównych warstw wyzyskiwaczy: wielkich kapitalistów i obszarników. Polska wyzwoliła się spod władzy obcego i rodzimego kapitału.

Przy pomocy i za przykładem naszego wielkiego sojusznika, Związku Radzieckiego, rozpoczęliśmy odbudowę kraju, rozbudowę przemysłu, przebudowę naszego rolnictwa.

Dziś mamy już poza sobą okres 3-letniego planu odbudowy gospodarczej i dwu i półroczny okres wielkiego planu 6-letniego.

Kraj nasz stał się wielkim placem pokojowego budownictwa. Rosną nowe zakłady przemysłowe, nowe miasta, osiedla robotnicze. Trwa ofensywa na polu kulturalnym.

„Istotną treścią naszego planu 6-letniego — mówił Prezydent Bierut — jest potężne, niespotykane w dotychczasowej historii rozwoju gospodarczego naszego kraju, podniesienie poziomu gospodarczego, podniesienie poziomu sił wytwórczych, w oparciu o technikę".

Masy pracujące Polski Ludowej, wierne temu wskazaniu, realizują z entuzjazmem zadania planu 6-letniego. My, leśnicy, włączyliśmy się od początku do wykonania wielkich zadań planu 6-letniego. Zwiększoną wydajnością pracy, powszechnym udziałem w socjalistycznym współzawodnictwie pracy — walczymy o pełne zaopatrzenie gospodarki narodowej w jeden z podstawowych surowców — drewno.

Tegoroczne Święto Odrodzenia, rocznicę Manifestu PKWN, pierwszego aktu prawnego po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej, wita nasz kraj Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będącą wyrazem dotychczasowych przeobrażeń społecznych i gospodarczych, które zostały zapoczątkowane przed ośmiu laty.

W myśl wskazań Manifestu, zgodnie z naszą ludową Konstytucją, pamiętając o strasznych zniszczeniach jakie niesie wojna, a widząc nasz dotychczasowy dorobek okresu powojennego — realizując podjęte zobowiązania — wzmagamy wysiłki dla utrzymania światowego pokoju, dla ostatecznego zwycięstwa sił postępu.

Mgr inż. E. ILMURZYŃSKI

Światła i cienie praktyki pielęgnacyjnej

Wzrastające zapotrzebowanie gospodarstwa narodowego na surowiec drzewny nakazuje stosowanie wszelkich dostępnych środków pielęgnacyjnych, prowadzących do wzmożenia produkcji leśnej. Środkami tymi oddziaływujemy na środowisko drzew, stwarzając mu jak najpomyślniejsze warunki wzrostu i rozwoju, i na same drzewa, nadając im pożądaną formę i polepszając ich jakość hodowlaną i techniczną. Wszystkie te zadania spełniają cięcia pielęgnacyjne, a więc czyszczenia i trzebieże.

W połączeniu z poprawkami i uzupełnieniami w okresie uprawy, cięcia pielęgnacyjne systematycznie i umiejętnie wykonywane, prowadzą do zwiększonych efektów produkcyjnych przez przysparzanie przyrostu i polepszanie jego jakości.

Aby osiągnąć wytknięty czyszczeniom i trzebieżom cel produkcyjny, należy baczyć, aby nie nabrały one charakteru jednostronnego — użytkowego, a zachowały przede wszystkim cechy zabiegu pielęgnacyjnego. Praktyka czyszczeń i trzebieży nasuwa tu wiele zastrzeżeń.

Nastawienie się wyłącznie na użytkową stronę cięć pielęgnacyjnych wypacza ich właściwy sens i prowadzi do zaniedbania upraw i młodników. Źródłem nieporozumień jest fakt zamieszczania trzebieży wyłącznie we wniosku cięć, w dziale użytków międzyrębnych. Z tej okoliczności wysnuwa się często, zwłaszcza przez początkujący, nieuświadomiony zawodowo personel terenowy, fałszywy wniosek, że trzebieże służą przede wszystkim użytkowaniu, a celem ich jest dostarczenie określonych sortymentów drzewnych. Takie stanowisko, rzecz prosta, jest z gruntu błędne. Czyszczenia i trzebieże są bowiem czynnością hodowlaną.

Jeżeli na przykład po wykonanej trzebieży, pozostają w drzewostanie liczne drzewa przygłuszone, a również tzw. „rozpieracze" tłumiące wartościowe otoczenie, a zdołano tam pozyskać słupy teletechniczne, wyborowe żerdzie i inne materiały o pierwszorzędnej jakości technicznej — to w żadnym przypadku tak wykonana trzebież nie może pretendować do miana czynności pielęgnacyjnej. Jest ona raczej świadectwem bezplanowości i krótkowzroczności.

Drzewa najlepszej jakości, o niewyzyskanej zdolności przyrostowej, powinny tak długo pozostawać na pniu, jak długo dają się pobudzić do żywszego przyrostu przy regulowaniu zwarcia w drzewostanie. Mogą ustąpić dopiero wtedy, gdy w zespole hodowanych drzew stają się elementem zbędnym, gdy obok nich znajdują się inne, jeszcze cenniejsze drzewa, którym trzeba będzie udostępnić więcej przestrzeni do wzrostu i rozwoju.

Pielęgnowanie drzewostanów ma prowadzić do coraz lepszego ich stanu pod względem składu gatunkowego, prężności wzrostu i technicznej jakości przyszłego surowca.

Uchybienia i nadużycia popełniane przy wykonywaniu cięć pielęgnacyjnych pochodzą nie tylko z braku odpowiedniej zaprawy zawodowej personelu terenowego. Wynikają one również ze stosowania przestarzałych, nieracjonalnych metod, przy których zwraca się uwagę nie na drzewa, stanowiące właściwy przedmiot pielęgnowania, lecz na drzewa, które mają być usuwane według danego rodzaju i stopnia trzebieży. Leśnik wychowany na takich metodach trzebieży, wchodząc do lasu zwraca uwagę przede wszystkim na te

drzewa, które w myśl schematu trzebieżowego powinny ustąpić (o ile uwagi jego zresztą nie zajmują tylko drzewa, mogące dostarczyć określonych sortymentów).

Mowa tu o schematach trzebieżowych, posiłkujących się nomenklaturą trzebieży górnych i dolnych, w stopniach od A do E. Chociaż więc przedwojenne przepisy trzebieżowe zalecały uwzględnianie interesów drzew najlepszych, to jednak przyjęty przez nie schemat, tzw. abecadłowy, skłaniał wykonawcę trzebieży do zajmowania się tylko drzewami, podlegającymi usunięciu zgodnie z przyjętym szablonem klasyfikacji drzew. Mimo wszystko decydującym czynnikiem była przynależność drzewa do klasy, jaka w danym stopniu trzebieży miała być usuwana (np. w trzebieży C — klasy 4 i 5, większa część 2 i 3 oraz część 1 z grup przegęszczonych).

Taki niewyraźny i mechanistyczny kierunek trzebieży można nazwać kierunkiem selekcji negatywnej, wiodącej nie do poprawy jakości drzewostanów, lecz do pogorszenia, nie do planowego doboru drzew najlepszych, lecz do przypadkowego pozostawiania na pniu do dalszej hodowli odpadków, aktualnie nie budzących zainteresowania.

Tego rodzaju selekcja, uprawiana w gospodarce opartej na wyciągnięciu z lasu jak największego doraźnego zysku, nie może mieć miejsca w gospodarce socjalistycznej, planowej, rządzącej się zasadą reprodukcji rozszerzonej, dążącej do stałego wzmagania i ulepszania produkcji. W lasach Polski Ludowej musi być wprowadzona w życie w pielęgnowaniu lasu selekcja pozytywna, selekcja miczurinowska.

Od czynności selekcyjnych, wykonywanych przy czyszczeniach i trzebieży, wymagać będziemy, aby polegały one na planowym i celowym doborze drzew w drzewostanie, przeznaczonych do dalszej hodowli, na trafnym określaniu wartości hodowlanej drzew wybranych, mierzonych ich żywotnością, siłą przyrostową i jakością sortymentów spodziewanych do pozyskania z nich w przyszłości.

W takim ujęciu cięcia pielęgnacyjne przestają być czynnością, sprowadzającą się do mechanicznego wyznaczania drzew do usunięcia z uwagi na piętno klasy, do jakiej zostały zaliczone, oraz dla pozyskania aktualnie potrzebnych sortymentów drzewnych. Cięcia pielęgnacyjne stają się natomiast działaniem prawdziwie hodowlanym, polegającym na możliwie głębokim analizowaniu zależności zachodzących między poszczególnymi drzewami a ich środowiskiem, na analizowaniu samych drzew pod względem ich stanu rozwojowego, wartości technicznej i hodowlanej.

W powyższym skrócie mieści się przebogata treść, krańcowo odbiegająca od ubóstwa schematów trzebieżowych, wywodzących się z niewolniczego poddawania się zjawisku naturalnego wydzielania się drzew w drzewostanie bez poważniejszego usiłowania, aby nadać temu zjawisku pożądany kierunek i wyzyskać go dla celów gospodarczych. Stare metody trzebieży starały się wyprzedzać jedynie proces wydzielania, aby nie dopuścić do wymierania drzew wydzielających się.

Bardziej postępowe metody wskazują na konieczność kierowania wydzielaniem przez chronienie drzew lepszej jakości przed drzewami jakości gorszej. W kołach leśników, wyznających zasady genetyki formalnej, wychodzi się z błędnego założenia wśródgatunkowej walki o byt i nie uwzględnia się zdolności przyrostowych drzew i tkwiących w nich na danym etapie rozwojowym możliwości reagowania żywszym przyrostem na zwiększaną w trakcie wykonywania trzebieży przestrzeń życiową.

Klasy Krafta lub klasy Związku Niemieckich Stacji Doświadczalnych, przyjęte w przedwojennych przepisach trzebieżowych, są tylko martwą fotografią drzew. Nie obrazują ich dotych-

czasowego rozwoju i nie stanowią wyrazu przyszłego rozwoju w zmieniającym się środowisku drzewostanu poddawanego trzebieży. Dlatego też drzewa klasyfikowane według tych systemów dają w trzebieży niespodziewane efekty. Osobniki typowane jako najlepsze, znajdujące się w końcowym etapie rozwoju, mimo przerębywania ich sąsiedztwa, w dalszym ciągu wykazują ten sam lub nawet malejący przyrost. Drzewa znów o zakłóconym przebiegu rozwoju, długo pozostające w przygłuszeniu (zwłaszcza światłożądne), często giną po raptownym odsłonięciu.

Mimo więc pozornej kierunkowości i planowości cięć pielęgnacyjnych, opartych na starych zasadach klasyfikacji drzew, panuje w nich przypadkowość. Stąd wynika konieczność rozpoznawania cech rozwojowych drzew i uwzględniania ich przy doborze osobników najlepszych.

Drzewa o bardzo silnie rozrośniętej koronie, o żywych gałęziach nisko sięgających w dół pnia, świadczą o daleko posuniętym procesie rozwojowym bez względu na klasę, do jakiej zostaną w schemacie Krafta zaliczone. Historia ich jest łatwa do odczytania z posiadanej przez nie formy — pozostawały one od dawna w luźnym zwarciu. Udostępnienie im w późniejszym okresie (np. drągowiny) dalszej przestrzeni jest bezcelowe, gdyż nie skorzystają one z niej.

Drzewa natomiast o koronie smukłej a zwartej, chociażby nieco górowały nad otoczeniem, zapowiadają uzyskanie zwiększonych efektów przyrostowych, o ile udostępni się im rozleglejszą przestrzeń do rozrostu korony wszerz.

W ogóle drzewa, ograniczane w ciągu długiego czasu we wzroście, opóźniają rozwój, dłużej zachowując zdolność do wzmagania przyrostu po odsłonięciu. Rzecz naturalna, że gatunki światłożądne nie mogą być zbyt długo przetrzymywane w ścieśnieniu, zwłaszcza przy braku dostępu światła od góry, tracą bowiem żywotność na stałe, nieuchronnie ulegając procesowi wydzielania. Toteż w drzewostanach składających się z takich gatunków nie można zbyt długo zwlekać z poszerzeniem przestrzeni życiowej dla wybranych drzew, lecz wkraczać energicznie w ich sąsiedztwo, usuwając zeń osobniki najbardziej przeszkadzające.

Trzebież przyszłości — to nie ślepe wleczenie się za procesem wydzielania, to śmiałe kroczenie przed nim, to niedopuszczanie do ustępowania (w interesie gatunku) tych drzew, które dla celów gospodarstwa mają dużą wartość.

Na pierwszy plan wysuwa się zatem nie cechowanie drzew do wycięcia, lecz **typowanie drzew najlepszych** (zwanych dorodnymi). Dopiero po wytypowaniu takich drzew, następuje etap odpowiedniego regulowania warunków ich środowiska. Polega ono bądź na udostępnieniu koronom większej ilości światła, bądź na ocienieniu pni, bądź na jednym i drugim jednocześnie.

Potrzeba większego naświetlenia koron zostaje zaspokojona przez wycięcie jednego, rzadziej dwóch drzew z bezpośredniego sąsiedztwa. Potrzeba ocienienia pnia powstaje przy większym przerwaniu zwarcia i braku dolnego okapu. Zaspokaja się ją przez wprowadzenie podszytu. Brak podszytu uniemożliwia silniejsze wkroczenie w górny okap drzew z obawy przed obniżeniem jakości strzały (opóźnianie oczyszczania się strzał, pokrywanie się pni drzew liściastych „wilkami".

Uzyskanie pełnych efektów selekcji jest możliwe jedynie przy jak najwcześniejszym przystąpieniu do czynności pielęgnacyjnych. Selekcję mamy oprzeć na wyborze drzew dorodnych, tj. rokujących najlepsze efekty produkcyjne.

Drzewa dorodne typujemy w okresie, kiedy na podstawie posiadanej wiedzy i umiejętności potrafimy ocenić stopień ich żywotności i przypuszczalną jakość przyszłych sortymentów. Na-

stępuje to przy przechodzeniu z okresu młodnika do okresu drzewostanu, tzn. z chwilą przystąpienia do pierwszej trzebieży.

Do tego czasu, tzn. przy czyszczeniu upraw i młodników, kierujemy się zasadami usuwania drzew najgorszych. Wystrzegać się należy przy tym nadmiernego rozluźniania zagęszczonych partii upraw, zwłaszcza jednogatunkowych kęp, tzw. biogrup, korzystnych dla utrzymania danego gatunku przy konkurencji innych gatunków. Ten pierwszy etap pielęgnowania drzewostanów ma decydujące znaczenie dla dalszego ich wzrostu i rozwoju. Zaniedbanie czyszczeń — to zamknięcie drogi do przyszłej selekcji pozytywnej, to często przekreślenie wyników najbardziej prawidłowo i rzetelnie wykonanego odnowienia.

Przez dobrze i systematycznie prowadzone pielęgnowanie upraw i młodników można odrobić wiele błędów popełnionych przez poprzedników, zracjonalizować skład przez wprowadzenie i popieranie brakujących gatunków, przyspieszyć wzrost zahamowany wskutek wadliwego przygotowania gleby, słabego materiału sadzonkowego, zbyt gęstego siewu, zniwelować szkody od zwierzyny, mrozu lub owadów, zniekształcających pędy siewek lub sadzonek, zapobiec nadmiernemu rozrostowi tzw. rozpieraczy, wyeliminować lub unieszkodliwić sztuki wadliwe, przeszkadzające wartościowemu sąsiedztwu, usunąć osobniki chore, opanowane przez szkodniki zagrażające otoczeniu.

Młodnik dobrze wypielęgnowany wyrasta w drzewostan dostosowany do warunków siedliska, zawierający bogactwo cennego materiału hodowlanego, jako zadatku przyszłego użytku rębnego i nie mniej jako bieżąco pozyskiwanej masy wartościowych sortymentów z użytków międzyrębnych. Młodnik zaniedbany — to źródło marnego surowca i w odległej przyszłości i obecnie, to obiekt stałej irytacji oddanego sprawie hodowli lasu leśnika.

Wkraczając w okres wykonywania czyszczeń i wyznaczania trzebieży należy przystąpić do tych czynności z mocnym postanowieniem wprowadzenia do pielęgnowania lasu słynnej zasady Miczurina o nieczekaniu dobrowolnych łask przyrody.

Wyzwólmy się z karygodnego nałogu wycinania z drzewostanów drzew, mających przyszłość przed sobą, dla pozyskania określonych sortymentów. Kierujmy wzrok przede wszystkim na drzewa dorodne, których w naszych lasach nie jest zbyt wiele. Błędy bowiem naszych poprzedników, popełnione przy odnowieniu, zaniedbanie w pielęgnacji i niszczycielska działalność okupanta — pozostawiły po sobie często tylko skąpe ilości takich drzew. Tym skrzętniej je wyszukujmy i tym pieczołowiciej otoczmy je stosowną opieką, aby jeszcze bardziej podnieść ich walory produkcyjne, polepszyć jakość, pobudzić przyrost.

Zwróćmy się przede wszystkim ku drzewostanom młodszym. Wyprzątajmy z bezwartościowego materiału nasze uprawy i młodniki. Idźmy za wskazówkami Miczurina, który pouczał, że tylko młode organizmy dają się urabiać i przetwarzać w pożądanym przez człowieka kierunku.

Właściwy dobór drzew przy wykonywaniu czyszczeń i trzebieży do dalszej hodowli i odpowiednie wyhodowanie ich — to budowanie podstaw pod zaspokojenie przyszłych zwiększonych potrzeb gospodarstwa narodowego, dążącego do coraz świetniejszego rozwoju.

Inż. J. ŻÓŁTOWSKI

Racjonalne podkrzesywanie sęków nową metodą pielęgnacji drzewostanów

Produkcja drewna bezsęcznego stanowi od dawna troskę leśników, a obecnie jest szczególnie aktualna, ze względu na duże zapotrzebowanie na tarcicę odpowiedniej jakości. Artykuł niniejszy, o charakterze dyskusyjnym, pobudzi niewątpliwie czytelników do zgłaszania cennych uwag na poruszony temat.

Już od najdawniejszych czasów ludzie zwykli byli obłamywać gałęzie drzew i suche sęki, żeby w łatwy sposób zdobyć sobie paliwo. W okolicach rolniczych stosowano również od dawna obcinanie świeżych gałęzi z liściastych drzew przydrożnych i polnych po to, by uzyskać opał, a niekiedy i paszę dla inwentarza (wierzby, topole, brzosty, buki). Akcja ta jednak nie miała na ogół celu hodowlanego w stosunku do podkrzesywanego drzewa i często powodowała jego uszkodzenia.

Różne formy usuwania gałęzi i sęków obserwujemy jeszcze po dziś dzień, głównie w odniesieniu do drzew liściastych.

Umiejętne stosowanie podkrzesywania na drzewach luźno rosnących, a wskutek tego łatwo zabliźniających skaleczenia, może dawać na ogół dodatnie rezultaty, choćby tylko przez fakt kształtowania dłuższej i prostszej strzały.

Zgoła inaczej przedstawia się sprawa u drzew rosnących w drzewostanach. Naświetlenie strzał nawet u przerzedzonych zespołów drzewiastych jest bez porównania mniejsze i wskutek tego przyrost oraz zabliźnianie ran po usuniętych gałęziach lub sękach — o wiele wolniejsze, zwłaszcza u drzew iglastych.

W niektórych krajach zastosowano jednak system usuwania piłką ręczną gałęzi i sęków również do lasów świerkowych — źle oczyszczających się z gałęzi suchych, uzyskując najlepsze rezultaty. W lasach polskich, gdzie przeważa sosna, odwieczne obłamywanie sęków i gałęzi spowodowało, że niektóre drzewostany sosnowe, narażone na stałe niszczenie przez człowieka, zostały całkowicie opanowane przez hubę sosnową. Ich wartość użytkowa jest mała, a co gorsze stają się one rozsadnikami najgroźniejszego grzyba sosny na całą okolicę.

Dlatego musimy z całą stanowczością potępić nieumiejętne usuwanie gałęzi, a nawet grubych suchych sęków w lesie, w szczególności sosnowym. Podkreślam tu słowa „umiejętne usuwanie", gdyż jak się dalej przekonamy, racjonalne usuwanie sęków i gałęzi może nam dać duże korzyści na przyszłość. Świadczą o tym wymownie wyniki uzyskane w wielu nadleśnictwach.

Naszym dążeniem jest wyhodowanie jak największej ilości drzew o strzałach prostych, nierozwidlonych, zdrowych, a przede wszystkim bezsęcznych, do wysokości 6—10 m od ziemi.

Obok odpowiednich metod hodowlanych, jak dobór gatunków, silne zwarcie itd., podkrzesywanie gałęzi i sęków przeprowadzane w sposób racjonalny i według ściśle określonych zasad — jest metodą najbardziej intensywnej gospodarki leśnej. Wykorzystuje ona siły przyrody dla właściwych ekonomicznie wymagań człowieka, bez naruszania sił produkcyjnych, przyśpieszając jedynie i ulepszając działanie przyrody.

Można przyjąć za zasadę, że nie da się w całej pełni utrzymać największego przyrostu masy drzewa przy wyłącznie naturalnym oczyszczaniu strzał z sęków. Po przerzedzeniu bowiem drzewostanu, dolne gałęzie przestają

usychać i opadać, a nawet obserwujemy, że grubieją pod wpływem dopływu światła do koron i dopiero w razie zwolnienia tempa trzebieży mają tendencję usychania.

Szczególnie jaskrawo występuje to na gorszych siedliskach i w drzewostanach z natury gałęzistych, oraz posiadających grubosłoistą strukturę drewna. W tych zespołach, źle zwartych od młodości, czy to wskutek nieodpowiednich warunków terenu (pędraczyska, zalesienia wojenne), czy też wskutek wadliwej gospodarki — jedynym sposobem pogodzenia trzebieży z bezsęcznością jest właśnie stosowanie podkrzesywań, począwszy od 15—40 roku życia drzewostanu.

Decydującą rolę odgrywają narzędzia używane do podkrzesywania gałęzi. Zrozumiałe jest, że usunięcie gałęzi przez odrąbanie siekierą, czy odpiłowanie gładko piłą, odcięcie sekatorem, czy też odłamanie ręką, albo przy użyciu tzw. „kulki" — będzie pozostawiać zupełnie odmienny ślad.

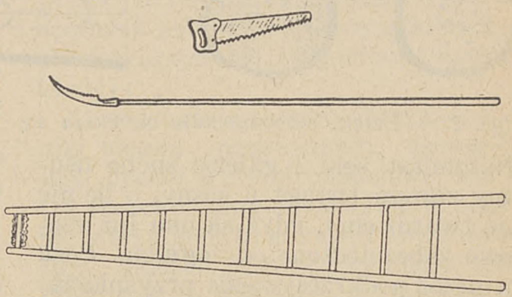
Obłamywanie i odrąbywanie prawie zawsze powoduje odłupanie się części gałęzi lub sęka, sięgające w głąb pnia, albo wywołujące oderwanie łyka przy opadaniu nadciętej gałęzi. Ułatwia to zakażenie pnia grzybem i utrudnia szybkie zarośnięcie szarpanej rany po sęku. Oderwanie łyka wytwarza na strzale większe, trudne do zabliźnienia, przerwanie tkanki.

Właściwe jest odcięcie gałęzi, zdrowej czy martwej, wówczas, gdy usuwamy ją ostrym narzędziem tuż przy strzale, nie zahaczając jednak zgrubienia u nasady gałęzi. Osiągamy to stosując piłkę ręczną o drobnych, a dobrze naostrzonych zębach.

W ten sposób następuje najmniejsze przerwanie ciągłości tkanki drzewnej, a co za tym idzie — gładka powierzchnia rany szybko się goi.

Do odcinania wyżej położonych gałęzi i sęków użyjemy piłki-lisiaka, osadzonej na drążku.

Niezbędnym sprzętem jest również lekka drabinka pojedyncza, o długości 4—5 m, której drążki dla lepszej równowagi powinny być dołem szerzej rozstawione, a górą zwężone do około 30 cm. Ostatni szczebel powinien być owinięty grubo szmatą, żeby nie kaleczył łyka podczas opierania drabinki o drzewo.



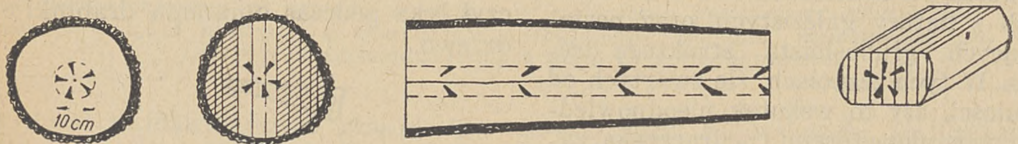
Ryc. 1. — Narzędzia do okrzesywania

Zabiegi pielęgnacyjne rozpoczyna się wtedy, gdy nastąpiło już zwarcie drzewostanu, a gałęzie dolne pousychały do wysokości 3—4 m od ziemi, co następuje około 15 roku życia. Rozdwojenia pnia, łatwe do usunięcia w młodości bez szkody dla drzewa, już od wieku lat 20 i więcej mogą powodować murszenie idące w głąb strzały. Dlatego też należy wykonywać okrzesywanie jak najwcześniej, gdy średnica odciętego konara nie przekracza 6—8 cm (głównie jesion, dąb).

Jeśli chodzi o gałęzie sosny, w których, jak mówiliśmy, z wiekiem formuje się wokół rdzenia drewno twardzielowe — należy specjalnie unikać większych skaleczeń, ze względu na niebezpieczeństwo zarażenia drzewa hubą sosnową, rozwijającą się — jak wiadomo — na drewnie twardzielowym. Jeżeli nasienniki huby niesione wiatrem padną na twardziel świeżo ułamanej gałęzi, grzyb rozpocznie rozkład tkanki twardzielowej, idący później aż do wnętrza pnia.

To też podkrzesywanie drzewostanów sosnowych powinno zakończyć się około 35—40 roku życia.

Istnieje również pewna granica grubości gałęzi, po której przekroczeniu dokonywanie podkrzesywań nie jest wskazane. W praktyce nie usuwa się w drzewostanach gałęzi grubszych jak 6—8 cm.



Ryc. 2. — Dzięki okrzesywaniu zwiększa się wartość użytkowa kłód odziomkowych

Natomiast sęki i gałęzie suche usuwamy zawsze (nawet u sosny, o ile nie mają twardzielu), gdyż są one już częściowo zabezpieczone od zagnicia. Poza tym przez podkrzesywanie przyśpieszamy trwający już proces zarastania sęka suchego, współdziałając z siłami natury, które dążą do zalania gładką tkanką zewnętrznej powierzchni strzały.

U drzew luźno rosnących (polnych, przydrożnych itd.) przyrost grubości jest znacznie silniejszy, a zarastanie szybsze. Tu też dopuszczalne jest usuwanie grubszych gałęzi, zdrowych lub suchych, o średnicy nawet 10 cm, jednak tylko w najkonieczniejszych wypadkach.

Kształt strzały drzewa wpływa w sposób oczywisty na celowość zabiegów pielęgnacyjnych. Okrzesujemy więc tylko sztuki najlepsze, „drzewa dorodne", licząc na to, że wadliwe egzemplarze zostaną usunięte w trzebieżach.

Z reguły omijamy drzewa o strzałach krętych, a zwłaszcza silnie wichrowatych, gdyż one nigdy nie wydają dłużyc wyższej jakości.

W stosunku do drzew przydrożnych i luźno rosnących, okrzesywanie konarów i usuwanie rozwidleń jest jedynym sposobem formowania pnia w prostą strzałę.

W zespołach leśnych nie powinno się podkrzesywać gałęzi żywych u drzew okrajkowych, tworzących swoim listowiem wał zieloności wznoszący się od ziemi do koron (zwłaszcza w młodnikach), wzdłuż brzegu lasu lub drzewostanu. Jest to bowiem naturalne zabezpieczenie zespołu drzewiastego przed utratą wilgoci, kwasu węglowego i innych czynników, charakteryzujących mikroklimat leśny, a niezbędnych do normalnego wzrostu.

Jeśli odetniemy gałęzie tych drzew, jak to lubią robić niektórzy dla rzekomo lepszego wglądu we wnętrze drzewostanu, lub dla oczyszczenia drzew skrajnych — uzyskamy wynik całkowicie negatywny. W pierwszym rzędzie wpuścimy światło i wiatr do wewnątrz, powodując zmniejszenie wilgotności powietrza w lesie, a przy tym zahamujemy procesy naturalnego oczyszczania się drzew z gałęzi, które jest zależne bezpośrednio od swobodnego rozwoju bakterii i grzybków, wymagających dużej wilgoci powietrza.

Błąd ten w drzewostanach liściastych mści się dotkliwie przez wiele lat, gdyż pod wpływem bocznego światła— strzały drzew pokrywają się tzw. „pijawkami", będącymi poważną wadą techniczną dłużyc, w szczególności dębowych i olchowych.

W niektórych nadleśnictwach spotykamy drzewostany pielęgnowane od kilkunastu i więcej lat w sposób wyżej opisany. Jeśli więc będziemy zbierali obserwacje, jakie nam dają wyniki dotychczasowych zabiegów, otrzymamy ramy do rozszerzenia racjonalnych podkrzesywań na wszystkie drzewostany kwalifikujące się do technologicznego zmeliorowania.

Założenie większych powierzchni próbnego podkrzesywania w rozmaitych nadleśnictwach da również moż-

ność stopniowego wyszkolenia personelu wykonawczego i nadzorczego.

Nie trzeba tłumaczyć, jak wielkie korzyści uzyska nasza gospodarka leśna i drzewna z użytkowania drzewostanów pielęgnowanych opisaną metodą. Główna wada surowca drzewnego, jaką jest niejednolitość jego struktury wewnętrznej, spowodowana w głównej mierze sękami — zostanie wyeliminowana tak dalece, że zamiast uzyskiwanych dotychczas kilkunastu procent drewna stolarskiego i łuszczarskiego z całej masy użytków głównych — dojdziemy łatwo do kilkudziesięciu procent, dzięki temu, że 90—100% odziomków będzie bez sęków.

Wartość użytkowa kłód odziomkowych podwyższy się również i dzięki temu, że cała warstwa leżąca dookoła średnicy 10 cm „rdzenia", (odpowiadającego grubości drzewa w momencie jego podkrzesania w młodości), będzie całkowicie wolna od sęków.

Bez podkrzesywań można to osiągnąć tylko na bardzo nielicznych kłodach, pochodzących z drzewostanów najlepszej jakości.

Korzyści, jakie osiąga się z podkrzesywania można ująć krótko jak następuje:

1) symetryczność warstwy bezsęcznej zwiększy ilość sklejki całkowicie bezsęcznej, aż po najniższą średnicę łuszczenia wyrzynka na łuszczarce (7 — 10 cm);

2) wydajność stolarki powiększy się przez uzyskiwanie samych tylko bezsęcznych bali i desek (z wyjątkiem 2—3, pochodzących z rdzeniowej części kłody);

3) w zakresie tarcicy obrzynanej wyniki ulegną poprawieniu, szczególnie jeśli chodzi o deski podłogowe, mające tak szerokie zapotrzebowanie w budownictwie, gdyż i tu zakwalifikowanie tarcicy zależne jest od położenia sęków (jeśli sęki są schowane w głąb kłody — procent podłogówki wydatnie się powiększa).

Nie tylko jakościowo i ilościowo osiągniemy najwyższy stopień wydajności użytkowej surowca. Również przez wczesne rozpoczęcie silnych trzebieży i prześwietleń, podwyższymy produkcję z ha w drzewostanach oczyszczonych przez nas z sęków.

Inż. G. CHOLEWA

Hodowla sadzonek w szkółkach centralnych

Zagadnienie szkółek stałych i czasowych, a zwłaszcza szkółek centralnych, przy których jest możliwsza specjalizacja i mechanizacja pracy, jest przedmiotem dużego zainteresowania praktyki leśnej, o czym świadczy prowadzona na te tematy dyskusja na łamach „Lasu Polskiego". Artykuł niniejszy porusza zagadnienie pracy w szkółkach centralnych.

Na wstępie chciałbym podać kilka uwag na temat dotychczas ogłoszonych w „Lesie Polskim" artykułów, w szczególności: artykułu Pietkiewicza pt. „Kilka uwag o szkółkach leśnych" (nr 3/52) i Kilanowskiego pt. „Szkółki stałe czy czasowe" (nr 4/52).

Odnośnie artykułu pierwszego mam zastrzeżenie co do zalecanych szkółek podokapowych, zwłaszcza dla gatunków świetlistych, jakim jest dąb. Obserwacje poczynione w ostatnich latach na terenie Poznańskiego Okręgu LP przekonały mnie, że zalecane do niedawna szkółki podokapowe spowodowały wiele niepowodzeń i strat w szkółkach i to nie tylko, jeśli chodzi o gatunki świetliste, ale nawet i przy gatunkach cienioznośnych, jak np. buk.

W szkółkach podokapowych, zwłaszcza na siedliskach suchszych, wszelką wilgoć pochodzącą z podsiąkania, z której korzystałyby siewki w szkółce otwartej, pochłaniają pozostawione stare drzewa za pomocą rozległego systemu korzeniowego, a małym siewkom pozostaje do dyspozycji tylko wilgoć, pochodząca bezpośrednio z opadów (skąpych w województwie poznańskim, bo nie przekraczających w ostatnich latach nawet 400 mm rocznie).

Siewki w szkółkach podokapowych są z reguły słabe i anemiczne, a jeśli ich wygląd jest normalny na żyznym i dostatecznie wil-

gotnym siedlisku, to są niedostatecznie zdrewniałe i za mało zahartowane na wpływ ujemnych czynników atmosferycznych. Dąb często poza tym choruje na mącznika. Dlatego uważam, że nawet gatunki cienioznośne najlepiej produkować w szkółkach otwartych, o pow. 10 arów z osłoną boczną.

Jeśli chodzi o artykuł „Szkółki stałe czy czasowe", to mam co do niego więcej zastrzeżeń. Bezsprzecznie najlepsze warunki dla produkcji sadzonek leśnych posiadają szkółki czasowe na dobrych siedliskach, o poziomie wody od 1 do 1,50 m i o glebie przepuszczalnej z dużą domieszką próchnicy. Masowa jednak i tania produkcja wysadek liściastych da się przeprowadzić jedynie w dużych szkółkach stałych, tak zwanych centralnych.

Nie we wszystkich nadleśnictwach o stałych siedliskach znajdziemy odpowiednie gleby pod szkółki, zwłaszcza gdy rozchodzi się o lekkonasienne, jak brzoza i osika. A może najważniejszym momentem przemawiającym za produkcją różnych gatunków liściastych w dużych szkółkach centralnych jest fakt, że co najmniej połowie leśniczych brak praktyki z zakresu produkcji różnych gatunków drzew liściastych i krzewów. Większość leśniczych wysiewa w swoich szkółkach jedynie sosnę, świerk, dąb, buk. Kierownictwo natomiast niewielu szkółek centralnych można powierzyć specjalistom-szkółkarzom.

Oczywiście, że pod duże szkółki stałe musi być wybrane odpowiednie miejsce ze względu na siedlisko. Szkółka taka musi leżeć w pobliżu stacji kolejowej i musi mieć zapewnioną dostateczną ilość rąk do pracy.

Podkreślam, że nie jestem zdania, żeby na szkółki centralne przerzucić produkcję większości wysadek potrzebnych do zalesień. Szkółki te powinny jednak stanowić bazę zaopatrzenia dla nadleśnictw, które z jakichkolwiek powodów (np. trudności na odcinku kadr robotniczych lub ze względu na brak odpowiednich siedlisk pod szkółki) mają trudności ze szkółkami, wzgl. gdzie brak jest fachowców znających się na produkcji gatunków rzadziej produkowanych, a tak bardzo potrzebnych w charakterze domieszek biocenotycznych do naszych jednogatunkowych drzewostanów sosnowych.

W związku z tym dorzucę kilka uwag o szkółkach centralnych w Poznańskim Okręgu LP.

Okupanci hitlerowscy założyli na terenie województwa poznańskiego 10 dużych szkółek stałych o powierzchniach dochodzących do 70 ha. W szkółkach tych posługiwali się oni ciągnikami i przymusową pracą niewolniczą. Z tej ilości szkółek Okręg LP utrzymał początkowo trzy, a ostatnio — dwie szkółki o powierzchni manipulacyjnej do 20 ha każda. Jedna z nich znajduje się w nadleśnictwie Pniewy, a druga — w nadleśnictwie Nekla. Obecnie rozbudowuje się szkółkę trzecią w nadleśnictwie Turek, na razie o pow. 6 ha.

Kierownictwo tych szkółek powierzono leśniczym, którzy mają również praktykę ogrodniczą w dużych szkółkach leśnych i owocowych.

W szkółkach tych praca jest w dużym stopniu zmechanizowana.

Przygotowanie i pielęgnowanie gleby odbywa się przy użyciu sprzężaju, przy czym nadleśnictwa Pniewy i Nekla posiadają po parze własnych koni. Do pracy w sezonie potrzeba poza tym codziennie 30 robotników. Wyjmowanie sadzonek, podcinanie sadzonek (pozostających na dwulatki) odbywa się mechanicznie przy użyciu specjalnych pługów. Do formowania balotów z wysyłanymi sadzonkami służą specjalne wiązarki.

Najlepsze warunki siedliskowe ma szkółka w Pniewach (siedlisko typu olesowego). Szkółka jest zmeliorowana systemem rowów, z niewielką strugą wodną przepływającą środkiem szkółki.

Szkółka w Nekli ma gorsze warunki siedliskowe, brak jest zwłaszcza wody bieżącej. Szkółka w nadl. Turek ma glebę ciężką, gliniastą i jest drenowana.

W szkółce w Pniewach wysiewa się corocznie na paru hektarach brzozę, na potrzeby terenów posówkowych puszczy Nadnotecko-Warciańskiej. W roku 1951 poważnie zawiodły wysiewy brzozy i olszy na skutek katastrofalnej suszy (380 mm opadów w całym roku). Dlatego w tym roku zainstalowano w tej szkółce deszczownię motorową, w której zasięgu będą produkowane gatunki lekkonasienne (brzoza, olsza, osika).

Poza tym, we wszystkich trzech szkółkach stałych produkuje się inne gatunki drzew i krzewów leśnych (oprócz sosny, której chodowli chociażby ze względu na osutkę w szkółkach stałych nie da się przeprowadzić).

W szkółce centralnej w Pniewach hoduje się ubocznie drzewka owocowe, w Nekli zaś — na większą skalę.

Szkółki centralne nawozi się nawozami zielonymi, przy czym peluszka służy również do tępienia chwastów. Poza tym wytwarza się na miejscu znaczne ilości kompostów (co nie przedstawia większych trudności), które zwłaszcza w nadleśnictwie Pniewy — zasila się fekaliami z pobliskiego miasta. Poza tym wysiewa się nawozy sztuczne, zwłaszcza pod nawozy zielone.

Dla koni produkuje się paszę na miejscu i to częściowo w szkółce, przy zastosowaniu odpowiedniego płodozmianu.

Szkółka w Pniewach jest typowym zmrozowiskiem, jednak szkód większych od przymrozków nie notowano, mimo produkowania nawet buka na otwartej powierzchni. Gdy zagrażają przymrozki, okrywa się grzędy przygotowanymi uprzednio gałęziami, a po przymrozku chroni się siewki przed zbytnim nasłonecznieniem przez polewanie wodą i okrywanie ziemią, co łagodzi skutki mrozu. W nadleśnictwie Nekla przeciwdziała się przymrozkom przez zadymianie.

Poważne szkody, zwłaszcza w szkółkach w nadleśnictwie Pniewy, wyrządzał pędrak, który będzie zwalczany w br. — przynajmniej tytułem próby — za pomocą nowoczesnych środków chemicznych. Wokół nowozałożonej szkółki w nadl. Turek polecono wyciąć wszystkie topole, a osłony założyć przede wszystkim z iglastych i z gatunków, na których nie żeruje chrabąszcz.

Sadzonki produkowane w wymienionych szkółkach są na ogół bardzo dobre, w ubiegłym roku nieco słabsze z powodu suszy.

Kalkulacja kosztów przedstawia się następująco: w szkółkach centralnych uzyskuje się przeciętnie 8 do 12 tys. jednorocznych siewek liściastych na 1 arze (w roku 1951 z powodu suszy nieco mniej), w szkółkach leśnych okręgu — 2 — 3 tys. Koszt 1 ara powierzchni produkującej wynosi około 50 zł, a szkółek leśnych — około 100 zł.

Kalkulacja ta wykazuje, że twierdzenie kol. Kalinowskiego, — jakoby opłacalność szkółek stałych miała być wątpliwa — jest dalekie od rzeczywistości.

Za najlepszy nawóz dla szkółki leśnej uważam bezsprzecznie kompost i to kompost aktywny, powstający w ciągu paru miesięcy ze ściółki leśnej, zawierający w sobie wszelkie elementy dna lasu — (grzyby, drobnoustroje). Dziwię się jednak konserwatyzmowi tych leśników, którzy bronią się przed zasileniem szkółek nawozami sztucznymi — chociażby dodatkowo — celem intensyfikacji produkcji szkółek, zwłaszcza gdy nie mamy do dyspozycji dobrych kompostów. A zaznaczyć należy, że na siedliskach suchszych nie ma warunków do wytwarzania kompostów dobrych, tak zw. aktywnych. Nawóz zielony bezsprzecznie jest wskazany, nie zawsze jednak spełnia on swoje zadanie. Np. przyorany łubin nie zawsze zdąży się rozłożyć do wiosny z powodu suszy.

Rok 1951 był katastrofalny dla szkółkarstwa w Poznańskim Okręgu z powodu suszy, a jednak wiele szkółek, zwłaszcza w Rejonie LP Kalisz, wyprodukowało po około 30 tys. dobrych sadzonek na 1 arze, a były i takie, w których było 40—50 tys. (nadl. Dobra i Zbiersk). Starałem się dociec powodu tak pomyślnych wyników. Otóż siedlisko było dobre, gleba przepuszczalna z dużą domieszką próchnicy, poziom wody nieco poniżej 1 m, nawożenie popiołem drzewnym lub z torfu albo też dobrym kompostem.

Zapytuję, czy popiołu drzewnego nie możemy zastąpić solą potasową i superfosfatem, a w razie braku azotu w glebie, czy nie należałoby dodać nawozów azotowych? Podkreślam, że kilka nadleśnictw w woj. poznańskim zasilało przed wojną z dobrym skutkiem szkółki leśne nawozami sztucznymi.

Kol. Kilanowski krytycznie odnosi się do nawożenia szkółek nawozami sztucznymi, gdyż „nieodpowiednie użycie nawozu sztucznego może niekorzystnie wpłynąć na całokształt warunków glebowych".

Bezsprzecznie. Ale poco istnieją podręczniki, popularne broszury i ulotki, w których podaje się recepty na użycie nawozów sztucznych w rolnictwie i ogrodnictwie?

Podobne prawa natury istnieją w leśnictwie. Poza tym ten, komu brak doświadczenia powinien najpierw przeprowadzać próby. Nadmieniam, że nawozami sztucznymi łatwo można siewki spalić.

Twierdzenie kol. Kilanowskiego, że „jeżeli mamy na celu hodowlę lasu, to sadzonki powinniśmy produkować w lesie itd." — jest oparte tylko na domysłach. Ktoś inny może twierdzić, że intensywne zasilanie siewek w pierwszym roku wywiera wpływ dodatni na całe życie drzewa, bez względu na to, czy odbywa się to w warunkach leśnych, czy nie. Jedno lub drugie twierdzenie należałoby najpierw udowodnić, nim zostanie uznane. Powoływanie się na autorów rosyjskich chybia celu, gdyż chyba nigdzie nie ma tylu szkółek centralnych jak w Związku Radzieckim (p. artykuł Pietkiewicza).

Zastrzeżenia, odnośnie osłon w szkółkach stałych, nie są słuszne, gdyż wokół szkółek stałych i wewnątrz zakładamy osłony z drzew wzgl. z krzewów, jakie uznamy za potrzebne, a w razie konieczności ustawiamy nawet zasłony sztuczne z gałęzi (np. przy wysiewie buka na otwartej powierzchni).

Dobrze się stało, że kol. Kilanowski poruszył sprawę szkółek stałych na łamach „Lasu Polskiego", chociaż z artykułu wynika, że w praktyce nie zetknął się z większymi szkółkami centralnymi.

Nadmieniam, że nasze władze centralne po bliższym zaznajomieniu się za pośrednictwem delegatów ze szkółkami centralnymi na terenie Poznańskiego Okręgu LP, zajęły w tej sprawie pozytywne stanowisko.

Inż. M. J. URBANIAK

Inwentaryzacja runa leśnego

Zagadnienie inwentaryzacji runa leśnego rozpatrywane było już niejednokrotnie i przechodziło różne okresy realizacji, jak dotąd jednak nie znalazło właściwego rozwiązania. Powodem tego jest zbyt ogólnikowe i teoretyczne traktowanie tego zagadnienia. Autor stwierdzając, że inwentaryzacja jest potrzebna nie tylko dla celów statystycznych i naukowych, ale przede wszystkim dla racjonalnego gospodarowania runem leśnym, przedstawia program inwentaryzacji dla potrzeb administracyjnych Lasów Państwowych i PCLPN „Las".

Ażeby znaleźć właściwe podejście do inwentaryzacji runa, musimy porównać ją z podobnym zagadnieniem w gospodarce leśnej — urządzaniem lasu.

Podstawą gospodarki leśnej jest operat urządzeniowy, który wyznacza na najbliższe dziesięciolecie najważniejsze czynności gospodarcze. Jest on oparty na pomiarze i taksacji oraz zawiera zasadnicze elementy potrzebne do układania planów gospodarczych, jak: mapę drzewostanową, opisy taksacyjne drzewostanów z uwzględnieniem ich zasobności i rejestru powierzchniowego, plan cięć, czyszczeń, trzebieży i zalesień.

W przeciwieństwie do tak dokładnie opracowanych planów gospodarczych dla drzewostanów, runo leśne nie znajduje żadnego odpowiednika w operacie urządzeniowym. Wyliczenie kilku charakterystycznych roślin runa lub podszytu przy opisie drzewostanów nie ma praktycznego znaczenia dla gospodarki runem.

Działalność człowieka ograniczała się dotychczas do eksploatacji runa w skali odpowiadającej zapotrzebowaniu, względnie maksymalnym możliwościom pozyskania. Obecnie użytkowanie runa leśnego, a ściślej biorąc — roślin przemysłowych i leczniczych, stało się jedną z gałęzi użytków ubocznych lasu i wymaga określenia rozmiaru użytkowania oraz stosowania zabiegów hodowlanych. Stąd też wynika konieczność inwentaryzacji.

Przeprowadzona ostatnio przez IBL inwentaryzacja opiera się na ankietach wypełnionych szacunkowo przez nadleśnictwa. Składa się ona z opisu ogólnego nadleśnictw pod względem florystycznym, z rejestru owoców leśnych, grzybów oraz roślin zielarskich. Poza tym na podstawie rejestru sporządzono mapy, obrazujące występowanie roślin w różnych częściach kraju. W rejestrze wprowadzone były trzy określenia charakteryzujące stopień występowania każdego gatunku, a mianowicie: **masowo, sporadycznie i bardzo rzadko.** W niektórych przypadkach podana była przy określaniu występowania także i powierzchnia w hektarach, zajęta przez dany gatunek.

Opracowanie tego rodzaju jest już poważnym krokiem naprzód. Daje ono ogólną orientację co do występowania roślin i wskazuje nadleśnictwa, w których można je odnaleźć. Odznacza się ono jednak, jak to zwykle bywa przy tego rodzaju materiałach ankietowych, małym stopniem dokładności. Ponadto inwentaryzacja ta nie podaje bliższego określenia miejsca występowania, przez co jest trudna do skontrolowania, a także nie pozwala na ilościowe określenie rozmiaru użytkowania.

Sugestie podawane w niektórych przypadkach, nie zawsze odpowiadają rzeczywistości. Trzeba przy tym podkreślić, że wypełniający ankietę mieli trudne do wykonania zadanie, gdyż obejmuje ona około 150 gatunków roślin, częstokroć mało lub zupełnie im nieznanych.

Instytut Badawczy Leśnictwa prowadzi obecnie stopniowo inwentaryzację dla najważniejszych gatunków roślin

przy pomocy poinstruowanych inwentaryzatorów. Należy się liczyć z tym, że dokładność tej pracy wzrośnie poważnie w stosunku do poprzedniej, nie mniej jednak będzie ona oderwana od życia dopóty, dopóki nie będzie praktycznie stosowana przez jednostki terenowe Lasów Państwowych i PCLPN „Las". Poza tym IBL, prowadząc stopniowo inwentaryzację, nie ma możności szybkiego jej aktualizowania w miarę narastania potrzeb gospodarczych.

W tych warunkach wydaje się rzeczą nieodzowną systematyczne prowadzenie przez nadleśnictwa i rejony PCLPN „Las" ewidencji występowania i użytkowania roślin przemysłowych i leczniczych.

Inwentaryzacja, kontrolowana przez bezpośrednich gospodarzy danego terenu, będzie stale zyskiwać na dokładności i stanie się prawdziwie użyteczna.

Ewidencję występowania i użytkowania roślin można prowadzić w formie księgi, której wzór podany został jednostkom terenowym PCLPN „Las".

Wzór ten przedstawia się następująco:

Nadleśnictwo . . . .

Nazwa gatunkowa rośliny · . . . . .

Określenie miejsca występowania: leśnictwo, oddziały	Stopień występowania i pow. w ha			Sposób występowania			Użytkowanie w latach					Uwagi
	masowo	średnio	rzadko	łanowo	kępiasto	pojedynczo	195.	195.	195.	195.	195.	
	hektary						rodzaj użytku i ilość w tonach w stanie świeżym					
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Rubrykę 1 wypełniamy, wpisując kolejno leśnictwa i oddziały, w których roślina występuje.

W rubrykach 2, 3, 4 podajemy w hektarach powierzchnię, na której roślina występuje masowo, średnio lub rzadko.

Rubryki 5-7 pozwalają na bliższe zobrazowanie sposobu występowania.

Dla orientacji rozpatrzmy przykład:

W leśnictwie Bagno borówka czernica występuje masowo i łanowo w oddz. 15-19, 31-37 i 57-69. W rubryce 2 wpisujemy sumę wszystkich powierzchni pokrytych czernicą, w rubryce zaś 5 zaznaczamy krzyżykiem łanowe występowanie.

Na większych powierzchniach sposób występowania może być różny. Zaznaczamy wtedy taki sposób, jaki jest przeważający.

Jeśli roślina występuje w małych ilościach, to wstawiamy powierzchnie w rubryce „rzadko", obojętnie przy tym czy jest to występowanie łanowe, kępiaste lub pojedyncze. Może być natomiast występowanie pojedyncze, a mimo to nazwiemy go średnim lub masowym, o ile roślina występuje w dużych ilościach i na dużej powierzchni (np. jałowiec).

Powierzchnię, sposób i stopień występowania określa się szacunkowo, przy czym posługiwać się tu można mapą drzewostanową i rejestrem powierzchniowym, w celu dokładniejszego określenia powierzchni. Przy roślinach cennych i rzadkich — powierzchnię pomierzyć można taśmą lub nawet krokami. Oczywiście, dokładność jest również tylko przybliżona, ale jednostki prowadzące księgi gospodarcze mają możność szybkiego jej skontrolowania i skorygowania.

Druga część księgi (rubryki 8, 9 i dalsze) jest poświęcona odnotowywaniu wyników użytkowania, wyrażonych w tonach surowca świeżego. Daje to z jednej strony kontrolę użytkowania, z drugiej zaś pozwala na dokładniejsze planowanie zbioru.

Dla określenia rozmiaru użytkowania potrzebna jest, podobnie jak przy drzewostanach, znajomość zapasu na jednostce powierzchni. Ze względu jednak na bardzo różnorodny rodzaj użytków oraz zmienność urodzaju — wpro-

wadzenie tego czynnika jest możliwe tylko przy niektórych gatunkach i użytkach, jak np. przy korze kruszyny. W tych przypadkach, gdzie chcielibyśmy określić zasobność, musielibyśmy przeprowadzić badania jej na powierzchniach próbnych.

W rubryce „uwagi“ notujemy różne zmiany, jak np. zmianę podziału przestrzennego i administracyjnego.

Niezależnie od tego, zapisy ważniejszych wydarzeń powodujących zmianę w składzie florystycznym nadleśnictw prowadzić można w specjalnej kronice.

Dla uzyskania pełnego obrazu inwentaryzacji niezbędna jest również część opisowa, ujmująca zwięźle charakterystykę nadleśnictwa pod względem klimatycznym, glebowym i florystycznym.

Powstaje teraz zagadnienie, kto ma przeprowadzić inwentaryzację potrzebną do założenia ksiąg gospodarczych?

Mogą to uczynić drużyny urządzeniowe, albo nawet nadleśnictwa we własnym zakresie. W pierwszym przypadku należałoby czynność tę powiązać z urządzaniem lasu, zlecając ją do wykonania taksatorom, równolegle do opisu drzewostanów, lub też jako akcji odrębnej.

Przeprowadzenie inwentaryzacji przez drużyny urządzeniowe wydaje się najbardziej godne polecenia, ze względu na spodziewaną jakość wykonania pracy. Jednolitość kierownictwa i metod daje tu możność osiągnięcia największej dokładności. Poważnym brakiem prowadzenia inwentaryzacji przez drużyny urządzeniowe może być dość długi okres czasu, potrzebny na jej zrealizowanie.

Personel nadleśnictw może przeprowadzić inwentaryzację znacznie szybciej, podobnie jak w 1945 r. przeprowadził prowizoryczne urządzanie lasu.

Sprostowanie

Redakcja prostuje pomyłkę drukarską, dotyczącą nazwiska autora artykułu pt. „Szkółki stałe czy czasowe?“ (nr 4/1952, str. 16). Nazwisko autora brzmi: K. Kilanowski.

W obu przypadkach niezbędne jest przeszkolenie personelu w zakresie rozpoznawania roślin oraz opracowanie odpowiednich druków, pozwalających na szybkie i proste ujęcie spostrzeżeń taksacyjnych. Duże usługi oddać mogą na tym odcinku klucze oraz barwne tablice roślin przemysłowych i leczniczych.

Przy omawianiu inwentaryzacji runa leśnego wspomnieć trzeba o trudności, którą napotyka się szczególnie przy szacowaniu występowania grzybów. Jest rzeczą powszechnie znaną, że grzyby występują w poszczególnych latach bardzo zmiennie, zależnie od urodzaju. W tym więc przypadku jednoroczna obserwacja nie może dać właściwych rezultatów.

Dokładny obraz grzybowisk można otrzymać tylko na podstawie wyników kilkuletnich badań, które mogą prowadzić na szerszą skalę przede wszystkim nadleśnictwa i placówki PCLPN „Las“,

Poza tym duże znaczenie ma tu również odnotowywanie wyników zbioru. Pamiętać jednak należy, że dużo gatunków grzybów użytkuje się dotychczas w małym stopniu, wskutek czego wyniki zbioru nie mogą świadczyć o stopniu ich występowania.

Z dotychczasowych obserwacji można wysnuć wniosek, że urodzaj grzybów jest cykliczny. Prawidła tej cykliczności nie są dotychczas znane, a w związku z tym brak jest podstaw do ścisłego szacowania bogactwa grzybowisk i planowania zbioru.

Inwentaryzacja runa leśnego wymaga rozwiązania pewnych zagadnień i przeprowadzenia doświadczeń. Nie ulega jednak wątpliwości, że nawet z pominięciem czynników, które są obecnie trudne do określenia, można i powinno się ją jak najszybciej przeprowadzić. Wymagają tego względy ekonomiczno-gospodarcze, hodowlane i naukowe. Inwentaryzacja jest kamieniem węgielnym dla planowej gospodarki runem leśnym.

Inż. J. MILEWSKI

Grzebień koszyczkowy przyspiesza zbiór jagód

Artykuł d-ra Grochowskiego i A. Zdanowskiego pt. „Czy słusznie zwalczamy zbiór jagód przy użyciu grzebieni“ („Las Polski“, nr 1/1952) wzbudził duże zainteresowanie wśród pracowników terenowych placówek Centrali „Las“. Tematem niniejszego artykułu są wypowiedzi, opinie i spostrzeżenia pracowników, oraz obserwacje i wnioski samej Centrali, będące wynikiem specjalnej ankiety.

Spośród 17 ekspozytur Centrali „Las“ używanie grzebieni przy zbiorze jagód jest znane w 10 ekspozyturach. Stosowanie grzebieni na większą skalę miało dotychczas miejsce na terenie dwóch ekspozytur: Opole i Wrocław z wynikiem na ogół dodatnim. W innych ekspozyturach używanie tych narzędzi miało charakter sporadyczny i przeważnie negatywny.

Rozpowszechnienie grzebienia przy zbiorze jagód hamowane było przez zakaz jego używania.

Zakaz ten przestrzegany na poszczególnych terenach w mniejszym lub większym stopniu, nie był ujęty ani przepisami, ani też instrukcjami obowiązującymi w lasach państwowych. Istniał on od dawna i zachował się w formie tradycji do obecnych czasów.

Ujemne wyniki zbioru grzebieniami ujawniły się w pierwszej fazie wznowienia eksportu jagód w latach 1947/48. Kilka wagonów, które nadeszły w r. 1947 ze zbiornicy Bytów do Gdyni, z jagodą przeznaczoną na eksport, zostały całkowicie przez Inspektora Standaryzacji odrzucone, z powodu pogniecenia jagód i dużego zanieczyszczenia liśćmi. Okoliczność ta zdecydowała, że już w pierwszych przepisach standaryzacyjnych, obowiązujących na rok 1948, został umieszczony zakaz zbioru grzebieniami jagód borówki czernicy przeznaczonej na eksport.

Po raz pierwszy spotkałem się ze zbiorem jagód grzebieniami w r. 1922 w nadleśnictwie Starachowice. Zbiór polegał na szybkich i gwałtownych ruchach ręki zbieracza, uzbrojonej w prymitywnie wykonany grzebień, którym zrywane były jagody wraz z liśćmi. Na krzewinkach pozostawały liczne zranienia kory, a w koszu było zielono od liści. Taki zbiór, nawet bez wyraźnego przepisu musiał być zabroniony. Nie lepiej był przeprowadzony zbiór w zbiornicy Bytów w roku 1947.

W następnym roku stwierdziłem jeszcze więcej ujemnych skutków zbioru borówki czernicy grzebieniami i jej oczyszczania z liści. Zbiór polegał na czesaniu krzewów jagodowych drewnianym grzebieniem w kształcie szufladki, oraz na wsypywaniu jagód do naczynia z wodą, w którym liście spływały po wierzchu i łatwo dawały się usunąć. Jagoda taka po odcedzeniu z wody była wsypywana do łubianek. Jakość jej rzecz jasna wiele pozostawiała do życzenia. Duże zwilgocenie, skłonność do zaparzania się i gorzknienia a przede wszystkim nietrwałość kąpanych w ten sposób jagód powodowały obniżenie ich jakości i wartości. Jagoda taka nie mogła być przeznaczona na cele konsumpcyjne, ani na susz, lecz tylko na moszcze i przeciery.

Dopiero w roku 1950, podczas lustracji zbioru borówki czernicy na terenach górskich w Sudetach, zetknąłem się z zespołami zbieraczek sprowadzonych z Opolszczyzny, które umiejętnie posługiwały się dobrze wykonanymi grzebieniami koszyczkowymi.

Trzymały one grzebień oburącz delikatnie, wyczuwając każdy opór grzebienia. Zrywały więc jagody nieuszkodzone. Nieliczne zerwane liście wypadały przez ażurowe dno grzebienia. Nie zauważono skaleczeń, ani na krzewinkach, ani na jagodach. Wydajność zbioru była wysoka. Na jedną zbieraczkę przypadało dwadzieścia pięć kilogramów jagód dziennie, zamiast dziesięciu kilogramów przy zbiorze ręcznym. Stwarza to już perspektywę rozwiązania problemu dużej pracochłonności przy zbiorze jagód.

W celu uzyskania podstawy do upowszechnienia tego sposobu zbioru jagód Centrala „Las“ zwróciła się do Instytutu Badawczego Leśnictwa, aby jako czynnik naukowo-badawczy i niezależny wyraził swoją opinię. Wypowiedź wymienionych na wstępie autorów jest pozytywna. Potwierdza ona nasze informacje, wykazując korzystne elementy posługiwania się grzebieniami przy zbiorze, a odnośnie szkód podaje sposób ich uniknięcia. Zastrzeżenia autorów co do warunków, w jakich może odbywać się zbiór grzebieniami, są słuszne. Uważam, że warunki użycia grzebieni przy zbiorze należałoby jeszcze zaostrzyć, aby do minimum zmniejszyć możliwości szkód.

Spróbujemy więc zestawić warunki, przy których możnaby przeprowadzić zbiór grzebieniami:

1. Typ grzebienia powinien być opracowany tak, aby jak najlepiej spełnił swoje zadania. Najlepiej do tego celu będzie nadawał się typ grzebienia koszyczkowego pokazany na stronie 19 numeru 1/52 „Lasu Polskiego“ (ryc. 2).

2. Produkcja grzebieni do zbioru jagód powinna być fabryczna i zcentralizowana. Produkcję tę powinien podjąć Zarząd Przemysłu Maszynowego i Mechanizacji Leśnictwa.

3. Grzebienie do zbioru jagód powinny być przydzielone wyłącznie odpowiednio przeszkolonym zbieraczom.

4. Zbiór grzebieniami będącymi własnością zbieraczy powinien być zakazany, a napotykane u zbieraczy nieodpowiednie narzędzia powinny być konfiskowane.

5. Zbiór jagód przy pomocy grzebieni wykonywany przez świeżo przeszkolonych zbieraczy powinien przynajmniej w pierwszym roku odbywać się zespołowo pod kierunkiem instruktora-brygadzisty.

6. Pora rozpoczęcia zbioru grzebieniami powinna być ustalona dla każdego terenu oddzielnie, w zależności od ilości dojrzałych jagód, przy czym stosunek dojrzałych do niedojrzałych jagód nie powinien być mniejszy niż 80 : 20.

7. W porze deszczowej i przed obeschnięciem rosy, gdy jagodzina jest mokra, zbiór grzebieniami powinien być zakazany. Przy wilgotnej jagodzinie listki bardziej przylegają do zębów grzebienia, w większej mierze ulegają oberwaniu, nie wypadają przez ażurowe dno grzebienia, a tym samym powodują większe zanieczyszczenie jagód.

8. Na terenach odnowionych i w rezerwatach zbiór jagód grzebieniami powinien być zabroniony, o ile w ogóle zbiór owoców leśnych na tych terenach jest dozwolony.

9. Grzebień koszyczkowy może być użyty nie tylko do zbioru borówki czernicy, lecz w niektórych wypadkach również do zbioru borówki brusznicy. Owoc ten występuje u nas na terenach południowych w dwóch okresach, tj. letnim i jesiennym, w terenach północnych tylko jako letni. A zatem zbiór tych jagód grzebieniami nie mógłby być stosowany na terenach południowych w okresie letnim, gdyż niszczyłby kwiat i zawiązki drugiego zbioru. Grzebień mógłby być również używany do zbioru niektórych surowców zielarskich, np. kwiatu rumianku na plantacjach.

Wracając do wypowiedzi terenowych pracowników Centrali „Las", należy z uznaniem podkreślić ich troskę o zachowanie jagodzisk w nieuszkodzonym stanie, przy szerokim stosowaniu grzebieni do zbioru. Obawa przed uszkodzeniem krzewinek byłaby słuszna, gdybyśmy wydali grzebienie zbieraczom i puścili ich samopas do lasu. Wiele typów tych narzędzi i sposobów ich stosowania słusznie wzbudza dużą ostrożność u pracowników terenowych, ale jednocześnie wszyscy opowiadają się za przeprowadzeniem na mniejszą lub większą skalę prób zbioru jagód grzebieniami jeszcze w bieżącym roku.

Zwiększenie wydajności pracy zbieraczy pozwoli z jednej strony na zwiększenie możliwości zbioru i zmniejszenie kosztów pozyskania, z drugiej strony na wykonanie zadań planowych o 50% mniejszą ilością zbieraczy.

Mając ten cel przed sobą, musimy przystąpić planowo do realizacji, związanych z tym problemem, zadań.

Rok bieżący musi być okresem przygotowawczym dla szkolenia instruktorów i dalszych badań na skalę gospodarczą. W przyszłym roku i w latach następnych powinniśmy upowszechnić zbiór jagód grzebieniami na wszystkich odpowiednich do tego terenach, gdzie problem braku kadr zbieraczy będzie tego wymagał.

Inż. A. PODMIOTKO

Turzyca drżączkowa - krajowa trawa tapicerska

Jednym z mniej znanych użytków ubocznych naszych lasów jest turzyca drżączkowa, cenny surowiec tapicerski. Racjonalne wykorzystanie tego surowca, pochodzącego z runa leśnego, posiada duże znaczenie gospodarcze.

Turzyca drżączkowa jest rośliną z rodziny turzycowatych, występującą właściwie jako chwast w mało zwartych i zbyt prześwietlonych drzewostanach liściastych i iglastych, o siedlisku żyźniejszym i wilgotnym.

Występuje ona najczęściej kępami na niżu i niżej położonych terenach górskich. Rośnie bujnie również na płazowinach, haliznach, drogach i liniach. Łatwo osiąga 60 cm wysokości, posiada cienką i wiotką łodygę, której szorstkość wzrasta wraz ze wzrostem krzewu w glebie, na której rośnie. Budowa kłosu — podłużna, luźna, kłos odznacza się charakterystycznymi pochwami barwy jasnobrunatnej. Turzyca kwitnie w maju i czerwcu.

Pozyskiwanie turzycy drżączkowej polega na ścinaniu i suszeniu, podobnie jak przy pozyskiwaniu siana, oraz na splataniu w warkocze.

Pierwszy i zasadniczy zbiór turzycy przypada na lipiec. Zbiory jesienne są znacznie słabsze, a warunki atmosferyczne nie zapewniają w okresie jesieni dobrego wysuszenia.

Aby jednak wykorzystać możliwie największą masę tego cennego surowca, nie należy mechanicznie stosować jednakowego terminu koszenia dla wszystkich terenów, lecz dla każdego miejsca występowania należy ustalić, czy trawa już osiągnęła moment wzrostu najbardziej dogodny dla cięcia. Równocześnie trzeba zwrócić wagę na pewne niebezpieczeństwo „przejrzenia" trawy, która w późniejszym okresie częściowo drewnieje i traci cechy sprężystości i elastyczności.

Trawa tapicerska z turzycy ma pierwszorzędne znaczenie gospodarcze jako bardzo dobry surowiec do wyściełania materaców, tapczanów, foteli itp., dzięki swej dużej zdolności sprężynowania, którą uzyskuje się przez umiejętne pozyskiwanie i suszenie.

Jej znaczenie gospodarcze podkreśla fakt, że już w pierwszych latach wprowadzenia turzycy drżączkowej na rynek, całkowicie zastąpiła ona bardzo drogą importowaną trawę morską.

Zasadniczą cechą dobrej trawy tapicerskiej jest jej czystość. To też przy pozyskiwaniu trzeba skrupulatnie omijać kępy innych traw, chwastów itp.

Wykoszoną trawę należy odpowiednio wysuszyć, w drodze suszenia powietrznego, przez częste przekładanie i odwracanie pokosu oraz codzienne układanie w kopki zabezpieczające trawę przed opadami lub rosą nocną. Dzięki tym zabiegom trawa nabiera sprężystości, staje się niełamliwa, elastyczna i miękka.

Przy suszeniu zwracać należy uwagę, by nie przekroczyć momentu krytycznego, to znaczy, by trawy nie przesuszyć, gdyż wtedy traci ona swe zalety, staje się twarda i łatwo łamliwa, co przekreśla jej przydatność do prac tapicerskich.

Po odpowiednim wysuszeniu wynosi się trawę do dróg wywozowych, skąd przetransportowana zostaje do przewiewnych magazynów, a niekiedy przejściowo — do stodół zbieraczy. W magazynach poddaje się trawę dalszemu przysposobieniu do przerobu, a mianowicie splata się ją ręcznie lub mechanicznie w ścisłe warkocze. W takiej formie, jako gotowy produkt, idzie trawa do warsztatu tapicera.

Jak już na wstępie wspomniano, trawa tapicerska jest właściwie z punktu widzenia gospodarki leśnej chwastem rosnącym na odsłoniętych powierzchniach leśnych. W miarę likwidacji halizn będzie ona zanikała.

Z drugiej strony — wejście tego surowca na rynek wykazało, że droga, importowana trawa morska może być z powodzeniem zastąpiona przez ten właśnie produkt rodzimy, dużo tańszy, a przede wszystkim uniezależniający nasz przemysł od producenta zagranicznego. Fakty te zmuszają nas do szukania dróg, pozwalających zapewnić przemysłowi tapicerskiemu ciągły dopływ surowca.

Kalkulacja kosztów pozyskania turzycy wykazuje, że jedną z najznaczniejszych pozycji zwiększających jej cenę, jest transport z lasu poprzez stodołę zbieracza do magazynów — i dalej z magazynów do przetwórni. Należy więc szukać sposobów przejścia z eksploatacji turzycy drżączkowej dziko rosnącej na uprawę jej w drodze siewu, czy innych zabiegów hodowlanych w miejscach dogodniejszych z punktu widzenia transportu.

Obecnie dokłada się wielu starań i trudów, by wzmóc eksploatację przez wprowadzenie usprawnień technicznych i organizacyjnych zbioru oraz przez wyszukiwanie nowych, nieznanych dotąd stanowisk turzycy w lasach.

Inż. J. ZELICHO

O błędach spotykanych w żywicowaniu

Proces technologiczny żywicowania składa się z wielu skomplikowanych czynności, co powoduje możliwość powstawania wielu błędów i niedociągnięć. Zła technika prac żywiczarskich przyczynia się często do nadmiernego wysiłku robotnika, przy jednoczesnym obniżeniu efektów jego pracy. W niniejszym artykule zajmiemy się najczęściej spotykanymi w żywicowaniu błędami oraz przyczynami ich powstawania.

1. Niedostateczna szerokość pasów życiowych. Błąd ten powstaje wyłącznie wskutek niedostatecznego przeszkolenia i uświadomienia robotnika o roli i znaczeniu pasa życiowego dla żywicowanego drzewa.

Wąskie pasy powodują osłabienie sił życiowych drzewa, co w rezultacie staje się przyczyną obniżenia wydajności żywicy, szczególnie przy żywicowaniu wieloletnim, u nas stosowanym. Termin „żywicowanie śmiertelne“ został wykreślony już dość dawno z naszego słownika żywiczarskiego, wskutek stosowania pasów życiowych o szerokości 15 lub 25 cm, w zależności od grubości pierśnicy żywicowanego drzewa.

Szerokie pasy życiowe zapewniają utrzymanie drzew przy życiu przez nieograniczony czas, w przypadku opóźnienia terminu ich wyrębu.

2. Nacinanie pasów życiowych jest praktycznie tym samym, co założenie wąskiego pasa. Jednorazowe całkowite przecięcie pasa wystarcza, aby jego rola jako czynnika utrzymującego drzewo przy życiu została ukończona, co z kolei staje się przyczyną zmniejszenia wydajności i stopniowego usychania drzewa.

Przecięcie pasa ma w większości przypadków miejsce z powodu niedostatecznie wyraźnego odgraniczenia go od spały, a więc braku tzw. progu (lub ścianki) stanowiącego normalnie opór dla żłobika przy nacinaniu spały

3. Niewłaściwe okorowanie spały. Błąd ten posiada dwie odmiany: a) pozostawienie na spale zbyt grubej warstwy korowiny, dochodzącej często do kilkunastu milimetrów i b) spała okorowana jest nierównomiernie, w wielu przypadkach silnie zabielona.

Gruba kora utrudnia, a często nawet uniemożliwia prawidłowe wykonanie żłobków. Praca na takiej spale jest niezmiernie ciężka, i mało wydajna.

Zabielenie spały jest dużym błędem, gdy zostało przy tym skaleczone łyko. Zachodzi to z reguły wtedy, gdy spałowanie odbywa się po ruszeniu soków. Stąd wniosek, że dobre ospałowanie może być przeprowadzone tylko w okresie zimowym.

Spała, na której zdarto w wielu miejscach łyko wykazuje obniżoną wydajność.

4. Praca niedostatecznie wyostrzonymi narzędziami. Mamy tu na myśli przede wszystkim ośnik i żłobik.

Tępym ośnikiem nigdy nie okorujemy dobrze spały i nigdy też nie osiągniemy wysokiej wydajności pracy. Błędy wymienione w punkcie poprzednim w wielu przypadkach powstają wskutek spałowania drzew tępym ośnikiem.

Nacięcia wykonane tępym żłobikiem posiadają powierzchnię nierówną, szarpaną, co utrudnia swobodny spływ żywicy i co ważniejsze, otwarcie przewodów takim żłobikiem następuje w wyniku zmiażdżenia ich, a nie — jak to powinno być — w wyniku przecięcia.

Wyloty zmiażdżonych przewodów mają zmniejszone światło, co oczywiście osłabia i skraca wyciek żywicy. Tylko ostry jak brzytwa — w dosłownym tego słowa znaczeniu — nóż, gwarantuje pełny wyciek żywicy. W związku z tym należy dopilnować, aby robotnik miał przy sobie komplet przyborów do ostrzenia, mianowicie osełkę, marmurek i pilnik płaski lub iglicowy, w zależności od tego, czy praca odbywa się ośnikiem czy też żłobikiem.

Niezależnie od wymienionych przyborów do ostrzenia robotnik powinien mieć w blaszanym pudełku — np. po paście do obuwia — szmatkę nasyconą naftą. Szmatka ta służy do oczyszczania ostrza przed ostrzeniem.

Właściwe ostrzenie przeprowadza się przy użyciu osełki, wygładzanie zaś łącznie z tak zw. zdejmowaniem „drutu“ przy pomocy marmurka. Pilnik natomiast służy wyłącznie do formowania nowej fazy w wypadku jej wyszczerbienia.

Powszechnym błędem jest ostrzenie noży żłobików pilnikami iglicowymi. Nadużywanie pilnika powoduje szybkie zużycie noża, który poza tym ostrzony w ten sposób ma strzępiastą krawędź tnącą, co, rzecz jasna, nie sprzyja prawidłowemu nacinaniu.

5. Zmiana właściwego kąta między nacięciami. Nachylenie żłobków w stosunku do poziomu powinno wynosić 45^0, co odpowiada kątowi 90^0 pomiędzy nacięciami tej samej pary. Zdarza się jednakże dość często, że stopniowo w ciągu kampanii przyjęty pierwotnie

kąt zostaje zmieniony na bardziej ostry lub na rozwarty. Kąt ostry powoduje nieekonomiczne wykorzystanie spały, kąt rozwarty zaś utrudnia spływ, co odbija się ujemnie na wydajności i jakości żywicy, gdyż w czasie powolnego jej spływu paruje znaczna ilość terpentyny.

Robotnicy mało wprawni powinni w czasie prac przygotowawczych zaznaczyć za pomocą szablonu i znacznika kilka par rys na różnych wysokościach spały, co da im możność otrzymania pożądanego nachylenia nacięć.

6. Zbyt duże odstępy między nacięciami powodują nieekonomiczne wykorzystanie spały. Zgodnie z instrukcją żywicowania 10 par żłobków i także ilość żeberek powinna mieścić się na długości 12 cm, mierzonej wzdłuż rowka ściekowego. Podana granica jest granicą maksymalną, natomiast pożądane jest jej obniżenie przez zmniejszenie szerokości żeberek.

Takie nacinanie nabiera charakteru nacinania precyzyjnego i jest stosowane przez wielu przodujących robotników żywiczarzy.

7. Niedostateczne czyszczenie rowka ściekowego i blaszki ściekowej utrudnia spływ żywicy oraz przyspiesza jej krzepnięcie, powoduje zatem zmniejszenie wydajności ze spały.

Czyszczenie rowka ściekowego podczas nacinania spały, przy użyciu wmontowanej do żłobika skrobaczki, a ściekowej blaszki — łyżką, podczas wybierania żywicy ze zbiornika — zapewnia uzyskanie większej wydajności ze spały. Czynność tę przeprowadza się szybko, przy wykonywaniu czynności zasadniczych, jakimi są nacinanie i zbiór żywicy, dlatego też zaniedbanie jej nie może być niczym wytłumaczone.

8. Brak przykrywek lub stosowanie przykrywek o wymiarach niedostatecznych — jest błędem powszechnym. który odbija się przede wszystkim na ilościowych i jakościowych wynikach kampanii żywicowania. Zła żywica, napływająca jeszcze w stosunkowo dużych ilościach do destylarni, pochodzi właśnie z tych powierzchni żywicowania, na których nie stosuje się przykrywek do zbiorników. Należy sobie wyraźnie powiedzieć, że nie wygramy walki o jakość surowca żywicznego, jeśli w dalszym ciągu będziemy tolerować niestosowanie przykrywek.

Leśniczy, który odbiera od robotnika prace przygotowawcze, przechodząc do porządku nad brakiem przykrywek, popełnia wykroczenie służbowe, ponieważ, według zbiorowego układu pracy, do zakresu prac przygotowawczych należy wykonanie przykrywek.

9. Nieprzestrzeganie właściwych terminów nacinania spał i wybierania żywicy oraz gromadzenie jej w zbiornikach z kilku nacięć.

Obowiązującą zasadą jest nacinanie spał po południu, wybieranie zaś żywicy na drugi dzień rano, możliwie jak najwcześniej, z wyjątkiem okresów wiosennego i jesiennego, charakteryzujących się chłodnymi lub nawet zimnymi nocami. W tym czasie odstępujemy świadomie od obowiązującej zasady, nacinając spały rano, żywicę zaś wybieramy na drugi dzień w godzinach popołudniowych.

Takie postępowanie zapewnia zarówno obfite wycieki żywicy, jak i pełne ich wykorzystanie, przy jednoczesnym ograniczeniu do minimum strat powstałych wskutek ulatniania się terpentyny.

Wybieranie żywicy nagromadzonej z kilku nacięć potęguje straty w terpentynie. Żywica w ten sposób pozyskiwana nie posiada normalnej półpłynnej konsystencji, lecz jest stężała, gdyż zawiera zaledwie 8—14% terpentyny. Żywica dobrze zebrana zawiera jej 17 do 23%.

Błąd ten wynika z niesłusznego przeświadczenia robotnika, jakoby wybieranie żywicy po każdym nacięciu było nieopłacalne, ze względu na zbyt duży nakład pracy w stosunku do zarobku. Rozumowanie to nie uwzględnia strat żywicy wynikłych wskutek ulatniania się terpentyny.

10. Zaniedbanie obowiązku przewieszania zbiorników po oddaleniu się czynnej pary nacięć od blaszki ściekowej na odległość od 30 do 40 cm powoduje wydłużenie drogi spływu żywicy, co zwiększa parowanie terpentyny.

Żywicując obiegiem jednorocznym należy zbiorniki przewiesić 3 razy, w obiegu dwuletnim — 2 razy, a w obiegu trzyletnim — 1 raz w okresie kampanii.

11. Składowanie pustych beczek drewnianych bez osłony w miejscach przewiewnych i nasłonecznionych jest przyczyną rozsychania się beczek i powoduje nieprzydatność ich jako opakowania do żywicy. Jedynie właściwym miejscem do przechowania beczek drewnianych są schrony ziemne budowane dla celów żywiczarskich, lub też zwykłe piwnice.

12. Używanie beczek żywiczarskich do celów niezgodnych z ich przeznaczeniem. Zdarza się, że beczki żywiczarskie używane są jako zbiorniki do wody, zboża, mąki, kasz itp. prywatnych celów pracowników administracji leśnej.

Wiemy jak często przebieg żywicowania bywa zakłócony w wyniku braku dostatecznej ilości opakowania. Opisane postępowanie pogłębia trudności zaopatrzenia w beczki do żywicy w okresie nasilenia kampanii i musi być napiętnowane jako postępowanie lekkomyślne i świadczące o lekceważącym stosunku do powierzonego odcinka pracy.

13. Napełnianie całkowite beczek żywicą, bez pozostawienia 10 centymetrowej wolnej przestrzeni, zabezpieczającej beczki przed uszkodzeniem przez gazy fermentacyjne.

Przed dwoma laty w jednym z okręgów LP miał miejsce wypadek rozsadzenia beczki metalowej, która była całkowicie wypełniona żywicą. Spowodowało to uszkodzenie beczki i stratę żywicy.

14. Przechowywanie beczek z żywicą pod okapem drzewostanów, zakopywanie ich w ziemi itp. Racjonalnym pomieszczeniem dla przechowywania żywicy są piwnice lub schrony do tego celu przeznaczone, o czym była już mowa w punkcie 11. Wszelkie inne sposoby magazynowania powodują duże straty w wyniku wycieku jej i ulatniania się terpentyny.

15. Świadome fałszowanie żywicy przez dosypywanie piasku, wrzucanie kamieni, kawałków metali, dolewanie wody itp., spotykane jest coraz rzadziej, jednakże wypadki takie miały jeszcze ostatnio miejsce. Tego rodzaju czyny muszą być traktowane jako przestępstwo, kwalifikujące się do postępowania prokuratorskiego.

16. Porzucanie przez robotników pracy w okresie sianokosów lub żniw tj. w czerwcu, lipcu i sierpniu. Lipiec i sierpień są miesiącami najintensywniejszych wycieków balsamu żywicznego, w tym czasie pozyskujemy bowiem około 45% ogólnej, uzyskanej w czasie kampanii, ilości tego surowca. Miesiące te uważane są więc za okres „żniwa żywiczarskiego". Jednakże okres ten zbiega się ze żniwami w rolnictwie, w wyniku czego wielu posiadających rolę robotników porzuca na kilka lub kilkanaście dni pracę w lesie, podążając do prac w polu.

Doceniając wagę i znaczenie akcji żniwnej, jako podstawowego obowiązku rolnika wobec społeczeństwa i państwa, miejscowy gospodarz lasu już w okresie prac przygotowawczych i rozdziału spał pomiędzy robotników powinien pomyśleć o ułatwieniu tym robotnikom wykonania prac w polu. Robotnikowi posiadającemu większy kawałek ziemi należy przydzielić mniej spał, natomiast małorolnemu lub bezrolnemu — więcej.

Przed okresem żniw trzeba w leśnictwie zwołać naradę roboczą, na której należy omówić sprawę pogodzenia pracy w lesie z pracą na roli. W razie potrzeby wskazane jest zorganizowanie „żywiczarskiej pomocy sąsiedzkiej", aby w niczym nie została naruszona zasada odpowiedniej — w zależności od obiegu — częstości nacinania oraz terminowego zbioru żywicy.

Poza tym należy zastosować środki zaradcze, które w wydatnym stopniu ułatwią wykonanie planu w zakresie żywicowania.

Środków jest kilka:

1) szkolenie poprzedzające rozpoczęcie kampanii, prowadzone na stopniu nadleśnictw i leśnictw;

2) instruktaż prowadzony w czasie kampanii, zarówno przez miejscowych leśniczych, jak i przez powołanych do tego celu okręgowych instruktorów żywicowania;

3) narady robocze, na których omawiać należy zarówno popełnione błędy, jak i osiągnięte wyniki oraz metody pracy robotników przodujących;

4) szeroko zakrojone współzawodnictwo pracy, które powinno być potężną dźwignią do podniesienia poziomu technicznego prac żywiczarskich;

5) stały i systematyczny nadzór prac żywiczarskich, prowadzony przez leśniczych i nadleśniczych;

6) komisyjne prowadzenie odbiórek przy współudziale przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych.

Prace Zakładu Dendrologii i Pomologii w Kórniku

108 ha powierzchni, 500 tys. drzew leśnych — oto cyfry, które mogą dać pewien obraz zasięgu prac prowadzonych w Kórniku, przez Zakład Dendrologii i Pomologii.

Nad wyhodowaniem nowych gatunków drzew o szybkim przyroście masy drzewnej, nad aklimatyzacją nie hodowanych u nas dotychczas drzew i krzewów, mających duże znaczenie dla przemysłu, nad nowymi odmianami krzewów ozdobnych itp. pracuje tu pod kierownictwem prof. Białobока 21 pracowników naukowych.

Ilość gatunków w Zakładzie Dendrologicznym jest stale uzupełniana nowymi, których nasiona Zakład otrzymuje za pośrednictwem Międzynarodowej Wymiany Nasion. Kórnik zaopatruje również w nasiona inne zakłady doświadczalne w Polsce.

W szkółce nasiennej każde z nasion po wykiełkowaniu otrzymuje kolejny numer wysiewu, a po przeniesieniu do arboretum — kolejny numer inwentarzowy arboretum.

W skromnych i niepozornych cieplarniach Zakładu przeprowadza się prace nad aklimatyzacją wybranych odmian, np. eukaliptusa, które w przyszłości wejdą do naszych drzewostanów. Przedłużając dzień za pomocą oświetlenia sztucznego, przenosząc małe, świeżo wykiełkowane roślinki z cieplarnianych warunków stopniowo w coraz bardziej zbliżone do naszego klimatu, uodparnia się je na zmiany temperatury. Przedłużanie dnia stosuje się również przy topolach wyhodowanych z nasion, ponieważ doświadczenia wykazały, że w tych warunkach rosną one szybciej.

W dziale drzew ozdobnych stosuje się najnowsze doświadczenia miczurinowskie, tworząc przez sztuczne zapylanie nowe odmiany bzów. Przez krzyżówkę dwóch gatunków rośliny np. derwilli, z których jedna jest odporna na mrozy, druga ma piękne, dekoracyjne kwiaty uzyskuje się krzew łączący te dwie pożądane cechy: piękne kwiaty i mrozoodporność. Dział krzewów i drzew ozdobnych zawiera między innymi takie okazy, jak: schizandrę (cytrynnik) dostarczającą w dużych ilościach witaminę C, eukomię (krzew gutaperkodajny) i in.

Zakład przeprowadza w oparciu o naukę Miczurina i Łysenki, doświadczenia prowadzące do uzyskania szybko rosnących drzew o dużej ilości masy drzewnej lub włóknika. Przez krzyżowanie organizmów roślinnych bądź w drodze płciowej, bądź też przez krzyżowanie wegetatywne, — osiąga się nowe gatunki.

Krzyżowanie za pomocą sztucznego zapylania, przeprowadzane na topolach nastręcza duże trudności techniczne, ponieważ topola zawiązuje najczęściej kwiaty w górnych partiach korony. Aby umożliwić prowadzącemu zapylanie dostęp do korony, obudowuje się całe drzewo specjalnym rusztowaniem, ponieważ uchwycenie odpowiednich momentów dla założenia izolatorów, zdjęcia izolatorów oraz zapylenia wymaga stałej kontroli.

Wiele gatunków brzóz, osiki, orzecha, — bogata kolekcja topoli obejmująca 28 gatunków, 33 mieszańce i około 40 odmian służą do przeprowadzenia doświadczeń. Prace hodowlane nad topolami mają za zadanie otrzymanie mieszańców, odznaczających się szybkim wzrostem, małymi wymaganiami glebowymi oraz formowaniem prostych i bezsęcznych pni. Krzyżówki białej topoli z osiką, orzecha włoskiego z mandżurskim i wiele innych przyniosą zupełnie nowe gatunki drzew, zwiększające możliwości pozyskania drewna z naszych lasów i jego wartość.

Koła oplecione słomą ułatwiają transport na terenie wilgotnym

W starym czasopiśmie leśnym znalazłem opis sposobu, ułatwiającego transport drewna na terenach wilgotnych, który — jako prosty i tani — możnaby z powodzeniem zastosować. Przytaczam go dosłownie.

„Ukręcić ze słomy liny grubości 1,5—2 cali (4—5 cm) i owinąć nimi dzwona kół. Wozami, których koła w ten sposób owinięte, można przewozić największe ciężary po łęgach, łąkach, nawet mokradłach i gdzie tylko konie mogą ciągnąć, nie zapadając przy tym.

Autor notatki — nadleśniczy — podaje, że wóz załadowany kłodą wagi 60 cetnarów (3 tony), którego sześć par koni nie mogło przez podmokłe wrzosowisko pociągnąć dalej niż na sto kroków, po czym konie stawały i wypoczywały — ten sam ciężar, na tym samym wozie i gruncie, po owinięciu dzwonów słomą, przywiozły trzy pary koni, ciągnąc bez odpoczynku przez półtorej godziny.

Autor nadmienia również, że tymi „słomianymi kołami" można w czasie deszczów jeździć po łąkach, bez uszkodzenia runa, a w lesie, gdzie musi się jeździć po nalocie, również są użyteczne.

Pomysł wart wypróbowania, gdyż na skutek owinięcia słomą zwiększa się o 8—10 cm szerokość koła, które nie może się wrzynać w rozmiękłą ziemię, tak jak to się dzieje przy kole o wąskiej obręczy.

Tą właśnie szerokością obręczy koła, jak również elastycznością, góruje wóz ogumiony nad wozem zwykłym, o wąskich obręczach żelaznych.

W. Kumala

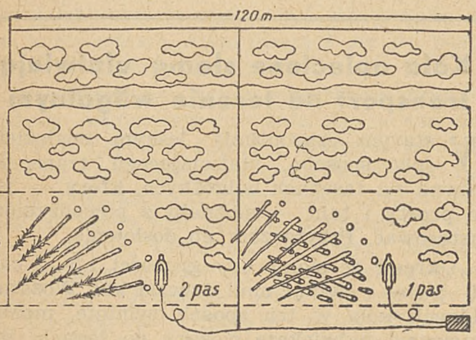
KORZYSTAMY z DOŚWIADCZEŃ leśnictwa radzieckiego

Inż. J. ROSTAFIŃSKI

Praca na zrębie w leśnictwie radzieckim

W związku z postępem mechanizacji ścinki i wyróbki drewna, stałą troską administracji lasów państwowych oraz tematem narad produkcyjnych i rozmów robotników leśnych stała się sprawa należytego wykorzystania napływającego w teren sprzętu mechanicznego. Pierwszym warunkiem należytego rozwiązania tego zagadnienia jest właściwa organizacja pracy. Artykuł omawia zasady pracy zespołowej na zrębie w leśnictwie radzieckim.

*



Ryc. 1.

Wydajność piły motorowej jest nawet w porównaniu z udoskonaloną piłą łuczkową tak duża, że do wykorzystania wydajności i zabezpieczenia ciągłości jej pracy musi przy każdej pile pracować zespół składający się z kilku ludzi, odpowiednio zorganizowanych, ze szczegółowo opracowanym zakresem pracy dla poszczególnego członka zespołu, tak co do miejsca, jak i co do czasu.

Wielu jeszcze z naszych robotników leśnych krytycznie odnosi się do pracy zespołowej, a administracja leśna, nie mając jeszcze dostatecznego doświadczenia i nie znając niejednokrotnie dobrze zasad pracy zespołowej, nie jest w możności przekonania robotników o korzyściach jakie przynosi zmechanizowana praca zespołowa, tak dla gospodarki leśnej w ogóle, jak i dla robotników osobiście.

A przecież korzyści takie, jak: a) znacznie większa wydajność pracy; b) łatwość wykonywania, a co ważniejsze przekraczania norm; c) zwiększenie zarobków i wreszcie d) złagodzenie ciężaru pracy w lesie — to są właśnie cele, do których powinien dążyć każdy robotnik i co właśnie daje mu zmechanizowana praca zespołowa.

W interesie więc robotników leśnych leży jak najszybsze przejście do dobrze zorganizowanej pracy zespołowej, administracja leśna zaś powinna dopomóc robotnikom w zrealizowaniu tego zamierzenia.

Dla ułatwienia rozwiązania tego zagadnienia i dla umożliwienia wykorzystania na tym polu doświadczeń robotników radzieckich, podaję jak Mikołaj Kriwcow, robotnik omutińskiego gospodarstwa przemysłowego leśnego, zorganizował pracę zespołową przy



Ryc. 2.

ścince i wyróbce drewna, pracując piłą elektryczną.

Robotnik ten jako pierwszy jeszcze w roku 1948 rozpoczął ścinkę i wyróbkę drewna w zespole robotników, składającym się z kilku ludzi. Zwolnił on robotnika pracującego piłą elektryczną od wielu pomocniczych robót, co przyczyniło się do znacznego zwiększenia wydajności pracy.

Zorganizowany przez robotnika Kriwcowa zespół 5 do 7 ludzi wyrabia dzienną normę w ilości 70 do 80 m^3 drewna, to jest tyle, ile może wyrobić dwunastu do piętnastu wykwalifikowanych robotników leśnych pracujących ręcznymi piłami.

Praca zespołu Kriwcowa zorganizowana jest w następujący sposób:

Działkę lasu o wymiarach 100 metrów szerokości i 120 metrów długości, jaką jego zespołowi przydzielono do pracy, podzielił on na dwie części i na eksploatacyjne pasy jak to widać na ryc. 1.

Ścinka odbywa się równocześnie na dwóch pasach. Jeden pas jest przedłużeniem drugiego pasa.

Na każdym pasie znajduje się piła elektryczna, zapasowa siekiera, żerdź uzbrojona w widełki do kierunkowego obalania ścinanych drzew i miara.

W tym miejscu zauważyć należy, że przy użyciu piły motorowej tę samą pracę będzie można zapewne wykonać jedną taką piłą, przenosząc ją z jednego pasa na drugi. W opisanym przypadku używanie dwóch pił spowodowane jest zapewne tym, że są to piły elektryczne z długimi kablami.

W zespole Kriwcowa pracuje zasadniczo 5 ludzi. W wypadku jednak, kiedy warunki eksploatacyjne są cięższe, jak na przykład w gęstych dużych podrostach itp. zespół bywa zwiększany do siedmiu ludzi.

Ścinki drzew z pnia dokonuje piłą elektryczną dwóch ludzi. Przerzynanie dłużycy na kłody i na wyrzynki wykonuje jeden robotnik. W tym czasie drugi robotnik, pracujący przy pile, zajęty jest przy rozmierzaniu dłużyc, lub też pomaga przy oczyszczaniu dłużyc z gałęzi.

Do obowiązków jednego z robotników należy przygotowywanie na obydwu pasach drzew do ścinki i pomoc przy jednokierunkowym obalaniu ścinanych drzew, co się osiąga przy użyciu żerdzi (ryc. 2a).

Pozostałych dwóch robotników stale pracuje przy oczyszczaniu dłużyc z gałęzi i układaniu ich na kupy (ryc. 2b).

Elektrotechnik, który obsługuje agregat, ostrzy łańcuchy tnące. Naostrzony łańcuch pracuje pół dnia, po czym idzie ponownie do ostrzenia, a na jego miejsce nakłada się inny świeżo naostrzony.

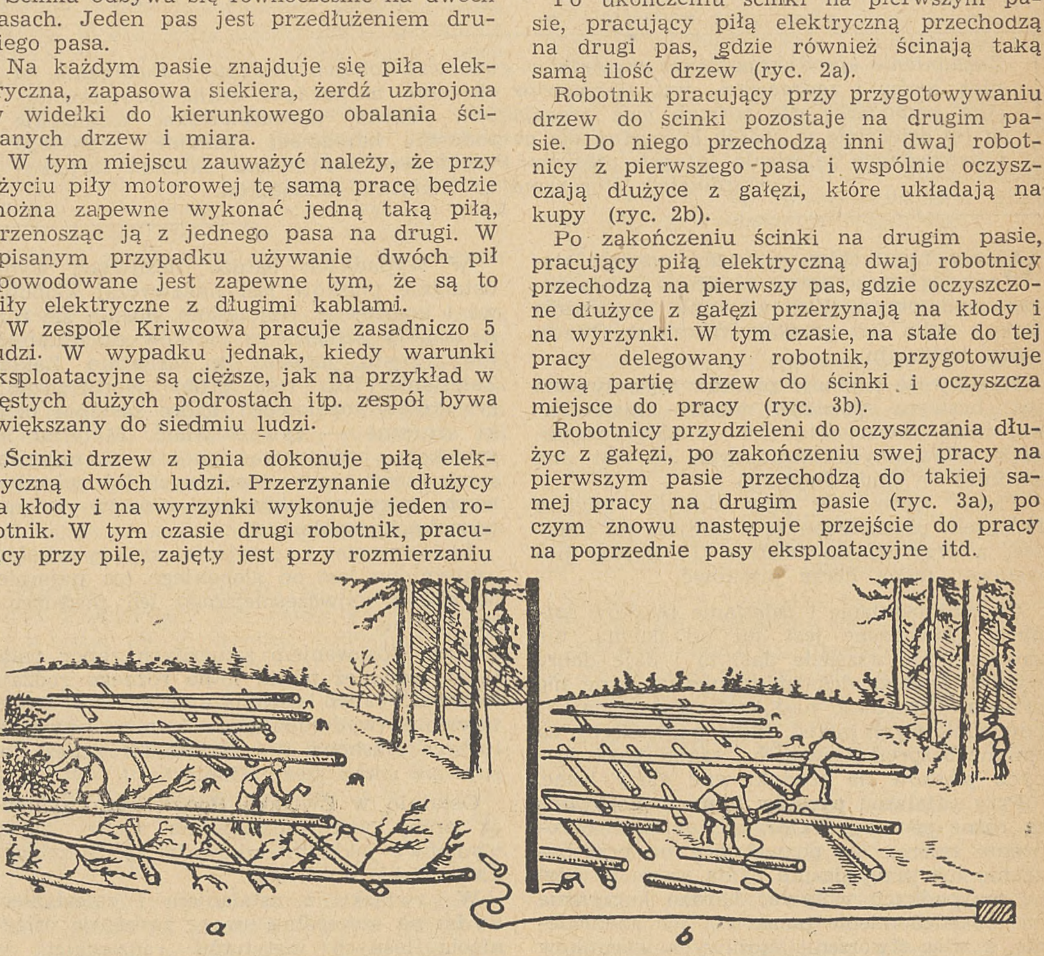
Dzienną pracę zespołu Kriwcowa rozpoczyna na pierwszym pasie przez ścięcie w jednym kierunku 8 do 10 drzew, do tego przygotowanych wieczorem dnia poprzedniego. W tym czasie reszta zespołu pracuje na drugim pasie przy oczyszczaniu z gałęzi dłużyc ściętych dnia poprzedniego.

Po ukończeniu ścinki na pierwszym pasie, pracujący piłą elektryczną przechodzą na drugi pas, gdzie również ścinają taką samą ilość drzew (ryc. 2a).

Robotnik pracujący przy przygotowywaniu drzew do ścinki pozostaje na drugim pasie. Do niego przechodzą inni dwaj robotnicy z pierwszego pasa i wspólnie oczyszczają dłużyce z gałęzi, które układają na kupy (ryc. 2b).

Po zakończeniu ścinki na drugim pasie, pracujący piłą elektryczną dwaj robotnicy przechodzą na pierwszy pas, gdzie oczyszczone dłużyce z gałęzi przerzynają na kłody i na wyrzynki. W tym czasie, na stałe do tej pracy delegowany robotnik, przygotowuje nową partię drzew do ścinki i oczyszcza miejsce do pracy (ryc. 3b).

Robotnicy przydzieleni do oczyszczania dłużyc z gałęzi, po zakończeniu swej pracy na pierwszym pasie przechodzą do takiej samej pracy na drugim pasie (ryc. 3a), po czym znowu następuje przejście do pracy na poprzednie pasy eksploatacyjne itd.



Ryc. 3.

Robotnik Kriwcow podaje, że na ścięcie 8 — 10 drzew zużywa łącznie z drugim robotnikiem 15 minut, a na porżnięcie dłużyc na kłody i na wyrzynki — 20 minut. Na przejście z jednego pasa eksploatacyjnego na drugi zużywa 1,5 minuty. Łącznie więc na cały cykl pracy (ścięcie i wyróbka 8 — 10 drzew) zużywa on 37 minut.

Ścisłe przestrzeganie harmonogramu pracy i przechodzenie członków zespołu z jednego pasa na drugi, pozwala na utrzymanie stałego 40-metrowego dystansu pomiędzy dokonującymi ścinki i resztą pracującego zespołu. Jest to ważne ze względu na bezpieczeństwo pracy.

W każdym razie, przy takim systemie pracy, w zależności od eksploatowanego drzewostanu, zespół musi się składać z takiej ilości ludzi, aby pracujący piłą motorową byli wolni od wszelkich innych prac poza ścinką i rozmanipulowywaniem dłużyc. Tą drogą można zabezpieczyć ciągłość pracy piły motorowej i doprowadzić do maksimum jej wydajność.

Jednorazowe ścinanie nie więcej jak 8—10 drzew zapobiega tworzeniu się dużych zwałów drewna, utrudniających pracę.

Należy jeszcze podkreślić, że wynik pracy oparty na omówionych zasadach, uzależniony jest również od tego, czy praca manipulującego surowcem jest ściśle zgrana z pracą całego zespołu roboczego.

Dr L. KRÓLIKOWSKI

Nowe kierunki w zalesianiu lotnych piasków

Zagadnienie uproduktywnienia nieużytków, zwłaszcza lotnych piasków i stworzenia na nich lasów i zadrzewień, jest niezmiernie aktualne w każdym kraju rozbudowującym gospodarkę dla potrzeb mas pracujących. Nauka miczurinowska rozwiązuje w tej dziedzinie w sposób korzystny dla gospodarki narodowej zadanie szybkiego i oszczędnego zalesienia lotnych piasków. Przykładem jest metoda zalesień torfowo-gniazdowych stosowana w Związku Radzieckim.

Wśród nieużytków, poważną pozycję stanowią suche lotne piaski, o charakterze wydmowym. Zajmują one przeważnie tereny dolin lub pradolin rzecznych, brzegi mórz, jezior itp.

Ruchliwość i lotność piasków wywoływana jest brakiem spoistości między cząsteczkami, małą zawartością (0,0 — 0,5%) cząsteczek spławialnych (mniejszych od 0,01 mm średnicy — glina fizyczna).

Piaski lotne już przy słabym wietrze (4 m/sek) przenoszone są z miejsca na miejsce, a przy silnym wietrze (10 m/sek) powstawać mogą burze piaskowe.

Chociaż ustalanie i zalesianie piasków lotnych prowadzone jest już od dawna, nie zawsze i nie wszędzie dało to i daje dobre wyniki. Dlatego doświadczalnictwo leśne nie przestaje pracować nad znalezieniem najodpowiedniejszych metod, które pozwoliłyby na zmianę bezproduktywnych i szkodliwych lotnych piasków na produktywne gleby leśne.

Przy ustalaniu piasków lotnych stosowane są różne sposoby. Najprymitywniejsze ogrodzenie terenu, nie pozwalające na przechodzenie lub przepędzanie bydła, może w wielu przypadkach wpływać bardzo korzystnie na unieruchomienie piasków i ich zadarnienie, a więc stworzenie możliwych warunków do zalesienia.

W wypadkach bardzo złośliwych wydm ustalanie piasków jest nadzwyczaj kłopotliwe i kosztowne. Najczęściej stosuje się różne zapory sztuczne, z płotków drewnianych lub chrustu, jałowca itp. Ostatnio Zakład Zalesiania IBL robi próby wprowadzania żywokołów topolowych, które zastąpią płotki sztuczne — żywopłotkami. Materiał na żywokoły otrzymywać można z najgrubszych części pędów topolowych lub wierzbowych, przy pozyskiwaniu zrzezów w matecznikach topolowych.

Zazielenienie i przyjęcie się żywokołów uzależnione jest od głębokiego (co najmniej 50 cm) i najwcześniejszego ich posadzenia na wiosnę.

Poza stosowaniem sztucznych zapór ustala się również piaski lotne różnego rodzaju trawami, łatwo rozmnażającymi się wegetatywnie (wydmuchrzyca, żytnica pospolita, turzyca piaskowa itp). Ostatnio również stosuje się coraz szerzej łubin.

Ostatnio w Związku Radzieckim czynione są próby wprowadzania na suche piaski wydmowe jukki niteczkowatej (p. Strzelecki, Las Polski, nr 5/1952).

W związku z ustalaniem i zalesianiem wydm na szczególną uwagę zasługują osiągnięcia leśnych instytutów radzieckich, w których dzięki coraz większemu udoskona-

laniu agrotechniki opracowywane są i wprowadzane nowe sposoby zakładania upraw leśnych na piaskach lotnych.

Chodzi tu głównie, jak pisze prof. Pogrebniak i jego współpracownicy (Lesnoje Choziajstwo, nr 2/1952), o zapewnienie uprawom w pierwszych 4 — 5 latach życia takich warunków, aby rośliny przyjęły się i rosły dobrze w warunkach suchych gleb piaszczystych. Przez powstrzymanie ruchu piasków i rozwój roślinności umożliwiony jest proces tworzenia się gleby, poprawiający warunki odżywiania się roślin. W ten sposób tworzy się leśne środowisko.

Uzyskanie zadowalających wyników może być osiągnięte jedynie przez zastosowanie *kompleksowej agrotechniki*, która powinna zabezpieczyć wszystkie warunki dobrego rozwoju upraw w pierwszych latach życia, a mianowicie: zabezpieczenie piasków przed rozwiewaniem, walka z suszą glebową, ochrona przed szkodnikami leśnymi, stosowanie dodatkowego mineralnego odżywiania, szczególnie azotowego, którego brak zupełnie w lotnych piaskach.

Pogrebniak i współpracownicy dają wiele dowodów konieczności stosowania kompleksowej agrotechniki na przykładzie zalesiania lotnych piasków aleszkowskich — Dolnego Dniepru. Przewaga lotnych piasków, mała ilość opadów (około 300 mm rocznie) — to warunki skrajne dla zakładania tam upraw sosnowych.

Stosowanie siewów żyta ozimego, prosa afrykańskiego i innych roślin miejscowych dziko rosnących na piaskach, zakładanie przeciwwietrznych zasłon oraz przygotowanie gleby w wąskie pasy na zadarnionych piaskach są dobrą ochroną przeciwko ich rozwiewaniu i mechanicznemu uszkadzaniu młodych sadzonek. Dobry materiał sadzonkowy, miejscowego pochodzenia, oraz wczesne wiosenne sadzenie zwiększa szanse udania się upraw.

Pielenie i spulchnianie w międzyrzędach mówi Pogrebniak, jako ważny warunek walki z suszą nie gwarantuje potrzebnej ilości wilgoci w piaskach Dolnego Dniepru.

Mimo zastosowania wszystkich składników kompleksowej agrotechniki uprawy sosnowe dają duży ubytek, wynoszący 80—85%, z powodu braku wody w glebie. W miejscach obniżonych przyjęcie się sadzonek bywa normalne, jedynie w pierwszym roku sadzonki maja za mało azotu, przyrosty są małe a ubytek w następnym roku wzrasta.

Główną przyczyną niepowodzeń w zakładaniu upraw na piaskach lotnych jest mała ich pojemność wodna przy długotrwałej suszy glebowej. Ilość wody, jaką piasek zdolny jest utrzymać dzięki siłom kapilarnym, wynosi 3 — 5%, podczas gdy piasek gliniasty może utrzymać 30 — 40%, a torf do 200% wilgoci.

Szybka przesiąkalność wody w piaskach jest niepożądana, ponieważ woda przesuwając się w głąb, jakby prześlizguje się obok korzonków i tylko drobna jej część może być przez nie pochłonięta.

Spulchnione piaski zachowują zapasową wilgoć dzięki zmniejszonemu parowaniu z powierzchni gleby, bowiem przerwane jest kapilarne podnoszenie się wody. Lecz i ten zabieg nie przynosi wielkiej korzyści roślinom ze względu na małą pojemność wodną piasków, nawet zaraz po deszczu.

Przy suszy trwającej miesiąc lub dłużej, nawet intensywne pielęgnowanie gleby nie powstrzyma ubytku sadzonek, który wynosi ponad 50%. Należy więc dążyć do stworzenia sprzyjających warunków uwilgotnienia w pierwszym roku życia, przez ochranianie drzewek od nagrzewania i nadmiernego wyparowywania wilgoci.

Pogrebniak i współpracownicy walczą z suszą stosując sztuczne środki, opóźniające ruchy wody w dół. Wprowadzają oni na niewielkiej głębokości materiał o dużej pojemności wodnej, np. piasek gliniasty, glinę, torf lub inne substancje organiczne.

Materiał taki proponują wprowadzać w postaci poziomej warstewki, zdolnej nie tylko do pochłaniania wilgoci, lecz i zatrzymywania jej nad sobą.

Powierzchniowe wprowadzanie materiału do głębokości 20 cm, nie jest tak skuteczne jak wprowadzanie głębsze, szczególnie w suchym klimacie.

Jeśli chodzi o koszty tego sposobu melioracji, to są one znacznie wyższe przy stosowaniu piasku gliniastego i gliny (materiał ciężki, duże ilości na 1 ha) niż torfu lub innych substancji organicznych.

Objętościowa jednostka torfu posiada 2—3 razy większą pojemność wodną i 3 — 4 razy mniejszy ciężar niż piasek gliniasty i glina. Prócz tego torf posiada około 2% azotu, a mineralne materiały tylko znikome ilości tego cennego i najbardziej brakującego w glebach piaszczystych składnika pokarmowego roślin.

Myśl torfowania piasków pod uprawy leśne, jak pisze Pogrebniak, pierwszy raz podał Wysocki i według jego koncepcji wprowadzono w r. 1935 na piaskach dolnodnieprowskich jednolite warstewki torfu i piasku gliniastego na głębokości 30 — 40 cm.

Na działce z warstewką torfu grubości 2,0 — 2,5 cm — 11-letnia sosna osiągnęła

średnią wysokość 3,25 m, a średnicę w szyjce korzeniowej — 10,4 cm, na działce kontrolnej zaś wysokość — 2,14 m a grubość 4,9 cm.

Torfowanie całej powierzchni w ten sposób jest bardzo kosztowne. Postanowiono zrezygnować nawet z torfowania rzędowego (w pasach), a przejść na sposób gniazdowy akademika Łysenki, jako najbardziej ekonomiczny.

Instytut Leśny Akademii Nauk USSR zaproponował następujący sposób przeprowadzenia gniazdowego torfowania na piaskach wydmowych.

W jesieni przygotowuje się glebę w jamki, o wymiarach 50x50 cm i głębokości 30—40 cm (w innych przypadkach robi się jamki 40 x 40 cm lub 30 x 30 cm). Na dno jamki sypie się torf zmieszany trochę z piaskiem. Wiosną jamki zasypuje się całkowicie świeżym piaskiem i sadzi po 9 sztuk (w innych przypadkach 5 szt.) sadzonek sosny koszturem.

Licząc po 1 kg torfu na jedną sadzonkę daje się 4 — 5 ton torfu na jeden ha.

Inna odmiana tego sposobu sadzenia podana jest dla zarośniętych piasków, gdzie pracę można wykonać ciągnikiem.

Glebę przygotowuje się w jesieni w pasy z pozostawieniem szerokich niezaoranych międzyrzędów. Torf wprowadza się w wyorane pługiem bruzdy o głębokości 25 cm i szerokości 80 — 100 cm przy zachwaszczonych glebach, i 50 cm — przy niezachwaszczonych glebach. Następnej wiosny sadzi się po 4 — 6 sadzonek w gniazda 50 — 75 cm, odległe od siebie 2 — 3 m.

Ten sposób zastosowany był pierwszy raz w r. 1950, na zapędraczonych glebach piaszczystych w Starosielsku, w leśnictwie Akademii Nauk USSR.

Na tych powierzchniach sadzono w ciągu 30 lat siedem razy sosnę koszturem i za każdym razem uprawy przepadały w 60 — 80% od suszy, a pozostałe sadzonki ginęły od pędraka.

Założone w r. 1950 uprawy w sposób torfowo-gniazdowy, wg pierwszego sposobu, dały przyrost za pierwszy rok — 25 cm, a u niektórych sosenek w roku założenia pojawiły się pełne okółki. Wszystkie sadzonki pokryły się długim, gęstym, ciemnozielonym igliwiem i wytworzyły obfity system korzeniowy, szczególnie silnie skupiony w warstwie torfu i przerastający ją pojedynczymi korzeniami w głąb poza warstwę. Ubytek w pierwszym roku stanowił tylko 4%. W drugim roku ubytku nie było wcale, a rozwój sadzonek okazał się silniejszy. Szkód od pędraka nie zauważono. Kontrolne uprawy bez torfu, lecz z zastosowaniem preparatów trujących przeciwko pędrakowi, zginęły od suszy, a nie potraktowane preparatem zginęły od suszy i od pędraka.

Siewy sosny na torfowanych i nietorfowanych piaskach przepadły całkowicie, ponieważ siewki przed nastaniem suszy letniej nie zdążyły dosięgnąć swymi korzeniami warstwy torfu.

Według cytowanych autorów, stosowanie gniazdowego torfowania na trudnych do zalesienia piaskach jest uzasadnione, zarówno z punktu biologiczno-hodowlanego jak i ekonomicznego.

Założone w r. 1951 doświadczenie na piaskach dolnodnieprowskich, przy niesprzyjających warunkach pogody (lato upalne i suche, z suchowiejami i burzami piaszczystymi), dało ubytek 81,8% i to prawie na wszystkich sposobach przygotowania gleby.

Uprawy torfowane na niezapędraczonych piaskach wykazały 15% ubytku, dobry rozwój sadzonek, z długim i gęstym igliwiem o ciemnozielonym kolorze, duże pączki. U wielu sadzonek rozwinął się pierwszy okółek, skupiony system korzeniowy, sięgający 90 — 100 cm w głąb (przy zwykłej uprawie — do 45 cm).

Pomiary wilgotności piasku na różnych głębokościach i w warstwie torfowej wykazują, że w okresie wegetacyjnym korzenie intensywnie rozchodują wilgoć warstwy torfowej, mieszczącej się na głębokości 30 — 40 cm.

Opady atmosferyczne podnoszą wilgotność warstwy torfowej. Jest ona wówczas akumulatorem wilgoci, z której rośliny korzystają. Po każdych opadach akumulator ponownie „naładowuje się".

Duże znaczenie posiada głębokość umiejscowienia warstwy torfowej. Zbyt głębokie ulokowanie warstwy torfu nie jest korzystne dla sadzonek w pierwszym okresie ich rozwoju. Obserwacje wykazały, że głębokość warstwy na 30 — 40 cm sprzyja szybkiemu i zupełnemu „naładowaniu" torfu wilgocią przez wody opadowe.

Gniazdowo-torfowe uprawy, jak pisze Pogrebniak i współpracownicy, są tylko jednym z ogniw kompleksowej agrotechniki upraw sosnowych zakładanych na piaskach lotnych, trudnych do zalesienia i odnowienia lasu, w warunkach suszy glebowej.

Ekonomiczny efekt tego sposobu nie nastręcza żadnych wątpliwości w warunkach, kiedy zwykłe sposoby nie są w stanie zapewnić zadowalającego przyjęcia się sadzonek i rozwoju upraw.

Postęp techniczny I RACJONALIZATORSTWO

Inż. T. KAEMPF

Ośnik łukowy Celichowskiego — cenne narzędzie przy produkcji sortymentów struganych

Usprawnienia racjonalizatorskie w gospodarstwie leśnym nie objęły dotąd w silniejszym stopniu jednej z ważniejszych dziedzin gospodarki leśnej, jaką jest pozyskanie i przerób drewna.

Inicjatywa leśników-racjonalizatorów znalazła wdzięczne pole do popisu w dziale hodowli lasu, przystosowując wiele pługów rolnych do potrzeb gospodarki leśnej, a nawet stwarzając własne oryginalne modele. Ilość tych usprawnień przekroczyła już dziesiątki projektów narzędzi, które oddały duże usługi w pracach odnowieniowych.

W dziedzinie transportu, urządzenia lasu, nasiennictwa itp. również zanotowano wiele ciekawych usprawnień, natomiast pozyskanie i przerób drewna w dalszym ciągu kroczą starymi utartymi drogami, jeśli nie będziemy brali w rachubę stosowania pił motorowych, których zastosowanie wpływa na postęp techniczny w tym dziale, nie jest jednak równoznaczne z racjonalizacją produkcji w sensie wynalazczości pracowniczej.

W omawianym dziale zasługują na wyróżnienie dwa udoskonalenia techniczne; siekiera zębata Grzeszczuka i ośnik łukowy uniwersalny Celichowskiego.

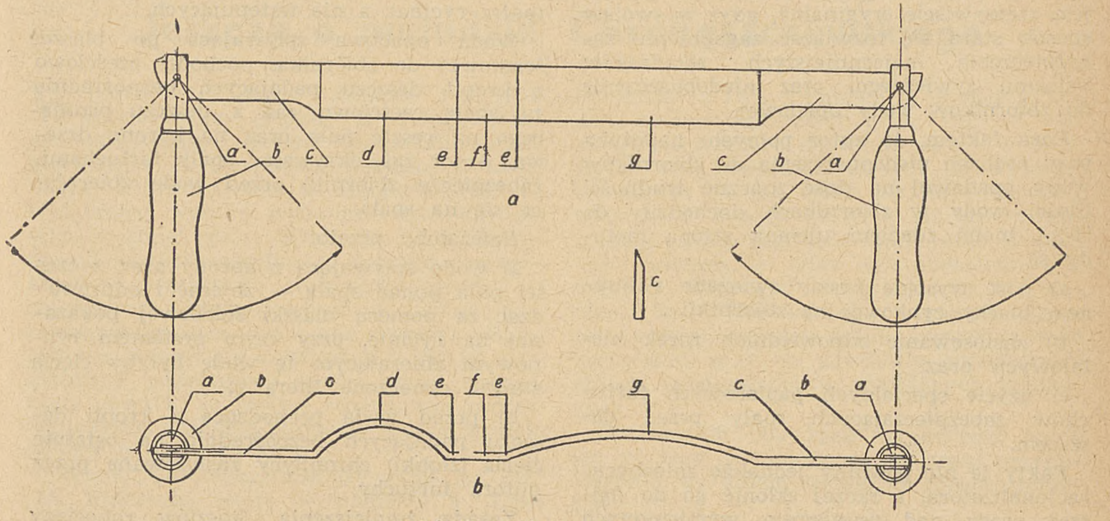
O siekierze zębatej już pisano. Ostatnio została ona upowszechniona w leśnictwie.

W niniejszym artykule chciałbym zaznajomić leśników z poważnym osiągnięciem racjonalizatorskim w zakresie przerobu drewna — z ośnikiem łukowym Celichowskiego, który został wystawiony po raz pierwszy na wystawie wynalazczości we Wrocławiu, w jesieni 1951 r.

Istotą wynalazku „ośnika łukowego" uniwersalnego (patent RP) jest:

a) wprowadzenie ostrza tnącego (noża) w formie dwu łuków o różnych krzywiznach, odpowiadających grubszym i cieńszym sortymentom przeznaczonym do strugania;

b) osadzenie rączek uchwytowych noża w sposób ruchomy, pozwalający na wychylenie rączek w płaszczyźnie noża, pod dowolnym kątem.



Ośnik Celichowskiego

Budowę ośnika łukowego ilustruje załączona rycina.

Posługiwanie się ośnikiem polega na tym, że krzywizna noża tnąco-strużącego obejmuje strugany przedmiot, a więc wałek papierówki lub słup teletechniczny na szerszej powierzchni niż ośnik prosty, nie naruszając przy tym drewna. Dostosowanie dwuch stałych krzywizn noża do różnych grubości wałków uzyskano przez nadanie ośnikowi łukowemu położenia skośnego względem osi wałka, w wyniku czego jedna rączka ośnika znajduje się bliżej strugającego, druga zaś jest wychylona ku wierzchołkowi wałka. Rączki ośnika, dzięki ruchomemu osadzeniu, pozostaną zawsze w położeniu równoległym do osi struganego wałka czy słupa.

Przez zastosowanie ośnika łukowego unika się nadmiernego zrzynania drewna, które przy użyciu ośnika prostego jest zawsze zestrugiwane w formie dość grubych wiórów, co powoduje poważną stratę w surowcu, zwłaszcza dla przemysłu papierniczego, przez stratę zewnętrznej warstwy drewna posiadającej większą zawartość celulozy.

Ośnik łukowy, posuwając się po pobocznicy wałka czy słupa, oddziela ściśle łyko od drewna, albo też struże dokładnie na żądaną głębokość, zależnie od potrzeb sortymentu, przy czym wióry na całej swej szerokości posiadają prawie jednakową grubość.

Fakt ten powoduje, że użycie ośnika łukowego przynosi do 4% efektywnej oszczędności na surowcu drzewnym, co przy znacznej produkcji sortymentów struganych, stanowi poważną pozycję w gospodarce surowcem drzewnym. Po dojściu do potrzebnej wprawy w posługiwaniu się ośnikiem łukowym, wzrasta i wydajność pracy.

Ażeby ośnik łukowy znalazł powszechne zastosowanie, konieczne jest — według wynalazcy — spełnienie dwóch warunków:

1. Ośnik łukowy wykonany musi być z dobrej stali, do czego nadają się zużyte resory różnych pojazdów, części pił tartacznych itp.

2. Strugający muszą okazać dobrą wolę przy posługiwaniu się tym narzędziem i nie mogą trzymać się dawnych sposobów posługiwania się ośnikiem prostym.

Publikując powyższe informacje — pragnę zainteresować racjonalizatorów, zwłaszcza z grona robotników leśnych, nowymi osiągnięciami przy przerobie drewna, co zachęcić ich powinno do nowych zdobyczy w dziedzinie pozyskania i przerobu drewna.

W sprawie pomysłu leśniczego Martyny

(głos dyskusyjny)

W związku z artykułem pt. „Ciekawy pomysł w dziedzinie żywicowania", zamieszczonym w „Lesie Polskim" z lutego br. (str. 24—27), należy stwierdzić, że pomysł jest rzeczywiście oryginalny, gdyż w swoisty sposób stara się rozwiązać zagadnienie zabezpieczenia najcenniejszych składników balsamu żywicznego, oraz niedopuszczenie do zbiorników wody opadowej.

Poza faktem, że autor pomysłu napotyka przy próbach niedopuszczenia do zbiorników wody opadowej na dość znaczne trudności (ilości wody w zbiornikach dochodziły do 50%), moim zdaniem ujemną stroną metody są:

a) dość wysokie koszty związane z kupnem blachy cynkowej na zbiorniki;

b) zastosowanie odpowiednich rurek metalowych oraz

c) użycie specjalnych papierowych fartuchów zabezpieczających spały przed deszczem.

Fakty te nie powinny jednakże zniechęcać racjonalizatora, a raczej skłonić go do dalszej pracy nad usunięciem wymienionych niedociągnięć.

Sądzę, że znacznie lepsze wyniki w zakresie niedopuszczania do zbiorników wody opadowej, zostałyby uzyskane, gdyby żywicowano spały systemem cięć zstępujących (patrz rycina), a nie wstępujących.

Woda opadowa spływająca po blaszce ściekowej do zbiornika, pochodzi częściowo z kropli deszczu padających bezpośrednio na spałę, częściowo zaś z deszczu padającego na resztę pnia oraz na koronę drzewa. Autor zaś, okrywając spały fartuchami, zabezpiecza zbiorniki przed wodą zbierającą się na spale.

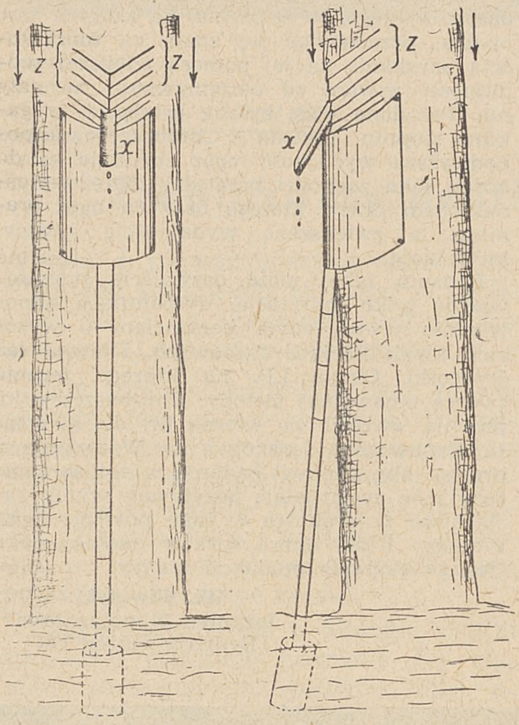
Należałoby przeto:

a) wodę spływającą z korony oraz z części pnia ponad spałą — zbierać i odprowadzać za pomocą blaszki ściekowej pokazanej na rycinie, przy czym systemem rynnowym zbierającym tę wodę byłyby cięcia starsze oznaczone literą z;

b) przed wodą pochodzącą z kropli deszczu padających bezpośrednio na ostatnie cięcia (żłobki) chroniłyby zastosowane przez autora fartuchy.

Zasada zmniejszenia kosztów robocizny przez zastosowanie jedynie dwu- do trzy-

krotnego zbioru żywicy w ciągu całego sezonu, jak również zaoszczędzenia dość dużych ilości najlotniejszych terpenów, posiada duże znaczenie. Niedocenianie tej zasady



przy pomysłach i pracach badawczych byłoby poważnym niedociągnięciem.

Zakład Użytkowania Lasu przy WSR w Poznaniu przeprowadza od 1951 r. prace badawcze nad zastosowaniem do zbioru żywicy tzw. zbiorników deszczochronnych. Są to zbiorniki o pojemności około 0,5 l, posiadające tę zaletę, iż w czasie deszczu zamykają się samoczynnie, chroniąc pozyskaną żywicę przed wodą deszczową oraz zmniejszając do minimum parowanie terpentyny. W wyniku zwiększa się bardzo znacznie procentowy udział terpentyny w pozyskanej żywicy.

Według analizy wykonanej w Zakładzie, ilość terpentyny uzyskanej z tego rodzaju zbiorników wahała się w granicach od 28,5 do 31,8%, mimo iż żywica przebywała w zbiornikach przez 3 miesiące (lipiec, sierpień, wrzesień). Udział wody ograniczał się do minimum (woda biologiczna oraz ślady wody deszczowej), zanieczyszczenia zaś były znikome.

Ponieważ wyniki z roku 1951 uzyskano dzięki próbom przeprowadzanym na kilkunastu zaledwie spałach, trudno jest w chwili obecnej orzec, czy zbiorniki tego typu zdadzą egzamin w skali technicznej, gdyż na to pytanie odpowiedzą wyniki doświadczeń przeprowadzanych w roku bieżącym.

Konstrukcja zbiorników jest bardzo prosta, są one niedrogie, gdyż nie wchodzą tu w grę żadne osłony-fartuchy ani rurki metalowe, same zaś zbiorniki można umieszczać na dowolnej wysokości spały. Przy zwiększeniu ich pojemności do około 2 litrów można będzie nie wybierać żywicy przez cały sezon, co da olbrzymie oszczędności w robociźnie. Ponadto nadmienić należy, że urządzenia zamykające automatycznie zbiorniki są wykonane prawie całkowicie z drewna, a zakładanie oraz zdejmowanie ich jest bardzo proste.

Dokładny opis omawianych zbiorników zostanie podany w jednym z następnych numerów „Lasu Polskiego".

Mgr Jan Flotyński

Jeszcze o metodzie Chrabąszczewskiego

W numerze 11 „Lasu Polskiego" z r. 1951 zamieszczono artykuł E. Koprowskiego, omawiający pomysł racjonalizatorski żywiczarza J. Chrabąszczewskiego z nadl. Skępe, który uzyskał w kampanii 1950 r. wyjątkowo wysoką wydajność 4,78 kg żywicy z jednej spały. Wynik ten — niezależnie od żywicowania bardzo dobrego drzewostanu i starannego wykonania pracy — zawdzięczał Chrabąszczewski stosowaniu odmiennego sposobu nacinania żłobków. Sposób ten polegał na czyszczeniu i lekkim pogłębianiu poprzednich nacięć przed zrobieniem nowych, co według twierdzenia twórcy tej metody, zwiększa normalny roczny wyciek żywicy o około 25%.

Metodą Chrabąszczewskiego zajął się inż. M. Wisławski, który w numerze 5 „Lasu Polskiego" z 1952 r. omówił ją w świetle badań, przeprowadzonych przez IBL w 1951 na powierzchniach doświadczalnych w nadl. Rytel. Inż. Wisławski doszedł do wniosku, że metoda ta nie tylko nie daje większej wydajności żywicy ze spały na przestrzeni jednego roku, lecz przeciwnie daje wydajność mniejszą, bo tylko 80% normalnej wydajności. Z drugiej strony metoda ta, zdaniem Inż. Wisławskiego, zapewnia pewne korzyści, polegające na oszczędniejszym zużywaniu spał, co umożliwia przedłużenie obiegu żywicowania w określonych wypadkach.

Rozbieżność obu tych wypowiedzi rzuca się w oczy i nieodparcie nasuwa przypuszczenie, że zaszło tu jakieś nieporozumienie.

Istotnie tak jest. Z wyjaśnień projektodawcy, jakich mi udzielił, wynika, że ponawiał on za każdym razem poprzednie dwa stare żłobki i równocześnie nacinał dwa nowe przy jednym zabiegu. Zużył on w ten sposób w ciągu kampanii normalną powierzchnię spały, a nie tylko jej połowę, co potwierdzają ci, którzy w ub. roku zwiedzili żywicowane przez niego drzewostany. Włożył on jednak więcej pracy, mianowicie w dodatkowe ponawianie starych żłobków, niż normalnie żywiczarz przy nacinaniu i dlatego zrozumiałą i zupełnie technicznie możliwą jest rzeczą, że uzyskał z tego właśnie powodu zwiększoną wydajność.

Nieporozumienie mogło powstać tylko z tej przyczyny, że Chrabąszczewski, objaśniając swoją metodę na doświadczalnej powierzchni w nadl. Rytel przed rozpoczęciem badań przez IBL, zapewne nieściśle się wysłowił i został źle zrozumiany, w wyniku czego badania poszły w złym kierunku.

Bezsprzecznie wyniki badań IBL mają swoją wartość gospodarczą. Ustalają one warunki, kiedy (nieoryginalna) metoda Chrabąszczewskiego może znaleźć zastosowanie w praktyce. Jedno tylko należy dodać: robotnik będzie według niej żywicował przypuszczalnie tylko wtedy, o ile wyrównana zostanie mu strata, którą poniesie, wykonując normalną ilość zabiegów przy zmniejszonej wydajności żywicy i co za tym idzie, zmniejszonym zarobku.

Wracając do oryginalnej metody Chrabąszczewskiego, to założenia, na których jest oparta, przemawiać się zdają za możliwością uzyskania za jej pomocą większej wydajności żywicy od otrzymywanej normalnie. Pożądane więc byłoby ustalenie, w jakim stopniu metoda Chrabąszczewskiego podwyższa wydajność oraz zbadanie zależności, jaka zachodzi pomiędzy zwiększonym nakładem pracy, którego bądź co bądź wymaga, a zwiększoną wydajnością żywicy, którą daje.

Badania takie może oczywiście przeprowadzić tylko instytucja, dysponująca odpowiednio wyszkolonym personelem o wysokich kwalifikacjach fachowych. Dlatego też Bydgoski Okręg LP, na którego terenie twórca omawianej metody, Chrabąszczewski, pracuje zwrócił się wiosną br. do Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie z prośbą, aby ponowił badania w tej sprawie, żeby móc ewentualnie pozytywny wynik zastosować w praktyce w imię postępu technicznego i dla dobra sprawy ogólnej, jaką jest zwiększenie produkcji żywicy.

Wł. Śliwiński
Inżynier Wynalazczości
Bydgoski Okręg LP





Nadleśnictwo Serwy (Rejon LP Augustów) miało poważne trudności w realizacji tegorocznego planu zalesieniowego, ze względu na brak miejscowych robotników. Zagadnienie rozwiązano przez dowożenie samochodami robotników z odległych wsi. Dzięki temu wiosenny plan odnowień został wykonany w stu procentach. Na zdjęciu zespoły zalesieniowe przy pracy

Mgr A. JAGIELSKI

Zwalczamy osutkę sosnową

Jedną z najważniejszych chorób sadzonek sosnowych, zarówno w szkółkach, jak i na uprawach, jest osutka sosnowa (Lophodermium pinastri).

Sam moment porażenia oraz rozwój choroby jest całkowicie niedostrzegalny aż do chwili wystąpienia owocowania. Siewki wyglądają zdrowo i są zielone, nie zdradzając choroby aż do wiosny. Zmiana barwy następuje raptownie, po czym na zbrązowiałym igliwiu pojawiają się czarne kreski.

Zaznajomienie się z biologią osutki sosnowej, dokładne poznanie jej stadiów rozwojowych, pozwoli nam uchwycić odpowiedni moment dla wszczęcia akcji zwalczania.

Osutka sosnowa jest grzybem należącym do klasy workowców, ponieważ rozmnaża się przez zarodniki powstające w tzw. workach. Oprócz owocowania workowego obserwujemy u osutki owocowanie konidialne, które tworzy się na pojedynczym igliwiu siewek sosnowych z chwilą wiosennego ocieplenia się, a czasem nawet i na jesieni, jeśli jest ona długa i ciepła. Owocowanie konidialne wytwarza zarodniki, które nie mają znaczenia przy rozsiewaniu się pasożyta. Okres ten nie jest więc groźny dla siewek i sadzonek jeszcze nie porażonych. Obsypane owocnikami konidialnymi pojedyncze igliwie siewek nie opada, lecz tkwi na ich strzałkach.

Zarażenie odbywa się za pośrednictwem zarodników workowych, powstających w specjalnych owocnikach zwanych apotecjami. Tworzą się one zazwyczaj już na podwójnym igliwiu, chociaż czasem można obserwować je i na igliwiu pojedynczym, a nawet na strzałkach jednorocznych sadzonek. Owocniki mają kształt owalnych, czarnych poduszeczek. Występuje ich zazwyczaj kilka na jednej igle, a odgrodzone są od siebie najczęściej dwiema ciemnymi kreskami, przebiegającymi równolegle obok siebie w poprzek igły. Owocniki workowe rozwijają się i dojrzewają na igliwiu już opadłym na ziemię.

Po dojrzeniu czarna poduszeczka pęka i tworzy się podłużna szczelina, przez którą wydostają się zarodniki roznoszone przez wiatr. Zarodnik workowy jest mikroskopijnej wielkości, długi i cienki.

Czas dojrzewania owocników i rozsiewania się zarodników jest różny, w zależności od warunków atmosferycznych w danym roku. Uogólniając można powiedzieć, że największe nasilenie rozsiewania się zarodników workowych, a więc największe niebezpieczeństwo dla naszych szkółek i upraw, przypada na drugą połowę lipca. Jednakże w zależności od pogody zarodniki mogą się rozsiewać już z końcem czerwca lub też jeszcze w końcu sierpnia. Stąd wniosek prosty, że akcję zwalczania powinno się rozpoczynać raczej wcześnie, a więc już w czerwcu.

Do zwalczania osutki sosnowej mamy dostatecznie skuteczne środki chemiczne. Są nimi ciecze: warszawska, kalifornijska i bordoska. Dwie pierwsze stosujemy w szkółkach, ze względu na ich większą przyczepność. Ma to duże znaczenie, ponieważ młode pojedyncze igły

siewek pokryte są woskiem. Ciecz bordoską stosuje się w uprawach.

Ciecz warszawska jest wynalazkiem Instytutu Badawczego Leśnictwa. Charakteryzuje się ona większą przyczepnością od cieczy kalifornijskiej. W roku bieżącym jednak, z uwagi na duże remanenty cieczy kalifornijskiej, będzie ona użyta wyłącznie do spryskiwania szkółek.

Badania IBL wykazały, że można zrezygnować z dodawania kleju kazeinowego dla zwiększenia przyczepności cieczy kalifornijskiej, natomiast należy zraszania dokonać czterokrotnie, a co najmniej trzykrotnie, a mianowicie:

I spryskanie — od 15 do 20 czerwca,
II „ — „ 2 „ 10 lipca,
III „ — „ 20 „ 28 lipca,
IV „ — w połowie sierpnia.

Terminy powyższe odnoszą się do spryskiwania siewek w szkółkach.

Ciecz kalifornijska, produkowana przez zakłady chemiczne, posiada stężenie ok. 20° Be (skala Beaume'go).

Do zraszania szkółek używa się cieczy o stężeniu 1° Be. Należy więc ciecz fabryczną odpowiednio rozcieńczyć. Do badania stężenia cieczy kalifornijskiej (i warszawskiej) używa się areometru o skali Beaume'ego (w skrócie Be). W terenie jednak można się obejść bez tego przyrządu, jeśli jest wiadomy stopień stężenia cieczy fabrycznej. Producent zawsze podaje go na opakowaniu.

W celu uzyskania odpowiedniego stężenia cieczy dodajemy na każdy litr cieczy tyle wody, ile wynosi stężenie cieczy.

> Przykład: nadleśnictwo otrzymało 20 litrów cieczy kalifornijskiej (lub warszawskiej) o stężeniu 20° Be. Na każdy litr cieczy należy dolać 20 litrów czystej wody, czyli na 20 litrów cieczy — 400 litrów wody. Razem otrzymamy 420 litrów 1-procentowej cieczy do spryskiwania.

Przed każdorazowym zraszaniem szkółek powinniśmy się zorientować, jaka ilość cieczy będzie potrzebna. Poniżej podaję ilości cieczy rozcieńczonej (1%), jakie są potrzebne na 1 ar powierzchni szkółki siewu:

I zraszanie — 30 litrów,
II „ — 40 litrów,
III „ — 50 litrów,
IV „ — 50 litrów.

Uwaga: Dla siewek szkółkowych należy wymienione ilości zwiększyć o 10 litrów na ar.

Do zraszań należy używać opryskiwaczy tornistrowych zaopatrzonych w dysze (wyloty mgławicowe). Przed przystąpieniem do akcji aparaty powinny być sprawdzone i w razie potrzeby naprawione.

W celu przyrządzenia cieczy przygotowujemy w pobliżu miejsca, gdzie przeprowadzone będzie zraszanie, następujące przedmioty:

a) odpowiedniej pojemności beczkę z czystą wodą;

b) beczkę, w której będzie przyrządzona ciecz rozcieńczona;

c) naczynie o znanej pojemności (np. wiadro) do odmierzania wody;

d) naczynie o pojemności 1 litra do odmierzania cieczy;

e) drewniane mieszadło;

f) ciecz stężoną.

Zraszanie należy przeprowadzić dokładnie, tak aby siewki były opryskane ze wszystkich stron i każda igła została pokryta warstewką cieczy zabezpieczającej.

Należy pamiętać, że tylko zdrowy materiał sadzonkowy daje gwarancję wysokiej zdrowotności upraw, a tym samym uwolnić może od znacznie bardziej kłopotliwego, niż to miało miejsce w szkółkach, zabezpieczania upraw przed osutką.

Dla spryskiwania upraw używa się cieczy bordoskiej. Ciecz ta ma inny nieco skład aniżeli warszawska czy kalifornijska (zwane także cieczami siarkowo-wapiennymi). Składa się ona z siarczanu miedzi i wapna palonego, rozpuszczonych w wodzie.

Działanie każdego z trzech wymienionych rodzajów cieczy jest jednakowe: niszczą one grzybnię osutki, a zatem za-

rodniki, które opadną na igły nie mogą ich zarazić, ponieważ z chwilą zetknięcia się z warstwą cieczy grzybobójczej wykiełkowany z zarodnika strzępek grzybni ginie. Znaczy to, że i w uprawach można stosować ciecze siarkowo-wapienne.

W bieżącym roku jednak dysponujemy jeszcze pewnymi remanentami siarczanu miedzi, uprawy więc będą zraszane głównie cieczą bordoską. W przyszłości jednak, wobec trudności nabycia siarczanu miedzi, będzie się używać do zraszań upraw prawdopodobnie cieczy kalifornijskiej.

Ciecz bordoską uzywa się w stężeniu 1% lub 2%. Jeśli istnieje możliwość dwukrotnego zraszania, wówczas lepiej spryskiwać cieczą 1%, jeżeli natomiast powierzchnie upraw są duże i nie ma możliwości przeprowadzenia zraszania dwukrotnie, wówczas lepiej jest użyć ciecz 2-procentową. Dla zwiększenia przyczepności można dodać cukru w ilości 5 dkg na 100 litrów lub mleka w ilości 1 litr na 100 litrów cieczy.

Zraszać należy bezpośrednio przed początkiem szczytowego nasilenia rozsiewania się zarodników workowych, a więc najlepiej — w połowie sierpnia. Jeśli możliwe jest zraszanie dwukrotne, wówczas pierwsze spryskiwanie należy wykonać w połowie lipca.

Zraszanie nie powinno przeciągać się zbyt długo (najwyżej 14 dni). Zraszać należy tylko w czasie pogody. Gdy bezpośrednio po zraszaniu spadnie deszcz, wówczas należy je powtórzyć. Do zraszań używa się tych samych opryskiwaczy co w szkółkach.

Ilość cieczy potrzebna na 1 ha upraw zależna jest od wieku i więźby sadzonek i wynosi przeciętnie:

dla upraw 1-rocznych — 200 litrów,
dla upraw 2-letnich — 250 — 300 litrów,
dla upraw 3-letnich — 375 — 400 litrów,
dla upraw 4-letnich — 500 litrów.

Po obliczeniu potrzebnej ilości cieczy bordoskiej przystępujemy do jej sporządzenia. Trzeba przy tym pamiętać, że należy przygotować tylko tyle cieczy, ile zdołamy zużyć w ciągu jednego dnia roboczego, ponieważ ciecz pozostawiona na następny dzień **ulega zepsuciu** i do zraszań nie nadaje się.

2-procentowa ciecz bordoska zawiera na 100 części czystej wody 2 części siarczanu miedzi i 2 części wapna palonego.

Do sporządzenia 200 litrów 2-procentowej cieczy należy więc użyć 200 litrów wody, 4 kg siarczanu miedzi i 4 kg wapna palonego.

W celu przyrządzenia cieczy bordoskiej przygotowujemy:

a) rozdrobniony siarczan miedzi, wapno i wodę;

b) papierki lakmusowe do badania odczynu sporządzonej cieczy;

c) wagę i odważniki (do ważenia siarczanu miedzi i wapna);

d) naczynie o znanej nam pojemności (np. wiadro);

e) dwie beczki oraz beczkowóz do wożenia wody;

f) drewniane mieszadło.

Rozpuszczamy oddzielnie rozdrobniony siarczan miedzi i potłuczone wapno, przy czym pierwszy z uwagi na słabą rozpuszczalność możemy przygotować o dzień wcześniej. Wapno gasimy najpierw mniejszą ilością wody, a następnie otrzymane mleko wapienne wlewamy przez sito do pozostałej ilości wody. W razie braku wapna palonego można użyć wapna gaszonego, biorąc podwójną ilość. Obie ciecze (z wapnem i z siarczanem miedzi) zlewa się razem bezpośrednio przed zraszaniem, ciągle mieszając.

Po zlaniu obu cieczy sprawdzamy odczyn całej mieszaniny za pomocą papierka lakmusowego. Jeżeli papierek niebieski czerwienieje, wówczas dolewamy trochę mleka wapiennego, aby zmienić kwaśny odczyn cieczy na zasadowy (papierek lakmusowy czerwony staje się niebieski). Przyrządzoną ciecz wlewamy, ciągle mieszając, do opryski-

waczy przez sito znajdujące się u góry zbiornika lub przez czystą szmatkę.

Sadzonki opryskujemy równie dokładnie jak siewki w szkółkach. W uprawach powyżej 4 lat wystarczające jest zabezpieczanie tylko młodszych poprawek.

Pamiętać należy, że tylko skrupulatne przestrzeganie terminów zraszań oraz dokładność przy sporządzaniu lub rozcieńczaniu cieczy, przy opryskiwaniu siewek i sadzonek zagwarantuje skuteczność zabiegu i uchroni nas przed poważnymi stratami.

L. ANDRZEJOWSKI

Jak suszyć i konserwować świerkową korę garbarską w lesie

Pozyskana w lesie kora garbarska musi być odpowiednio wysuszona i zabezpieczona przed ujemnymi wpływami atmosferycznymi.

Bezpośrednio po złuszczeniu, kora posiada łyko jedrne nasycone sokami i wskutek tego jest sprężysta, elastyczna. W takim stanie nie można płatów kory formować w zwoje o pożądanym kształcie. Poddajemy je więc wstępnemu podsuszeniu. Polega ono na ułożeniu płatów pochyło w oparciu o chrust lub stojące drzewa, przy czym należy pamiętać, że łyko powinno być zwrócone do dołu, a korowina do góry (na wewnątrz).

Podsuszanie, w zależności od pogody i temperatury, trwa od pół dnia do dwóch dni, a w miarę potrzeby i dłużej.

W tym wstępnym stadium suszenia kora szybko traci nagromadzoną w komórkach łyka wilgoć, więdnie i traci swą naturalną sprężystość. Mokra śluzowata powierzchnia łyka obsycha. Po kilku dniach kora zaczyna sztywnieć i przechodzi w stan podsuszony, który cechuje stale postępujące usztywnianie się płata. Zaczyna on przybierać kształt taki, jaki miał na drzewie, tj. zwijać się w rurę, przy czym boki płata nawet dość daleko zachodzą na siebie, i w końcu, skręcony bez pomocy człowieka zwój, ma w przekroju kształt nie rury, lecz ślimacznicy.

Taki kształt zwoju nie jest pożądany, gdyż utrudnia dalsze wysychanie kory i sprzyja rozwojowi pleśni w miejscach styku boków płata.

Dlatego też podsuszanie powinno trwać stosunkowo krótko do czasu obeschnięcia śluzu na łyku, po czym formujemy najbardziej odpowiedni kształt zwoju przez zawinięcie obu boków płata (łykiem do środka) w ten sposób, żeby powstały dwie niedomknięte rury. Z uwagi na kształt przekroju tak uformowany zwój kory nazywamy „okularami".

Wąskie płaty kory, złuszczone z cienkiego drewna, trudno zwinąć w okulary, więc pozostawiamy je w zwojach okrągłych.

W celu dalszego suszenia ustawiamy zwoje kory w tzw. „budy". Są to dwa szeregi różnych długością zwojów kory, ustawionych pochyło po obu stronach umocowanej na kółkach żerdzi, opartych o tę żerdź i tworzących dach dwuokapowy. Kołki podtrzymujące żerdź powinny mieć wysokość 85 — 90 cm.

Budę nakrywamy z wierzchu szerokimi płachtami kory, które układamy wzdłuż żerdzi, tworząc w ten sposób wąski daszek na szczycie budy. Pod zwoje kory układa się podściółkę z chrustu. Zwoje nie mogą bowiem stać bezpośrednio na ziemi, gdyż kora łatwo wchłania wilgoć z gleby, zwłaszcza w porze deszczowej i na znacznej wysokości zwojów występują objawy wyługowania garbnika w postaci sczernienia kory.

Najważniejszym warunkiem prawidłowego ustawienia budy jest obrócenie zwojów łykiem do środka, a korowiną na zewnątrz.

Jeśli pozyskujemy korę w zwojach krótszych od 1 m i o różnych długościach (z drzew opadniętych częściowo przez kornika lub w inny sposób uszkodzonych), suszymy ją w stosach o wysokości 1 m, które układamy na legarach albo na odpowiednio grubej (co najmniej 15 cm) podkładce z chrustu.

Zwoje kory układane w stosy podsuszamy dłużej od kory układanej w budy. Muszą one zesztywnieć, w przeciwnym bowiem razie zwoje w dolnej części stosu zostaną pod ciśnieniem górnych spłaszczone, a wtedy nie wyschną i łatwo spleśnieją.

Stosy nakrywamy daszkiem dwuokapowym z szerokich płatów kory, specjalnie w

tym celu łuszczonych, o długości około 1,5 m, które przewieszamy przez żerdź umocowaną na kołkach, na wysokości 1,5 m nad ziemią.

Można też tworzyć daszek jednookapowy przez nakrycie stosu pochyło ułożonymi szerokimi płatami kory. Sposób ten jest mniej kłopotliwy, ale i mniej pewny od poprzedniego, gdyż płaty kory leżąc bezpośrednio na górnej warstwie zwojów utrudniają im wysychanie, a poza tym przy mniejszym spadku, niż w daszku dwuokapowym, woda deszczowa łatwiej może zaciekać do środka stosu.

Szczególnie ważną rzeczą jest wybór odpowiedniego miejsca dla ustawienia bud lub stosów. Grunt powinien być suchy, miejsce odkryte (nie pod okapem drzew), z dostępem promieni słonecznych, a wyloty bud oraz czoła stosów zwrócone w kierunku panujących wiatrów.

Świeżo złuszczona kora zawiera od 50% do 60% wilgoci. Suszenie trwa dopóty, dopóki wilgotność kory nie zejdzie do 20% wilgoci.

Stopień wilgotności możemy ustalać w lesie tylko orientacyjnie, badając korę przez przełamywanie płatów. Gdy po gwałtownym dwukrotnym, a najwyżej trzykrotnym, zgięciu kora pęka jest wysuszona dostatecznie, jeżeli zaś pęka od razu po pierwszym zgięciu jest wówczas wysuszona bardzo dobrze (poniżej 15% wilgotności).

Proces suszenia kory trwa w sprzyjających warunkach atmosferycznych około 2 tygodni, jeżeli zaś pogoda nie dopisuje, to może ciągnąć się miesiąc i dłużej. Zachodzą przy tym wypadki, że wichura rozwali budy, pozrywa daszki ze stosów, kora zamoknie i wymaga wtedy specjalnego podsuszania oraz ponownego układania w budy lub w stosy. Część kory może wtedy sczernieć wskutek działania wody, albo zapleśnieć i taką zepsutą korę należy zawczasu wyrzucić, żeby pleśń nie zarażała pozostałych zdrowych zwojów.

Gdy stwierdzimy, że kora wyschła dostatecznie, przekładamy ją z bud w stosy o wysokości 1 m, które ustawiamy w tych samych miejscach, gdzie stały budy i nakrywamy daszkami dwuokapowymi w sposób wyżej opisany.

Tym razem nakrycie stosów musimy wykonać szczególnie pieczołowicie, ponieważ jest to już produkt gotowy.

W niektórych przypadkach kora będzie musiała leżeć w lesie kilka miesięcy, zanim zostanie wywieziona, konieczne zatem jest dobre jej zabezpieczenie przed deszczem. Daszki powinny być ułożone szczelnie, z dużymi okapami wystającymi poza stos, aby ściekająca woda nie dostawała się do zwojów kory. Dla zabezpieczenia przed wiatrem należy daszki przycisnąć przymocowanymi do nich żerdziami.

Płaty kory na daszki powinny być wyrobione zawczasu, już podczas ustawiania bud, gdyż może się zdarzyć, że po wysuszeniu kory, w czasie przekładania jej z bud w stosy, nie będzie już ścinki świerka i nie będzie z czego złuszczyć kory na daszki. Płaty takie należy od razu wyrabiać w potrzebnych wymiarach oraz ilościach i suszyć, rozwieszając je na żerdziach, aby nadawały się w stanie wyschniętym do nakrywania stosów.

Odpowiednio nakryta kora może, bez większego ubytku, przetrwać w lesie do jesieni. Należy jednak stale sprawdzać stan kory w stosach, a w razie stwierdzenia pleśni — stosy przekładać i zapleśniałe zwoje odrzucać do oddzielnych stosów, aby mieć możność wyliczenia się później z remanentu kory, który będzie się składał z kory zdrowej i zbrakowanej.

Wielkie zapotrzebowanie przemysłu garbarskiego na surowce garbnikowe nakłada na producentów kory obowiązek jak największej dbałości o ten, tak ważny w naszej gospodarce produkt, który chociaż należy do kategorii towarów łatwo psujących się, może być jednak zabezpieczony przed utratą wartości technicznej przez umiejętną i staranną konserwację.

SZKOLENIE zawodowe

B. DUDA

Na Zlot Młodych Przodowników

Nigdy w Polsce kapitalistycznej młodzież robotnicza i chłopska nie miała warunków do zdobywania wiedzy. Dopiero Polska Ludowa otworzyła przed nią szeroko bramy wszystkich szkół i uczelni. Jak koszmarny sen znikają z naszego życia smutne pozostałości czasów Polski kapitalistów i obszarników.

Dziś, młode pokolenie Polski Ludowej otoczone wszechstronną opieką Państwa, ufnie i śmiało spogląda w przyszłość.

Słowa Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, wypowiedziane na Zlocie we Wrocławiu, są dla całej naszej młodzieży wskazaniem, które realizuje ona w codziennej pracy i nauce.

„... *Uczyć się, uczyć, uczyć. Czerpać z całą chłonnością młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codzienną pracą, wytrwałością, hartem zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia. Nie zrażać się trudnościami... Kształcić w sobie i innych siłę charakteru, hart ducha ofiarności i wolę walki o sprawiedliwość społeczną*".

W dniach 20 — 22 lipca odbędzie się w stolicy Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. W tych radosnych dniach zjadą do Warszawy ze wszystkich zakątków naszego kraju młodzi przodownicy pracy z miast i wsi, ze szkół i uniwersytetów, aby zamanifestować swą miłość do Ludowej Ojczyzny, miłość wyrażoną doskonałymi wynikami pracy i nauki, aby zaprezentować przed całym narodem jak młodzież korzysta z praw zagwarantowanych dla niej w Konstytucji i jak je umie ocenić.

Wzmożoną pracą i nauką, wyrażoną w licznie podejmowanych zobowiązaniach, wita młodzież całej Polski zbliżający się Zlot, rozumiejąc w całej pełni jego znaczenie.

Młodzież szkół leśnych na równi z całą młodzieżą polską podejmuje cenne zobowiązania, przygotowuje się do wzięcia udziału w wielkim święcie młodzieży.

Apel Zarządu Głównego ZMP do młodzieży polskiej szerokim echem odbił się wśród uczniów szkół leśnych i młodzieży pracującej w leśnych zakładach pracy. Wskazują na to ostatnie miesiące przygotowań przedzlotowych, w których każdy dzień coraz silniej pobudza młodzież do podejmowania wielostronnych zobowiązań we współzawodnictwie produkcyjnym, w walce o podnoszenie poziomu w nauce, w rozwijaniu i pogłębianiu pracy grup artystycznych i kół sportowych.

Młodzież, korzystając z doświadczeń nabytych przy realizacji czynów na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja, podjęła wiele poważnych zobowiązań zlotowych.

Oto garść tych zobowiązań. Młodzi leśnicy — uczniowie z Technikum Leśnego w Białowieży zalesili dwa hektary nieużytków w pobliżu szkoły. Aby podnieść poziom nauki w Technikum lepsi uczniowie — pomagają słabszym. Np. uczeń Piątkowski pomógł Berezie, Dubas — Bieńkowskiemu, Kozłowski — Szymańskiemu. Jedna z grup uczniów I klasy pracowała nad przygotowaniem bieżni w parku szkolnym.

Przodujące grupy uczniów niektórych szkół leśnych zorganizowały w przedzlotowej kampanii brygady pomocy młodszym kolegom w nauce. Brygady takie zorganizowano w technikach: w Brynku, Ojcowie i Zwierzyńcu. Na czele pięcioosobowej brygady w zwierzynieckim Technikum stanął przodownik nauki i pracy społecznej Eugeniusz Okoniewski.

Okres przygotowawczy do Zlotu wzmógł aktywność i porwał do nowych wysiłków uczennice Technikum Leśnego im. Prezydenta Bieruta w Mojej Woli. One pierwsze odpowiedziały na apel ZG ZMP wzmożonym wysiłkiem w walce o lepszą naukę, podejmując równocześnie wartościowe zobowiązania produkcyjne. Wiele wzruszającej treści znajdujemy w meldunku uczennic o podejmowaniu i realizacji zobowiązań zlotowych.

„Niech zapał twórczy, inicjatywa, nowe śmiałe pomysły wypełnią życie, pracę, naukę młodzieży, niech ten zapał porwie wszystkich co wloką się w tyle jak żółwie i ślimaki".

(Z Apelu Zlotowego)

„My, młodzież Technikum Leśnego w Mojej Woli — piszą m. in. uczennice — również podjęłyśmy zobowiązania, by w dniach zlotowych zameldować naszemu Prezydentowi, że i my, pierwsze kobiety-leśnicy, godnie potrafimy uczcić te najpiękniejsze dni, w naszej młodzieżowej historii. Z radością i śpiewem chodziłyśmy do lasu zalesiać nieużytki... Na Zlot przygotujemy podarki zlotowe w postaci kompletu gablotek owadów pożytecznych i szkodliwych, które służyć będą jako pomoce naukowe, tak bardzo potrzebne młodzieży w szkołach podstawowych. Wykonamy wzorcową gazetkę ścienną poświęconą Zlotowi dla pobliskiego PGR i dbać będziemy, by młodzież z PGR sama wykonywała podobne gazetki ścienne, dążąc do jak najlepszego zrozumienia doniosłości wielkiego Zlotu".

Proste są słowa meldunku tak, jak proste są podjęte zobowiązania zlotowe. Widać, że młodzież Technikum w Mojej Woli dobrze zrozumiała apel ZG ZMP i dba troskliwie o jak najlepsze przygotowanie się do Zlotu.

Aktyw uczniowski Technikum Przemysłu Leśnego w Żywcu opracował plan pracy przedzlotowej dla całej młodzieży Technikum. Dla ułatwienia młodzieży pełnego zrozumienia zadań Zlotu urządzono cykl pogadanek, które wyjaśniły młodzieży, w jaki sposób najlepiej przyczynić się do uczczenia Zlotu, by zasłużyć na zaszczytne miano przodowników pracy i wzięcie udziału w Zlocie.

Uczniowie żywieckiego Technikum zacieśnili w okresie przedzlotowym jeszcze bardziej współpracę z robotnikami. Jeden z zespołów, składający się z 30 osób, realizując swój czyn zlotowy, pomógł robotnikom tartaku w Żywcu przy staplowaniu i ładowaniu tarcicy, przepracowując 1 440 rob. godz. Ogólna wartość zobowiązań zlotowych uczniów Technikum Przemysłu Leśnego w Żywcu wynosi 16 570 zł.

Młodzież szkół leśnych rozwija również ożywioną działalność na odcinku kulturalnym. Świadczy o tym masowy rozwój pracy zespołów artystycznych, chórów itp.

Trzeba, żeby ta praca zarówno w szkołach leśnych, jak i w zakładach produkcyjnych nabierała coraz żywszych rumieńców. Zespoły tańca, śpiewu i recytacji z zakładów pracy powinny w okresie przedzlotowym trafiać do świetlic wiejskich i robotniczych, by tak, jak zespoły artystyczne Technikum Leśnego w Ojcowie, zacieśniać współpracę młodzieży z robotnikami i pracującymi chłopami.

Duże uznanie zdobyli sobie w okresie przedzlotowym nauczyciele naszego leśnego szkolnictwa zawodowego. Oni to właśnie z wielkim zapałem pomagali młodzieży szkolnej w pokonywaniu trudności przy realizacji zobowiązań zlotowych. Młody nauczyciel Mieczysław Podworski z Technikum w Ojcowie, wykorzystując własne doświadczenie i wiedzę, pomógł uczniom przy zakładaniu ogródka miczurinowskiego.

Okres przygotowawczy do Zlotu dał nauczycielstwu możność jeszcze większego uaktywniania młodzieży do wzmożenia wysiłków o lepszą naukę w ostatnim okresie roku szkolnego.

Dlatego też nauczyciele, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, będą przyglądać się z radością i dumą kolumnom wspaniałej młodzieży maszerującej w pochodzie zlotowym.

Na Zlot do Warszawy pojadą najlepsi przodownicy, wyróżniający się w nauce i pracy w zakładach, ale Zlot jest również ważną sprawą dla tych, którzy pozostaną w zakładach pracy lub będą przebywać w tym okresie na praktykach wakacyjnych. Trzeba, żeby uczniowie - absolwenci szkół leśnych wszędzie, gdzie będą się znajdować, stale wzmagali walkę o coraz lepsze osiągnięcia w pracy, wzmagali aktywność społeczną wśród młodzieży, bo Zlot to poważny bodziec do podnoszenia pracy na wyższy poziom i kształtowania moralno-politycznego oblicza młodzieży.



Ostatnie w roku szkolnym zajęcia praktyczne w Technikum w Zwierzyńcu

K. SZMEK

Poprawimy pracę wychowawczą nad młodzieżą

W maju br. odbyła się w Warszawie narada dyrektorów i członków rad pedagogicznych szkół leśnych i leśnych ośrodków szkoleniowych. Artykuł niniejszy jest streszczeniem artykułu programowego, wygłoszonego na naradzie.

Technik-leśnik, technik przemysłu leśnego powinien po ukończeniu szkoły umieć stosować zdobyte wiadomości teoretyczne w praktyce. Technik po opuszczeniu szkoły musi być dobrym organizatorem pracy, który potrafi zmobilizować wszystkie siły i środki do podniesienia produkcji, a przez usprawnienie i zracjonalizowanie jej obniżyć koszty własne.

Wychowania i nauczenia nie można rozpoczynać bez odpowiednio opracowanych planów dydaktyczno-wychowawczych.

Sporządzanie planów dydaktyczno-wychowawczych zainicjowano po raz pierwszy w ostatnim roku szkolnym. Poszczególne szkoły w różny sposób opracowały te plany. Do lepiej opracowanych planów dydaktyczno-wychowawczych zaliczyć należy plany szkół w Żywcu, Ojcowie i Brynku. Często popełnianym i zasadniczym błędem przy sporządzaniu planów dydaktycznych był brak ścisłego i wyraźnego sprecyzowania celu, jaki przed sobą stawia szkoła. Nic też dziwnego, że w planach brak było ścisłego określenia zadań dyrektora, nauczyciela, opiekunów klasowych i wychowawców. W wielu przypadkach nie podano terminu wykonania zaplanowanej pracy i nazwisk ludzi odpowiedzialnych za jej wykonanie.

Te niedociągnięcia wskazują, że poszczególne jednostki już obecnie powinny przystąpić do zbierania materiałów i opracowywania no nowy rok szkolny lepszych, bardziej konkretnych planów dydaktyczno-wychowawczych.

Ośrodki szkoleniowe powinny opracowywać plany oddzielnie dla każdego kursu, wykorzystując każdorazowo poprzednio zdobyte doświadczenia. Plany takie są dużą pomocą przy podnoszeniu poziomu nauki i wychowywaniu kadr z awansu społecznego.

Walka o nawiązanie współpracy rady pedagogicznej z młodzieżą na terenie naszego szkolnictwa osiągnęła poważne sukcesy w bieżącym roku szkolnym. Jako przykład dobrej współpracy rady pedagogicznej z uczniami należy wymienić Ośrodek Szkoleniowy w Białobrzegach. Dyrektor ośrodka ob. Śladek wraz z nauczycielami, personelem administracyjnym i gospodarczym poświęca dużo czasu poza lekcjami na udzielanie pomocy słuchaczom kursów w opanowywaniu wiedzy.

Oprócz dobrych przykładów współpracy rady pedagogicznej z uczniami widzimy jeszcze w naszych technikach i ośrodkach niedostateczną współpracę. Na przykład w technikum w Zwierzyńcu młodzież skarży się, że widzi dyrektora i niektórych nauczycieli tylko na lekcjach. A przecież dyrektor powinien często przychodzić do internatu, rozmawiać z uczniami i dzielić się z nimi troską o szkołę. Podobnie dzieje się w technikum w Głogowie i Goraju. Z tych smutnych spostrzeżeń wynika, że rady pedagogiczne powinny więcej wnikać w sprawę właściwego wychowania młodzieży.

Lenin i Stalin uczą, że można zdobyć władzę w stosunkowo krótkim czasie, można tę władzę szybko umocnić, ale wychować człowieka, przekuć go, zmyć z niego piętno wyniesione z ustroju kapitalistycznego, piętno przesądów, zabobonów, trucizny ideologicznej, która była wszczepiana w człowieka przez setki lat — tego można dokonać tylko przez nieustanną pracę na przestrzeni dziesiątków lat. Dlatego konieczne jest, aby tę prawdę w pełni zrozumieli nasi aktywiści-nauczyciele, członkowie partii i ZMP. Trzeba, żeby to zrozumieli wychowawcy i rady pedagogiczne.

Dotychczasowa analiza wychowania w naszych jednostkach szkoleniowych wykazuje, że rady pedagogiczne nie potrafiły wychować właściwego kolektywu szkolnego, w oparciu o doświadczenia i osiągnięcia socjalistycznej pedagogiki radzieckiej.

Wychowawcy bez pomocy rad pedagogicznych organizują zwykle tzw. kolektywy szkolne lub powołują je administracyjnie. Oczywiście, że taki sztucznie stworzony kolektyw nie pomaga w należytym wychowaniu młodzieży.

Ogromny wpływ na wychowanie kolektywu szkolnego posiada dobrze zorganizowane życie świetlicowe i właściwie pojęta praca kulturalno-oświatowa. W Żywcu, chociaż praca kulturalno-oświatowa stoi na wysokim poziomie, organizacja życia świetlicowego pozostawia dużo do życzenia. Świetlica — to nie lokal, mniej lub więcej udekorowany, ale świetlica to praca i życie kolektywu szkolnego, praca która kształtuje

naukowy światopogląd młodzieży i cementuje kolektyw uczniowski.

Przykładem dobrej pracy świetlicowej jest Technikum w Białowieży, którego świetlica mieści się wprawdzie w niedużym lokalu, ale przejawia największą żywotność ze wszystkich świetlic szkolnych.

Nasze szkoły i ośrodki powinny w pracy kulturalno-oświatowej promieniować w swoim środowisku. Trzeba, żeby zespoły artystyczne ruszyły do PGR, spółdzielni produkcyjnych, nadleśnictw i tartaków.

Zadaniem naszej konferencji jest również rozpatrzenie zagadnienia realizacji programu, prowadzenia działów, gabinetów i wykonywania pomocy naukowych. Gwarancją właściwego realizowania programu powinno być dobre rozplanowanie materiału na miesiące, tygodnie, a nawet na poszczególne lekcje. Dzienniki lekcyjne powinny być odzwierciedleniem realizacji programu. Tymczasem podczas inspekcji zaobserwowano, że dzienniki prowadzone są niedbale, brudno i chaotycznie. Jest faktem bez precedensu, że ob. Gawroński w technikum rogozińskim wpisuje rano do dziennika 8 godzin zajęć praktycznych z urządzenia, które to ćwiczenia przeprowadza uczeń Kręcki. Ten sam nauczyciel, mając powierzony dział czytelnictwa, dotychczas nie wykazał się w tym dziale żadną pracą.

Olbrzymie znaczenie w realizacji programów nauczania mają gabinety. Ten odcinek w naszych szkołach jest również zaniedbany. A przecież młodzież potrafi sporządzać wiele pomocy naukowych. Trzeba tylko zachęcić młodzież do pracy i dać jej przykład, a gabinety zapełnią się pomocami naukowymi. Zdawałoby się, że gabinety można wyposażyć w miarę przydzielonych kredytów. Okazuje się, że nauczyciel Podworski z Technikum w Ojcowie, wspólnie z uczniami, bez kredytu, w ciągu roku wykonał nowe gabinety i wiele różnych pomocy naukowych. Gabinety te mogą służyć za wzór wszystkim szkołom leśnym. Podobne gabinety urządzają również nauczyciele Frydel w Brynku i Orlicki w Mojej Woli.

Z działalnością gabinetów i działów wiąże się ściśle praca kół naukowych. Na tym odcinku uczniowie odnoszą coraz większe osiągnięcia. I znowu tam, gdzie nauczyciele pomagają kołom poza godzinami lekcyjnymi, praca kół spełnia swoje zadanie. Do wzorowych kół należy zaliczyć koła w Kuźni Nieborowskiej i Ojcowie.

Zagadnienie jest poważne. Rady pedagogiczne i aktyw szkolny powinien jak najszybciej opracować właściwe metody i wprowadzić sprawniejszą organizację pracy. Należy codziennie kontrolować realizację planów dydaktyczno - wychowawczych. Tylko wówczas, gdy polepszymy i usprawnimy naszą pracę na terenie szkoły, osiągniemy właściwy cel, osiągniemy zwycięstwo w walce o lepsze przygotowanie naszej młodzieży, zdolnej do wykonywania zadań produkcyjnych w leśnictwie.

Egzaminy maturalne wykazały dobre przygotowanie uczniów

W chwili pisania artykułu, w jednym dopiero Technikum Leśnym w Brynku zakończono egzamin maturalny, ale na podstawie sprawozdań z ostatniego okresu można stwierdzić, że stopień przygotowania uczniów zarówno pod względem zawodowym jak i politycznym poprawił się znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przyczyniła się do tego w głównej mierze zmiana struktury organizacyjnej w szkolnictwie leśnym.

Przeprowadzona rewizja programów szkolnych, jako następstwo reorganizacji szkolnictwa, nawiązała do upraktycznienia nauczania. Z tych też względów podczas bieżącej sesji maturalnej nie powtórzyły się błędy z roku ubiegłego, kiedy to egzaminowani absolwenci bali się pytań z praktyki, dając jednocześnie odpowiedzi w wielu wypadkach nietrafne.

Wielką pomoc młodym absolwentom w przygotowaniu się do egzaminów okazały wzorcowe nadleśnictwa młodzieżowe. W sąsiedztwie Technikum w Brynku, gdzie odbył się egzamin maturalny, znajduje się nadleśnictwo młodzieżowe obsługiwane w większej części przez b. uczniów Technikum, którzy w ubiegłym roku zostali tu skierowani do pracy.

Poprzednio nadleśnictwo to należało do najgorzej pracujących jednostek w Katowickim Okręgu L.P. Młodzieżowe nadleśnictwo nawiązało ścisłą współpracę z uczniami Technikum i ci, w ramach zajęć praktycznych, których ilość godzin zgodnie z nowym programem została podwyższona, wykonywali wiele prac związanych z gospodarstwem leśnym. Dzięki tej współpracy z młodzieżą szkolną nadleśnictwo młodzieżowe w bieżącym roku należy do najlepszych w wykonywaniu planów produkcyjnych.

Ta współpraca — stałe łączenie nauki z praktyką — przyczyniła się do dobrych wyników uzyskanych na egzaminach matu-

ralnych. Uczniowie dawali wiele dobrych odpowiedzi na trudne czasem pytania nauczycieli.

Do najlepszych uczniów Technikum w Brynku należy T. Mokrzycki, który został skierowany przez komisję przydziału pracy na wykładowcę do technikum. Do dobrych uczniów należy również aktywista zetempowski C. Bernatek.

Spośród absolwentów Technikum Leśnego w Brynku pięciu najlepszych uczniów wytypowała komisja na wyższe studia: M. Krysaka, J. Kocyłę, St. Misiaka, J. Skitałę i St. Sławikowskiego.

Nauczyciele techników leśnych swą ofiarną, rzetelną pracą przyczynili się do tego, że obsolwenci wynieśli ze szkoły wielki zasób wiadomości. Spośród członków rady pedagogicznej w Technikum Leśnym w Brynku wyróżnili się wykładowcy: Drżał i Frydel (ten ostatni wspólnie z uczniami prowadzi wzorowy ogród botaniczny) oraz wychowawca szkoły — Kucharski.

Młodzi wychowankowie szkół leśnych przystępują do pracy. Komisje przydziału pracy, zgodnie z życzeniami absolwentów, kierują ich na poszczególne placówki w terenie. Trzeba, żeby młodzież znalazła pełne poparcie i pomoc fachowców pracujących w zakładach pracy oraz organizacji społeczno-politycznych.

Dubron

W Wymiarkach uczą się i pomagają w produkcji

W Wymiarkach mieści się Ośrodek Leśny, którego zadaniem jest szkolenie na 3- i 5-miesięcznych kursach pracowników państwowego gospodarstwa leśnego. Są to pracownicy, którzy w terenie pełnili już funkcje leśniczych. Z tych też względów decydujące znaczenie dla tak krótkiego okresu nauczania w Ośrodku, posiada sprawa utworzenia sprężystego kolektywu słuchaczy, którego zadaniem jest mobilizowanie uczestników kursu do lepszego ugruntowania wiadomości oraz pomoc mniej uzdolnionym słuchaczom. Kolektyw PLOS w Wymiarkach wypełnia te wszystkie zadania.

Jednym z ważnych zadań, jakie postawił kolektyw przed całym Ośrodkiem podczas wiosennej kampanii była pomoc wszystkich kursantów przy akcji siewnej w gospodarstwie przyośrodkowym oraz pomoc nadleśnictwu przy zalesieniach i siewie szkółek. Pracę przy obsiewach w gospodarstwie rolnym, którą kursanci wykonywali w ramach zobowiązań 1-majowych, wykonano na 5 dni przed terminem. Uczestnicy kursu pomagając nadleśnictwu, zalesili 6 ha powierzchni i założyli 10-arową szkółkę.

Praca kolektywu Ośrodka Leśnego w Wymiarkach jest godnym naśladowania przykładem dla innych leśnych ośrodków szkoleniowych.

Korespondent K. Moll

Zlotowe zobowiązania uczniów TPL w Żywcu

Hala trakowa szkolnego tartaku w Sporyszu jest wyposażona w stare typy maszyn, a stojące na placu tarcicy urządzenia transportowe są zniszczone. Brak dobrych maszyn był jednym z powodów, że uczniowie Technikum Leśnego w Żywcu, którzy obsługują ten tartak w ramach swoich zajęć praktycznych, nie wykonywali swoich planów szkolnych.

Wieść o Zlocie Młodych Przodowników dotarła do żywieckiego Technikum w tym czasie, gdy młodzież z zakładów produkcyjnych podejmowała pierwsze zobowiązania zlotowe.

Uczniowie Technikum, porwani przykładem tej młodzieży, chcąc równocześnie zasłużyć na pierwszeństwo wzięcia udziału w Zlocie Młodzieży, przystąpili do współzawodnictwa. Postanowili oni doprowadzić urządzenia transportowe gospodarskim sposobem do możliwie najlepszego stanu używalności. Do pracy tej przystąpili z zapałem. Wyremontowali wózki placowe, poprawili tory i zniwelowali teren.

Dziś, chociaż stare typy traków utrudniają jeszcze młodzieży wykonanie planów szkolnych, jednak dzięki wprowadzeniu ulepszeń w sprzęcie transportowym, prawie wszyscy wykonują swoje normy, a najlepszy kolektyw klasy IIIb. osiąga nawet przeciętnie 120% normy.

Korespondent **J. Wyczechowski**
TPL Żywiec

Ciekawa wycieczka do Rychlika

Na zakończenie roku szkolnego uczniowie Technikum Leśnego w Goraju urządzili wycieczkę do Mechaniczno-Leśnego Ośrodka Szkoleniowego w Rychliku. Uczniowie, po zwiedzeniu Ośrodka, nawiązali kontakt z przebywającymi tam uczestnikami kursu, którzy podzielili się z nimi swoimi uwagami na temat mechanizacji pracy w lesie.

W pobliskim lesie uczniowie zobaczyli pokaz ścinki piłami motorowymi oraz zaznajomili się ze sposobami zrywki i transportu drewna za pomocą traktorów i samochodów. Po pokazie uczniowie wysłuchali wykładu dyrektora Ośrodka inż. Żerebeckiego na temat „Zasady działania i zastosowania piły motorowej". Wieczorem na uroczystej wieczornicy uczniowie spotkali się z mieszkańcami pobliskiej wsi Smolarnia.

Korespondent **J. Smolibowski**
TL Goraj

SKRZYNKA PORAD

Zalesienia gniazdowe

Ob. inż. T. B. prosi o bliższe omówienie *gniazdowej metody zalesień.*

Odpowiedź: Zagadnienie zalesień gniazdowych związane jest z planem zalesień ochronnych na terenie Związku Radzieckiego.

Olbrzymi plan przeobrażenia przyrody należało zrealizować szybko, dobrze i oszczędnie. Wiele pomogła w jego wykonaniu biologia miczurinowska, rozwijana przez akademika Łysenkę i zespół jego współpracowników.

Podstawowym składnikiem pasów leśnych w zależności od gleby miał być dąb, który doskonale może rosnąć na czarnoziemie w warunkach ciepłego klimatu. Młode jednak dęby już po kilku lub kilkunastu latach ginęły zagłuszone przez stepową roślinność trawiastą oraz przez drzewa towarzyszące, jesiony, wiązy i inne.

Szczególnie zajadłym wrogiem dębu i sosny okazał się zwykły perz, chwast polny. W ciągu wielu pokoleń, w stałej walce z innymi roślinami, perz wykształcił zdolność wydzielania do gleby substancji działających trująco lub hamująco na rozwój atakowanych przez niego ofiar — drzew dębu i sosny.

Wobec stałych i poważnych przeszkód stawianych przez przyrodę stepów zdawało się, że wprowadzanie drzew leśnych nie będzie możliwe.

Jednakże przodująca biologia miczurinowska znalazła na to odpowiednią radę. Obfity materiał naukowy nagromadzony przez naukowców i praktyków-leśników dowodził, że drzewa dziko rosnące w lesie potrafią sobie dobrze radzić w trudnych warunkach klimatu, gleby i obecności konkurentów ze świata roślin.

Zauważono, że w lesie mieszanym poszczególne gatunki drzew — dęby, świerki, buki, jodły — obsiewają się same w postaci gęstych grup. Na małych, odsłoniętych powierzchniach — gniazdach — pojawiają się kępy młodych drzewek tak gęstych jak szczotki. Mimo takiego zagęszczenia z tych „szczotek“ wyrasta w przyszłości las.

Właściwość tę podpatrzyło i wykorzystywało wielu leśników w swych pracach, a między innymi rosyjski uczony prof. Ogijewski, który na terenie rezerwatu „Tulskie zasieki“ zalesił część powierzchni wysiewając na małych poletkach, o dwóch metrach kwadratowych powierzchni, po 200 sztuk żołędzi. Jego uprawy dębu, wykonane przed 40 laty, przetrwały w dobrym stanie bez pielęgnowania do obecnej chwili, pomimo istnienia na tych terenach wielu drzewiastych i zielastych konkurentów dębu.

Okazało się, że w przyrodzie gęste grupki, składające się z drzew tego samego gatunku, rosnąc w silnym skupieniu i zwarciu, skutecznie przeciwstawiają się swym konkurentom ze świata roślinnego. W przyszłości z takiego gniazda wyrasta jedno lub kilka dobrych drzew.

Zdawałoby się, że coś tu jest nie w porządku. Twierdzono, że ponieważ rośliny walczą ze sobą o byt, więc znajdując się w gęstym skupieniu w końcu wyniszczą się wzajemnie. Nowa biologia wykryła jednak prawo przyrodnicze obalające te twierdzenia. Głosi ono, że stosunki wzajemne osobników tego samego gatunku są nastawione wyłącznie na utrzymanie gatunku, na jego rozkwit, na wzrost liczby jego przedstawicieli.

Rośliny dzikie wykształciły w sobie bardzo pożyteczną cechę samoistnego przerzedzania się. Zgodnie z tą właściwością rośliny wolniej rosnące, nie nadążające za innymi z powodu słabszej zdolności do życia i mniejszej ilości otrzymywanych pokarmów ustają stopniowo we wzroście i zamierają.

Rośliny rosnące w gęstej grupie przejawiają także inną właściwość. Oto ich stykające się ze sobą korzenie często zrastają się. Wynikiem tego bywa zespołowy wzrost drzewek, korzystających ze wspólnego systemu korzeniowego. Rośliny zasilają się wzajemnie pokarmami, po ścięciu jednego drzewa pozostały pień nie zamiera wcale, lecz pozostaje żywy, a z jego systemu korzeniowego korzystają inne drzewa zwiększając swe możliwości czerpania pokarmów z gleby.

Stwierdzono, że przy grupowym wzroście około 30% i więcej dębów, sosen, świerków, jodeł, brzóz zrasta się korzeniami, a grupowo rosnące topole nawet w 100% tworzą wspólnie zrośnięte ze sobą organizmy.

Właściwości te naprowadziły leśników na nowe sposoby tworzenia lasów i pasów leśnych. Obecnie w Związku Radzieckim są stosowane na szeroką skalę sposoby siewu gniazdowego dębu na czarnoziemach lub sadzenia gniazdowego sosny na wydmach. Sposoby te polegają na tworzeniu kilkuset placówek na 1 ha po 1 metrze kwadratowym powierzchni, w odstępach 5 × 3. Na

jednym poletku wysiewa się do 45 sztuk żołędzi. Wyrastają z tego zwarte kępki dębów, które skutecznie przeciwstawiają się naporowi chwastów.

Aby im w tym jeszcze bardziej dopomóc, uprawia się w międzyrzędach żyto, oraz wprowadza się w sąsiedztwie gniazda klonów i kilka rzędów akacji żółtej. Żyto i krzewy chronią dęby przed atakiem chwastów i ocieniają glebę.

Uprawa gniazdowa tego typu prawie nie wymaga pielęgnowania. Wykonanie jej jest tanie, ponieważ odbywa się sposobem zmechanizowanym, przy użyciu traktorów i maszyn. Przy takim wykonaniu uprawa jest około 12 razy tańsza od zwykłej uprawy zmechanizowanej i około 40 razy od uprawy ręcznej.

Zalety gospodarcze nowego gniazdowego sposobu siewu dębu okazały się na tyle dobre, że obecnie 50% zalesień na powierzchniach stepowych wykonywuje się sposobem gniazdowym.

Zalety siewu gniazdowego pobudziły leśników do jego stosowania na terenach lasów, przy ich odnawianiu na zrębach odsłoniętych oraz w gniazdach i lukach pod osłoną drzewostanu.

W. Kowanicz

Użyteczność drewna osikowego

Ob. leśniczy M. Koźmiński prosi o poinformowanie, *jaka jest użyteczność techniczna i gospodarcza drewna osikowego.*

Odpowiedź: Dotąd panuje jeszcze wśród leśników pogląd, że osika to chwast.

Tymczasem jednak tak nie jest i bodaj w każdej dziedzinie życia gospodarczego, ten niesłychanie łatwy do obróbki i bardzo lekki surowiec — jest niezbędny.

Ważnym momentem jest fakt, że drewno to rąbać można już w wieku 40 — 45 lat.

Z uwagi na odporność drewna na toczenie przez robaki, osika w suchym stanie nie ustępuje sośnie w budownictwie i szeroko stosowana była w Związku Radzieckim przy budowie domów i zabudowań (wg prof. Jabłokowa).

W szczególności okazała osika swą przydatność na belki, stropy, sufity i podłogi. Również do wykładania stropów przy studniach i budowie piwnic osika okazała się bardzo odpowiednim materiałem. Kolejnictwo Niżegorodskiego Okręgu zużytkowuje osikę na podkłady.

Poza budownictwem ma osika duże zastosowanie w wielu innych działach.

1. W meblarstwie używa się drewna osikowego na szafy, stoły, ramy, w szczególności do wykładania wnętrz szaf.

2. W zabawkarstwie — na zabawki, do produkcji pudełek, wyplatania koszyków, na szachy, kręgle, klatki dla ptaków.

3. W gospodarstwie domowym — na miski, wiadra, filiżanki, rękojeście do sierpów, trzonki, łopaty do pieczenia chleba, niecki, poduszki do wozów, płozy do sań, ogłoble oraz gonty.

Prof. Niestierow przytacza fakt kopuł cerkiewnych obłożonych deszczułkami osikowymi, liczącymi ponad 100 lat.

4. W handlu — na beczki na sól, cukier, mąkę, krochmal, wapno, również na naftę.

5. W przemyśle ludowym — do wyrobu kapeluszy (Koziegłowy koło Częstochowy, Ludwików, Zawiercie, Żarki i Myszków).

6. W przemyśle papierniczym osika zyskała sobie uznanie mimo, że włókno osikowe jest krótsze niż świerkowe. Miazga osikowa bowiem jako wybitnie biała i miękka — z łatwością przyjmuje wszelkie chemikalia.

7. W przemyśle celulozowym — przy wyrobie jedwabiu sztucznego.

8. W przemyśle zapałczanym osika, można powiedzieć, jest królową surowca. Prof. Tkaczenko stwierdza, że nie ma na całej kuli ziemskiej lepszego drewna na zapałki jak osika.

9. W przerobie chemicznym osika wydaje, wg prof. Jabłokowa, większy procent kwasu octowego niż dąb, lub świerk. Ze 100 kg drewna otrzymuje się 25,47 kg węgla, 27,09 kg niezgęszczonego gazu, 6,90 kg smoły, 40,54 kg octu drzewnego, w tym kwasu octowego — 5,10 kg czyli 12,57%. Wydajność kwasu octowego przy dębie wynosi 9,17%, a przy świerku — 5,61%.

Przy suchej destylacji kory osikowej otrzymuje się, wg prof. Strogija, około 43% węgla, tj. 10% kwasu octowego i 10% smoły (dziegciu).

Dziegieć z osiki jest bardzo gęsty i nie ścieka z powierzchni prędko, jest zatem lepszy od brzozowego. Osikowego dziegciu, jako bardziej łagodnego, używa się do leczenia domowych zwierząt. Z kory osikowej uzyskuje się również popiół, który specjalnie ceni się przy farbowaniu płótna. Kora osikowa daje również żółtą farbę.

Węgiel drzewny osikowy jest znacznie lepszy i więcej ceniony w metalurgii od brzozowego, bo jest miękki i lekki.

Osika uchodzi za wielki przysmak dla zwierząt domowych i leśnych. W szczególności owce i kozy lubią korę i gałązki osikowe. Na Łotwie przygotowywane są latem specjalne miotły osikowe na karmę dla zwierząt. W bezleśnych rejonach Mandżurii, wg prof. Komarowa, Chińczycy prawie wszędzie wprowadzają osikę jako drzewo szybkorosnące. Osikowy lasek jest tam nieodłączną cząstką składową każdej prawie wsi.

Władysław Domański

KRONIKA

Poznański Okręg LP dzielnie pokonuje trudności przy realizacji planów produkcyjnych

Poznański Okręg LP napotkał w tym roku na większe niż normalnie trudności przy wykonaniu planów produkcyjnych. W związku z rozbudową przemysłu wielu robotników odeszło od pracy w leśnictwie. Mimo to plan pozyskania i wywozu drewna za pierwsze półrocze br. wykonały nadleśnictwa okręgu do dnia 15 maja — w 102 proc., uzyskując: surowca tartacznego — 110%, surowca okleinowego — 113%, sklejkowego — 117%, kopalniaków — 104%, papierówki białej — 140%, czerwonej — 102%, drewna opałowego — 72%.

Duża pomoc organizacji społecznych i politycznych, oraz własna inicjatywa przy poszukiwaniu ludzi do pracy, rozwiązywanie innych trudności terenowych w poszczególnych nadleśnictwach sprawiły, że plan nie tylko wykonano, ale i przekroczono, pozyskując przytem droższe i cenniejsze sortymenty w miejsce drewna opałowego.

Tak np. w nadleśnictwie Baszków piękną i godną pochwały inicjatywę wykazało koło ZSL, które z inicjatywy prezesa, Józefa Dyby, podjęło zobowiązanie zwerbowania dość dużej ilości wozaków. Czyn ten w dużym stopniu pomógł nadleśnictwu w wykonaniu planu zwózki drewna.

W nadleśnictwie Kalisz, trudności wynikające z braku sprzężaju rozwiązano, zapewniając sobie pomoc PKS w akcji wywozu drewna.

W nadleśnictwach mających niewielką stosunkowo ilość lasów w porównaniu z gruntami rolnymi, wyznaczono za pracę przy wywózce drewna specjalne premie, a mianowicie dawano prawo zakupu na ustaloną ilość drewna opałowego.

W zakresie żywicowania Poznański Okręg LP osiągnął również duży sukces. Wystarczy zaznaczyć, że w stosunku do 1947 r., przyjmując pozyskaną w nim żywicę za 100 — w 1951 roku pozyskano — 363 procent, pozyskanie zaś w roku bieżącym będzie, według przypuszczalnych obliczeń, jeszcze wyższe.



Józef Dylnicki jest przodującym żywiczarzem nadleśnictwa Augustów. Za wyniki we współzawodnictwie pracy otrzymał on w roku 1951 tytuł i odznakę przodownika pracy

Apel żywiczarza Grzempy z Różannej (Bydgoski Okręg LP) odbił się szerokim echem wśród żywiczarzy Okręgu Poznańskiego. Karol Cierpka z nadl. Moja Wola zobowiązał się podnieść wydajność żywicy z jednej spały o 0,1 kg. Piotr Markiewicz z nadl. Kalkowice zobowiązał się pozyskać z 1 spały 4 kg żywicy, przy małym procencie zanieczyszczeń i małym procencie wody.

Należy również zaznaczyć, że w ubiegłym roku zaczęto w Okręgu Poznańskim po raz pierwszy w Polsce pozyskiwać wióry spałowe, których pozyskanie w tym roku również znacznie wzrosło.

Prace odnowieniowe zbiegły się w tym roku ze względu na późną wiosnę z pracami na roli. Do 15 maja wykonano jednak półroczny wiosenny plan zalesień w 101 proc. W pracach zalesieniowych pomogło w dość dużym stopniu społeczeństwo, które wykonało około 5% tegorocznych zalesień w skali okręgu. Na wyróżnienie zasługuje tu Technikum Leśne w Goraju, które pomogło w wykonaniu planu Rejonowi LP Trzcianka, mającemu ze względu na słabe zaludnienie duże trudności w zdobyciu robotników.

Dzięki corocznemu wykonywaniu i przekraczaniu planów zalesień, powierzchnia lasów w Okręgu zwiększyła się po wojnie o 2 proc. w stosunku do ogólnej powierzchni, i o 18 proc. w stosunku do powierzchni lasów.

(m)

7 ha nieużytków zalesiła młodzież w Jodłowicach

Młodzież szkoły podstawowej w gromadzie Jodłowice, gm. Brzeg Dolny, pow. wołowski zalesiła w okresie „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“ — 7 ha nieużytków.

Z prawdziwym uznaniem należy podkreślić stanowisko kierowniczki szkoły ob. Janiny Wdziekańskiej, która wykazała dużo inicjatywy przy organizowaniu tej akcji



Młodzież szkoły podstawowej z Supraśla przepracowała 300 dniówek w ramach akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody".

oraz wzorową dyscyplinę wśród młodzieży, biorącej udział w zalesianiu.

Na podkreślenie zasługuje także fakt, że ta sama młodzież założyła w leśnictwie Jodłowice, (nadl. Stróża) szkółkę o powierzchni 2 ary.

*

Nadleśnictwo Państwowe Jamielno w Wińsku, wykonało plan pozyskania drewna w I kwartale rb. w 100 proc., na 15 dni przed terminem, plan wywozu drewna w 102 proc., zbioru nasion — w 105 proc.

Nadleśnictwo Państwowe Stróża wykonało kwartalny plan pozyskania drewna na 2 dni przed terminem — w 113 proc., wywozu drewna — w 105 proc. oraz zbioru nasion — w 172 procentach.

Poszczególne zespoły robotników, zatrudnionych przy eksploatacji, brały udział we współzawodnictwie zespołowym. W pracy wyróżnili się: Jan Choc i Piotr Kieleczak — wykonujący 150 proc. normy oraz Roman Peregryn i Jakub Kuzmicz — 155 proc. normy.

*

Pracownicy biura Rejonu LP w Wołowie, oczyścili m .in. 1.000 mb pasów przeciwpożarowych, oraz uporządkowali plac, założyli kwietniki i oczyścili drzewa przed biurem Rejonu.

Ogólna wartość wykonanych prac wyniosła 1.200 zł.

Korespondent **Jastrząb**

Koła miczurinowskie w Bodzentynie

Na naradzie gospodarczej pracowników Świętokrzyskiego Parku Narodowego założono koło miczurinowskie, w skład którego wchodzi 7 leśniczych, 18 strażników, adiunkt i dyrektor Parku.

Koło rozpoczęło obserwację i doświadczenia nad: 1) rocznym przyrostem modrzewia i jodły w uprawach; 2) wpływem podkrzesywania i przycinania modrzewi do lat 10 na ich przyrost i wzrost; 3) nawożeniem szkółek nawozami mineralnymi; 4) zjawiskiem spadzi miodowej na jodle.

Praca w kole odbywa się pod kierownictwem dyrektora Świętokrzyskiego Parku Narodowego inż. E. Krysztofika.

Korespondent **Czesław Gosk**

W Jarocinie wybudowano świetlicę

Pracownicy Rejonu LP w Jarocinie urządzili sami świetlicę. Przeznaczono na ten cel barak. Wspólnymi siłami przeprowadzono zewnętrzny i wewnętrzny remont oraz udekorowano wnętrze świetlicy. Dziś świetlica odgrywa dużą rolę wychowawczą i oświatową w życiu pracowników.

*

Ob. Michał Wiliński, dyrektor Rejonu w Jarocinie został odznaczony, z okazji święta klasy robotniczej, za wydajną i rzetelną pracę Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Korespondent
Jan Pająkowski
Rejon LP Jarocin

Więcej takich robotników

Współzawodnictwo pracy na terenie Kieleckiego Okręgu LP ogarnia coraz większe masy robotników. Do przodujących w wykonaniu planu pozyskania w IV kwartale należą: Jan Kurp, Józef Misiorowicz ; Antoni Lisowski, którzy jako drwale nadl. Bliżyn (RLP Kielce), mimo trudnych warunków pracy (dojście do pracy 13 km), wykonali przeciętnie 180% normy w sortymentach pozyskiwanych przez zespół;

Józef Mroczek, Władysław Wites — z nadl. Łagów (RLP Staszów) — osiągnęli 158% normy;

Stanisław Konopik Piotr Sapor z nadl. Pionki (RLP Pionki) — 190% normy;

Jan Młynarczyk, Stanisław Kulawik, Wacław Dziuba i Ignacy Krawczyk — wyróżnili się w pracach zespołowych nadl. Przedbórz (RLP Końskie).

Wymienieni robotnicy zostali wytypowani do nagród oraz odznaki „Przodownika Pracy".

Korespondent
inż. C. Wojtanowski
Kielecki Okręg LP

Zobowiązania żywiczarzy nadl. Szymbark

Apel nadleśnictwa Różanna w sprawie współzawodnictwa międzyzakładowego o tytuł najlepszego nadleśnictwa w żywicowaniu — podjęła załoga robotnicza nadl. Szymbark (Olsztyński Okręg LP).

Na naradzie produkcyjnej, która odbyła się w końcu maja br., żywiczarze tego nadleśnictwa zobowiązali się do zwiększenia wydajności i wyprodukowania ponadplanowych ilości żywicy w bieżącej kampanii żywiczarskiej.

Poszczególni robotnicy pozyskają dodatkowe następujące ilości żywicy: I. Figurski — 320 kg, H. Krajnik — 330 kg, W. Krajnik — 320 kg, St. Karczewski — 330 kg, Cz. Kalinowski — 560 kg, Cz. Puczyński — 450 kg, B. Galanek — 450 kg, W. Sadowski — 450 kg, St. Parzycki— 450 kg i A. Piotrowski — 550 kg.

Realizacja zobowiązań przyniesie, przy ogólnej ilości 7800 spał, dodatkową produkcję w ilości 4180 kg.

Do podjęcia podobnych zobowiązań wezwane zostało nadl. Iława. **(K).**

Dobrze pracuje nadleśnictwo Nowogród

Żywiczarze nadleśnictwa Nowogród (Łomżyński Rejon LP) odpowiedzieli na apel B. Grzempy, i na naradzie, odbytej w dniu 18 maja br., podjęli zobowiązanie pozyskania w bieżącej kampanii ponad 3 kg żywicy z jednej spały oraz wzmożenie walki o czystość żywicy, tak aby odstawiana do destylarni żywica zawierała mniej niż 4% zanieczyszczeń.

Powyższe zobowiązanie, przy planowanej ilości 2 kg żywicy ze spały, przyniesie dodatkową produkcję wartości 27 tys. złotych.

Do walki o tytuł najlepszego żywiczarza przystąpili: Eugeniusz Bazydło, Henryk Lemański, Edward Parzych, Stanisław Kurpiewski, Antoni Nowak, Józef Bartnicki, Roman Zubrowski, Jan Zysk i Aleksander Serafin.

Spośród nich trzej żywiczarze mieli w ubiegłej kampanii żywiczarskiej najlepsze wyniki (ponad 3 kg ze spały). Są to Eugeniusz Bazydło (3,49 kg), Emilian Lemański (3,41 kg) i Marian Lemański (3,45 kg). Przeciętna pozyskania żywicy w skali nadleśnictwa wyniosła w roku 1951 — 2,40 kg. Wynik ten postawił nadl. Nowogród na czołowym miejscu wśród wszystkich nadleśnictw Białostockiego Okręgu LP.

Ale nie tylko w dziedzinie żywicowania ma do zanotowania sukcesy załoga nadl. Nowogród.

Mimo ciężkich warunków, zwłaszcza na odcinku kadr robotniczych, tegoroczna wiosenna kampania zalesieniowa została zakończona pełnym sukcesem. 6700 zł. — oto plon akcji oszczędnościowej, której wynikiem było wykonanie zadań zalesieniowych w 112%.

Spośród leśnictw najlepsze wyniki osiągnęło leśnictwo Wyk, którego leśniczy Alfred Mackiewicz potrafił należycie zorganizować pracę, dzięki czemu leśnictwo wykonało 40 ha zalesień.

Czołowe miejsca wśród robotników zajęli: Bolesław Kapelańczyk (140% normy), Edward Piaścik (130%), Stanisław Szyszka (130%) i Bolesław Dąbrowski (120%).

Dodatnie osiągnięcia zalesieniowe były m. in. wynikiem stosowania metody pracy, w której robotnicy byli podzieleni na 4-osobowe zespoły. W zespołach tych na jednego robotnika z kosturem przypadały trzy sadzarki z lancecikami. W ten sposób zasadzono 80% upraw.

Pewnej pomocy udzieliło miejscowe społeczeństwo, biorąc udział w społecznej akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody". Wyróżniła się przy tym młodzież szkoły podstawowej w Zbójnej, która oczyściła 6 ha zrębów i zasadziła 1,5 ha powierzchni.

(K. S.)



Chłopi, mieszkańcy Nowogrodu Łomżyńskiego (woj. białostockie), włączyli się w społeczną akcję zalesieniową „Dni Lasu i Ochrony Przyrody". Dla uczczenia Święta Ludowego wykonali oni uzupełniające prace zalesieniowe na terenie 7 ha nieużytków nad rzeką Narwią, zalesionych w latach ubiegłych oraz wykonali nowe zalesienia na dalszej powierzchni 3 ha nieużytków

Sukcesy produkcyjne załogi robotniczej nadleśnictwa Supraśl

W 104,1% wykonała załoga robotnicza nadl. Supraśl (Rejon LP Białystok) mimo licznych trudności, piętrzących się na każdym kroku, tegoroczny wiosenny plan zalesień, bez przekroczenia planowanych kredytów.

Pierwszą i zasadniczą trudność stanowił brak wystarczających ilości robotników. Nadleśnictwo Supraśl nie posiada zaplecza wsi, które mogłyby dostarczyć kadr robotniczych. Brak osad robotniczych jest również przyczyną, że nadleśnictwo zatrudnia znikomą ilość stałych robotników leśnych.

Głównym źródłem kadr robotniczych nadleśnictwa jest osada Supraśl, z której jednak do niektórych obiektów leśnych i miejsc pracy jest 10 km i więcej drogi.

Niemniejszą trudność w tegorocznej akcji zalesieniowej stanowiła przeciągająca się zima, co uniemożliwiło wcześniejsze rozpoczęcie pracy. Dość wspomnieć, że prace zalesieniowe mogły być rozpoczęte dopiero w dniu 16 kwietnia br.

Mimo tych trudności, dzięki pełnej mobilizacji załogi, dzięki zobowiązaniom podjętym i wykonanym dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta B. Bieruta oraz święta 1 Maja — zalesienia zostały w pełni zrealizowane.

Z dużą pomocą przyszło społeczeństwo, zwłaszcza młodzież szkolna. Największe wyniki w tej dziedzinie osiągnęła młodzież szkoły podstawowej oraz technikum gastronomicznego w Supraślu, która zalesiła 5 ha powierzchni.

Z własnych zespołów zalesieniowych nadleśnictwa wyróżniły się robotnice sezonowe: Maria Benegda, Zofia Mancewicz, Nadzieja Stankiewicz, Jadwiga Radziszewska i Stanisława Kardyńska.

Z personelu nadleśnictwa na wyróżnienie zasłużyli: leśniczy Edward Łukaszewicz, leśniczy Władysław Wasilewski i gajowy Dymitr Tatyrża.

Pracownicy nadleśnictwa zalesili w ramach własnych zobowiązań 1,25 ha powierzchni i założyli 4-arową szkółkę.

Plany pozyskania drewna, mimo podobnych jak przy zalesieniach trudności, również są terminowo realizowane. Plan ścinki i wyróbki drewna na I kwartału br. został wykonany w 110%. Wynik ten osiągnięto dzięki współzawodnictwu pracy, zarówno indywidualnemu jak i zespołowemu między leśnictwami.

Najlepsze wyniki osiągnęli (130 — 175% normy) drwale: Michał Jarosz, Stanisław Kubala, Mieczysław Osinia, Władysław Szpak, Jan Sanczyk, Bronisław Borkowski, Konstanty Nalewajko, Stanisław Daszuta, Hieronim Bogdanowicz, Jan Łazewski, Witold Sewastian i Lucjan Kulesza

(St.)

Drwale nadl. Katrynka przodowali w pracy przy pozyskaniu drewna na terenie nadl. Gołdap

W pierwszych miesiącach br. powzięto we wszystkich nadleśnictwach Białostockiego Okręgu LP uchwały odnośnie przyjścia z pomocą nadleśnictwu Gołdap, które miało duże trudności z wykonaniem planu pozyskania drewna.

Z nadleśnictwa Katrynka (Rejon LP Białystok) wyjechała do nadl. Gołdap 15 -osobowa grupa robotników — drwali pod kierunkiem jednego leśniczego. Robotnicy z Katrynki zainicjowali współzawodnictwo pomiędzy wszystkimi zespołami, pracującymi w Gołdapie.

We współzawodnictwie tym zwyciężyli robotnicy z nadl. Katrynka. Najlepsze wyniki osiągnęły dwa zespoły, w skład której wchodzili czterej bracia Radziszewscy: Sergiusz i Eugeniusz II (505% normy) oraz Aleksy i Jan (495%).

Zaznaczyć również należy, że drwale nadl. Katrynka odpowiedzieli na apel drwala Milasa z Koszalińskiego Okręgu LP i walczą o zaszczytny tytuł najlepszego drwala w kraju.

Wzorem lat ubiegłych, w pracach zalesieniowych na terenie nadl. Katrynka, wzięło udział miejscowe społeczeństwo. Szczególne osiągnięcia zanotować mogła młodzież szkolna, która wykonała prace zalesieniowe na powierzchni 8 hektarów płazowin. Wyróżniły się przy tym szkoły podstawowe w Chrabołach i Rybnikach.

Spośród sześciu leśnictw największe osiągnięcia w tegorocznej wiosennej kampanii zalesieniowej miała załoga robotnicza leśnictwa Knyszyn. Przodowali przy tym: Stanisława Jurgielewicz z córkami Anną i Zofią oraz Anna Sochoń i Agnieszka Sokólska, Danuta Markowska i zespołowy Izydor Więckowski.

W pozostałych leśnictwach na wyróżnienie zasłużyli: w leśn. Chraboły Maria Wiśniewska, Eugenia Walendziuk i Anna Dybacka; leśn. Katrynka — Jadwiga Gotówko i Helena Skobodzińska; leśn. Ponikła— Halina Popławska i Dorota Popławska (specjalistki od szkółek); leśn. Mostek — Lidia Radziszewska I, Lidia Radziszewska II, Anna Radziszewska i Krystyna Toczydłowska; leśn. Rybniki — Danuta Ozorowska, Jadwiga Zawalska, Natalia Zawalska i Lucyna Kołpaczewska.

Żywiczarze nadl. Katrynka w odpowiedzi na apel B. Grzempy z nadl. Różanna, podjęli współzawodnictwo o tytuł najlepszego żywiczarza. Zobowiązanie o przystąpieniu

do współzawodnictwa podpisali m. in. żywiczarze: Franciszek Kubiak, Władysław Gadomski, Jan Siemianowicz i Franciszek Półtorak, którzy w ubiegłym sezonie żywiczarskim zrealizowali swe plany produkcyjne w 105 — 115%.

Nadleśnictwo Katrynka przoduje w Białostockim Okręgu LP w dziale pozyskania kory garbarskiej. W ostatnich czterech latach plany pozyskania tego sortymentu były stale wykonywane z nadwyżką.

Poza tym na terenie nadleśnictwa Katrynka, podjęto w roku 1948 pionierską pracę pozyskiwania kory w okresie zimowym. Dotychczas pozyskano 136 ton tej kory, przyjętej przez przemysł bez żadnych zastrzeżeń.

Przy pozyskaniu kory garbarskiej w roku obecnym wyróżnili się: czterej bracia Radziszewscy, o których była już mowa, oraz Karol Sochoń, Jan Radziszewski II, Bolesław Bielski, Mikołaj Jaśniewicz i Antoni Zabielan.

Osiągnięcia gospodarcze Rejonu LP Bydgoszcz

Rejon LP Bydgoszcz (Bydgoski Okręg LP)obejmuje 8 nadleśnictw w granicach powiatów: bydgoskiego, szubińskiego i świeckiego.

W związku z tym, że miasto Bydgoszcz i okolice są uprzemysłowione, Rejon stale odczuwa brak robotników leśnych. Mimo tych trudności, Rejon wykonał plan I kwartału 1952 r .jak następuje::

1. Pozyskanie drewna — w 100,7%, przy czym najlepszy wynik w pozyskaniu osiągnęło nadleśnictwo Stronno, osiągając cyfrę 137%.

2. Wywóz drewna z lasów do tartaków i składnic w 107%. Najlepszy wynik w wywozie osiągnęło nadleśnictwo Bartodzieje, wykonując 143%. Większość surowca została wywieziona przez wozaków najemnych. W wywozie wzięły również udział: PGR, POM i SOM.

Za ciągłą i rzetelną pracę przy zwózce w I kwartale 1952 r. wozacy Rejonu LP Bydgoszcz otrzymali premie, których ogólna suma wyniosła 402.627 zł.

Prace odnowieniowe zostały wykonane w terminie przy stosunkowo dużej pomocy młodzieży, organizacji społecznych oraz całego społeczeństwa.

W akcji zalesieniowej na terenie Rejonu wzięło udział ponad 20 szkół bydgoskich w czasie od 21 — 26 kwietnia 52 r. Wykonały one swoje zobowiązania w 115%.

Nieocenioną pomoc przy wykonywaniu wiosennych zalesień oddaje corocznie Nadleśnictwu Zołędowo, Komenda „Służba Polsce“ gminy Dobrcz.

W bieżącym sezonie komenda zobowiązała się wykonać zalesienie na powierzchniach nieleśnych. Zobowiązanie to wykonano przed terminem, bo do dnia 2 kwietnia 52 r.

Pracownicy Rejonu LP w Bydgoszczy pracowali przy zalesieniu nieużytków w nadl. Solec. Podjęte zobowiązanie zalesieniowe zostało wykonane w 145%.

Żywiczarze nadleśnictwa Różanna, którzy wezwali do współzawodnictwa wszystkich żywiczarzy w całym kraju— wykonali prace przygotowawcze do dnia 19 kwietnia 1952 r., pomagając jeszcze innym kolegom przy pozyskaniu drewna.

Robotnicy nadleśnictwa Różanna posługiwali się przy spałowaniu ośnikiem Gęściaka, który według ich oświadczeń jest bardzo dobry.

Korespondent **St. Dawid**
Rejon LP Bydgoszcz



Przodującymi robotnikami nadleśnictwa Nowogród są: Czesław Niedbała, Edward Piaścik, i Stanisław Parzycki; przy zalesieniach współpracowały z nimi: Zofia Kuczyk, Janina Chętnik i Anna Kijek.

Wzorowo prowadzona szkółka centralna w nadleśnictwie Pniewy

W Poznańskim Okręgu LP istnieją trzy szkółki centralne: w Pniewach, Nekli i Turku. Dostarczają one sadzonek drzew i krzewów, których produkcja w szkółkach gospodarczych nastręcza poważne trudności. Są to przeważnie sadzonki drzew liściastych: brzozy, olszy, klonu, dębu, buka, jaworu, grabu, jesionu i in. oraz krzewów o dużym znaczeniu biocenotycznym: czeremchy, trzmieliny, bzu czarnego itp.

Szkółki zaopatrują w sadzonki nie tylko lasy okręgu poznańskiego, ale są również wysyłane do innych okręgów.

Szkółką w Pniewach opiekuje się leśniczy Teofil Nowicki. Wyróżnia się on nie tylko jako pracownik, ale i jako racjonalizator. Kilka jego pomysłów racjonalizatorskich, polegających na przystosowaniu narzędzi rolniczych do prac szkółkarskich, ułatwia i usprawnia w dużym stopniu pracę w szkółce.

Przystosował on na przykład zwykły pług do wyorywania sadzonek, zakładając do lemiesza trzy ruchome zęby, które po wyoraniu lemieszem sadzonek otrząsają z nich ziemię. Z pługa Wentzky'ego, zmieniając odkładnię na przedłużony lemiesz, który chwyta na raz dwa rządki, zrobił znacznik, który w ciągu 5 godzin przygotowuje do sadzenia 1 ha ziemi. Odległość rządków wynosi 60 cm. Kosztur do sadzenia pomysłu Nowickiego, o rozmiarze 70 × 18 cm, wykonuje przy jednym ruchu dołki na 5 sadzonek, co znacznie przyspiesza pracę.

Wśród siedmiu stałych pracowników szkółki wyróżnia się młoda kobieta, Łucja Maroń z Radomska, która po półtorarocznej pracy w leśnictwie Jelenie (Opolski Okręg LP) skończyła w Radomiu 5-miesięczny kurs dla leśniczych.

Szkółka liczy 18 ha powierzchni. Wydzielono z niej 400 arów na szkółkę drzew owocowych, których sadzonki otrzymują leśniczowie, na zadrzewienie ogrodów przy leśniczówkach. Ostatnio założono również na terenie szkółki poletko doświadczalne walki z chrabąszczem za pomocą preparatów chemicznych.

Szkółka zaopatrzona jest w mechaniczną polewaczkę, do której jednak trzeba przeprowadzać wodę rurami z dość odległego stawu. W najbliższym czasie przewiduje się więc budowę basenu oraz podręcznych magazynów, ponieważ dotychczasowe nie mieszczą potrzebnych do pracy narzędzi.

Teren całej szkółki, dla złagodzenia klimatu, obsadza się pasami wiatrochronnymi (topola i świerk), szerokości 4 m od wschodu i 14 m od zachodu. Od szosy prowadzi do szkółki dobra żużlowa droga, wykonana przez nadleśnictwo.

Starannie utrzymana szkółka, stale przeprowadzane ulepszenia w pracy, dobór coraz nowych gatunków drzew i krzewów, wszystko to pozwala na szybsze wzbogacenie lasów poznańskich w domieszki liściaste, a tym samym na uzyskanie lepszych warunków biocenotycznych.

Centralny Zarząd LP milczy...

Kilka miesięcy temu jeden z naszych korespondentów przysłał nam notatkę, w której pisze m.in.: „W Nadleśnictwie Państwowym Oborniki Śl. z inicjatywy i pod kierunkiem jednego z leśniczych założono gazetkę ścienną pt.: „Echa Borów Obornickich". Po pewnym czasie nadleśniczy ob. Zygmunt Szwec rozpoczął „nagonkę" na leśniczego — redaktora gazetki. Leśniczy musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Prawdopodobnie powodem „nagonki" były krytyczne artykuły zamieszczane przez leśniczego w gazetce ściennej".

Gazetka przestała ukazywać się. Przestała i — co najgorsze — do dziś — (upłynęły już od tej chwili cztery miesiące) nie ukazuje się. Nadleśniczy obiecywał wprawdzie powołanie komitetu redakcyjnego, ale — według ostatnich wiadomości od naszego korespondenta — ani nadleśniczy, ani Rada Zakładowa nic w tej sprawie nie zrobili. Gazetka, która powinna spełniać w zakładzie pracy doniosłą rolę— nie istnieje.

Redakcja „Lasu Polskiego". po otrzymaniu od korespondenta pierwszej notatki, przesłała ją do Centralnego Zarządu Lasów Państwowych z prośbą o zbadanie sprawy.

Dotychczas jednak Centralny Zarząd LP nie udzielił odpowiedzi na nasz list, chociaż na pewno zna Uchwałę Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.XII 50 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania próśb i zażaleń.

Sprawa poruszona przez naszego korespondenta odbywa pewnie długą „drogę służbową". Liczymy na to, że Centralny Zarząd LP. zechce skrócić tę „drogę" i sprawdzić, czy jest właściwa. Czekamy niecierpliwie na „przerwanie milczenia".

NOWE WYDAWNICTWA

PROTAŃSKI V. W.; SYROMJATNIKOW S. A. **Lesoeksploatacja.** Moskwa, 1951, Goslesbumizdat, s. 590. Cena 8 zł.

Obszerny podręcznik eksploatacji, mający spełniać rolę pomocy naukowej dla studentów szkół leśnych, obejmuje szeroki zakres zagadnień związanych z pozyskiwaniem drewna i jego obróbką pierwiastkową (ta część pracy podana bardzo zwięźle).

Książka obejmuje także uboczne użytkowanie drzew — żywicowanie i pozyskiwanie soków brzozy i klonu, a także przedstawia w skrócie proces technologiczny i urządzenia przy produkcji smoły i terpentyny (rozdział ten opracował inż. P. I. Bryncew).

Materiał dotyczący użytkowania głównego dzieli się na następujące rozdziały: 1. Mechanizacja prac eksploatacyjnych; 2. Transport drewna; 3. Składy dolne.

Podręcznik jest wyposażony bogato w rysunki techniczne, tabele liczbowe, wykresy itp. (Dość podać, że ostatnia rycina ma nr 241, a tabela — — 111.

Kilkustronicowy wstęp daje przegląd postępu dokonanego w Związku Radzieckim w dziedzinie mechanizacji prac eksploatacyjnych. Autor podaje daty wprowadzenia w życie poszczególnych urządzeń, maszyn, ulepszeń, które pozwoliły na pozyskanie w r. 1940 trzykrotnej ilości drewna, w stosunku do masy wyrąbanej w r. 1913.

Liczby ilustrujące wzrost mechanizacji w minionej pięciolatce są olbrzymie. Podczas gdy w r. 1946 pozyskiwano mechanicznie 4% ogólnej masy drewna, to w r. 1950 liczba ta podniosła się do 45%. Wywóz drewna z lasu środkami mechanicznymi wynosił 32,8%, a w r. 1950 — 57%. Mechaniczny załadunek w r. 1946 nie był jeszcze stosowany. W r. 1950 objął on już 51.4% masy drewna.

KINLE R.: **Zwalczanie pożarów lasu.** Warszawa, 1952, PWRiL, s. 25, rys. 3. Cena 1,50 zł.

Jakkolwiek bardzo pocieszający jest przytoczony we wstępie książeczki fakt zmniejszenia strat, wyrządzonych przez pożary lasu w ostatnich 2 latach, to przecież szkody tego rodzaju ciągle jeszcze są bardzo dotkliwe.

Pogorszenia stanu zdrowotnego drzewostanów dotkniętych pożarami stwarzają dogodne warunki dla rozmnoży szkodliwych owadów leśnych, zaburzenia w toku zabiegów gospodarczych w lesie, niweczące często planowanie i stawiające nowe a nieprzewidziane zadania, odrywanie wielu rąk od pracy w innych dziedzinach gospodarki leśnej — nie mówiąc już o stracie masy drzewnej. Wszystko to sprawia, że popularyzacja zagadnień związanych z zapobieganiem pożarom i ich zwalczaniem jest zagadnieniem ogromnej wagi.

Książeczka, będąca już trzecią z kolei publikacją powojenną z tego zakresu (po Nunberga „Pożary leśne i ich zwalczanie" oraz Pągowskiego „Las wzywa ratunku"), podaje zasadnicze w tej dziedzinie wiadomości.

Omawia więc rodzaje pożarów leśnych (przyziemny, wierzchołkowy, podziemny), zależność pożarów od warunków meteorologicznych i rodzaju drzewostanów, środki zapobiegawcze i bezpośrednie zwalczanie, poprzedzone akcją przygotowawczą.

Wśród środków zapobiegawczych jest wysunięta na czoło propaganda przeciwpożarowa. Istotnie, uświadomienie społeczeństwa wielokrotnie uratować może bogactwa leśne przed olbrzymimi stratami.

Wynikający z ustawy obowiązek czynnego udziału każdego obywatela w akcji zwalczania pożarów wtedy będzie mógł być racjonalnie spełniony, gdy pełne uświadomienie społeczeństwa stanie się faktem dokonanym.

Należy sobie życzyć, aby książeczka ta, nadająca się do tego celu dzięki swojemu popularnemu charakterowi, dotarła nie tylko jak najszerzej do kadr leśnych, ale także przedostała się do rąk szerszego społeczeństwa.

STACHY J.: **Drewno w przemyśle celulozowo - papierniczym.** Warszawa, 1951, PWRiL, s. 32, ryc. 6. Cena 2 zł.

Olbrzymie zapotrzebowanie przemysłu papierniczego na drewno dla wyrobu papieru oraz wzrastające potrzeby przemysłu włókien sztucznych pozyskiwanych z celulozy wiskozowej, stawiają przed gospodarstwem leśnym poważne zadania w zakresie dostosowania bazy surowcowej i metod zaopatrzenia do potrzeb tych przemysłów.

Dla właściwej gospodarki w tym zakresie niezbędne jest orientowanie się w warunkach technicznych, którym papierówka musi odpowiadać.

Warunki te omówione są na podstawie obowiązujących norm dotyczących papierówki sosnowej (PN) D-950025, jodłowo-świerkowej (PN) D--95003 i topolowej (PN) D--95004, których słuszność poddana jest analizie.

Autor wysuwa tu m.in. zagadnienie wykorzystania drewna pochodzącego z konarów, dostawy papierówki nieokorowanej, przyjmowanie przez przemysł papierowo-celulozowy nieokorowanych dłużyc.

Dalsze rozważania wyjaśniają sprawę wartości surowca papierniczego w związku z wiekiem drzew, warunkami ich wzrostu, pozyskiwaniem z trzebieży.

Potrzeby rynku celulozowo-papierniczego wymagają wzmożenia produkcji surowca przez zakładanie plantacji topolowych a także daglezjowych. Autor oświetla pokrótce związane z tym zagadnienia i przedstawia sytuację w tym zakresie na gruncie międzynarodowym.

W książeczce można znaleźć również nieco ciekawych informacji dotyczących historii papierówki, która ma za sobą zaledwie 100-letnią tradycję obrotu towarowego w świecie itp.



Ponad 30 procent surowca drzewnego z naszych lasów ciąży do szlaków wodnych i może być spławiane drogą wodną do miejsc przerobu i bezpośredniego zbytu. Spław jest poza tym jednym z najtańszych sposobów transportu drewna. Wszystko to sprawia że zagadnienie transportu wodnego nabiera coraz większego znaczenia w naszym gospodarstwie leśnym.

Na okładkach: Praca na bindudze Żyliny (kanał Augustowski)